DWUTYGODNIK 1999

FAKTOR X

TWOJE ARCHIWUM NIEWYJAŚNIONYCH ZJAWISK I ZDARZEŃ

15

POTWÓR Z LOCH NESS

Prawda czy mit? W poszukiwaniu legendarnego potwora z głębin

Co w sprawie UFO ukrywa **PTASZARNIA**, tajny zespół agentów rządowych?

Czy FBI jest odpowiedzialne za **EKSPLOZJĘ W OKLAHOMIE?**

PLUS

GŁOSY Z ZAŚWIATÓW ZAREJESTROWANE NA TAŚMIE • CZY BRAMĄ DO INNEGO ŚWIATA SĄ ŚRODKI PSYCHODELICZNE? • NIE DO WIARY!

Tylko u nas

Płk Ryszard Grundman opowiada o spotkaniach polskich pilotów z UFO

3,99 zł

ISSN 1429 - 8058 INDEKS 343579

FAKTOR X

TWOJE ARCHIWUM NIEWYJAŚNIONYCH ZJAWISK I ZDARZEŃ

393 UFO

PTASZARNIA: Czy agenci rządu USA i władz wojskowych, ukryci pod „ptasimi” pseudonimami, przekazywali badaczom prawdziwe informacje o zjawiskach UFO?

398 PARAPSYCHOLOGIA

ODGŁOSY DUCHÓW: Od dawna badacze zjawisk paranormalnych nagrywają odgłosy, które według nich są głosami zza grobu. Lecz czy rozmowy zmarłych faktycznie można nagrać na taśmie?

403 TAJEMNICZY ŚWIAT

TAJEMNICE JEZIORA LOCH NESS: Jak wiarygodne są dowody na istnienie legendarnej „Nessie”? *Faktor X* przygląda się wielu niezwykłym fotografiom.

408 ŚCIŚLE TAJNE

TERROR W SAMYM SERCU KRAJU: Kto ponosi odpowiedzialność za eksplozję bomby podłożonej w 1995 roku w budynku Alfreda Murraha w Oklahoma City? Kto naprawdę za nią odpowiada?

413 ZBLIŻENIA

POLSKA ARMIA A UFO: Wywiad z płk Ryszardem Grundmanem, najwyższym rangą polskim oficerem otwarcie mówiącym o spotkaniach naszych pilotów z UFO.

416 GRANICE NAUKI

ODMIENNE STANY ŚWIADOMOŚCI: Badania nad środkiem halucynogennym DMT sugerują, że może on odpowiadać za wiele wrażeń uznawanych za paranormalne.

Tył NIE DO WIARY!

Zdarzyło się naprawdę

Strona tytułowa:
Zdjęcie główne: Anthony Shiels/Fortean Picture Library; obok: Popperfoto/Reuter.

KOMPLETUJ KOLEJNE NUMERY

SEGREGATORY

Zorganizowanie i przechowanie zbioru składającego się z kolejnych wydań ułatwi Ci segregator, który przesyłamy na zamówienie. Zwróć uwagę na specjalne oferty, które ukażą się w przyszłych wydaniach magazynu.

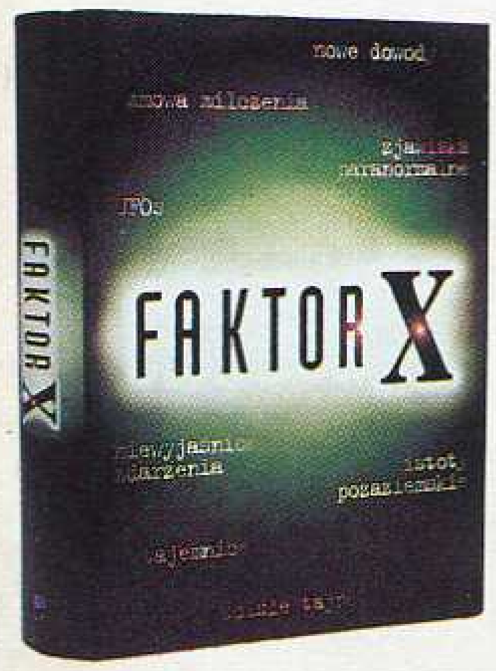

FAKTOR X

Wydawca:
Marshall Cavendish Polska Sp. z.o.o.
Al. Stanów Zjednoczonych 51
04-028 Warszawa

Redaktor naczelny:
Martin Annable
Projekt graficzny:
Basia Taboda
Redakcja wersji polskiej:
Agnieszka Cieślak
Jarosław Stawirej
Skład i łamanie:
Jacek Dziubiński
Redaktor techniczny:
Craig Chubb
Dyrektor marketingu:
Peter Swanston
Kierownik marketingu:
John Balmond

Druk:
Donnelly Polish American Printing Company
ul. Obrońców Modlina 11
33-833 Kraków

Wszelkie pytania dotyczące niniejszej publikacji prosimy kierować do wydawcy:
Faktor X
Marshall Cavendish
Polska Sp. z o. o.
Al. Stanów Zjednoczonych 51
04-028 Warszawa
www.faktorx.com

© Marshall Cavendish Ltd, 1996
Wydanie polskie: 1999

PTASZARNIA

Cyril Laubscher. Niżej: Lyndon Parker/MC Picture Library

Sokół, Pingwin, Koliber... Kim są ci wysoko postawieni agenci wywiadu, którzy fabrykują przecieki z tajnych rządowych badań nad UFO?

W październiku 1988 roku jedna z amerykańskich stacji telewizyjnych wyemitowała na żywo program *UFO Cover-up?* („UFO: mistyfikacja?"). Gośćmi byli dwaj agenci wywiadu. Mężczyźni mieli elektronicznie zmienione głosy i twarze, tak aby nie można ich było rozpoznać. Podczas wywiadu ujawnili informacje, dotyczące stosunku rządu USA do zjawiska UFO. Potwierdzili m.in. istnienie grupy Majestic-12 (MJ-12) i wyjaśnili jej rolę w opracowywaniu strategii postępowania wobec tego zjawiska.

Agenci posługujący się pseudonimami „Sokół" i „Kondor" zdradzili też, że inni agenci rządowi schwytali przedstawicieli obcych cywilizacji i porozumieli się z nimi: jeden z Obcych nauczył się mówić po angielsku i wyjaśnił, że jest mechanikiem z układu gwiezdnego Zeta Reticuli.

Pod koniec programu telewizyjnego widzowie wiedzieli już praktycznie wszystko, czego w ogóle można było się dowiedzieć o tajemniczych gościach z kosmosu – nawet to, że Obcym najbardziej podoba się muzyka tybetańska, a ich ulubionym przysmakiem są lody truskawkowe – zaś opowieści Sokoła i Kondora utraciły wszelką wiarygodność. Kim jednak byli ci agenci, i czy ich relacje zawierały choć ziarnko prawdy?

PRZECIEKI

Historia Sokoła i Kondora zaczyna się jeszcze na przełomie lat 70. i 80., kiedy to Bill Moore, były agent Biura Dochodzeń Specjalnych Sił Powietrznych

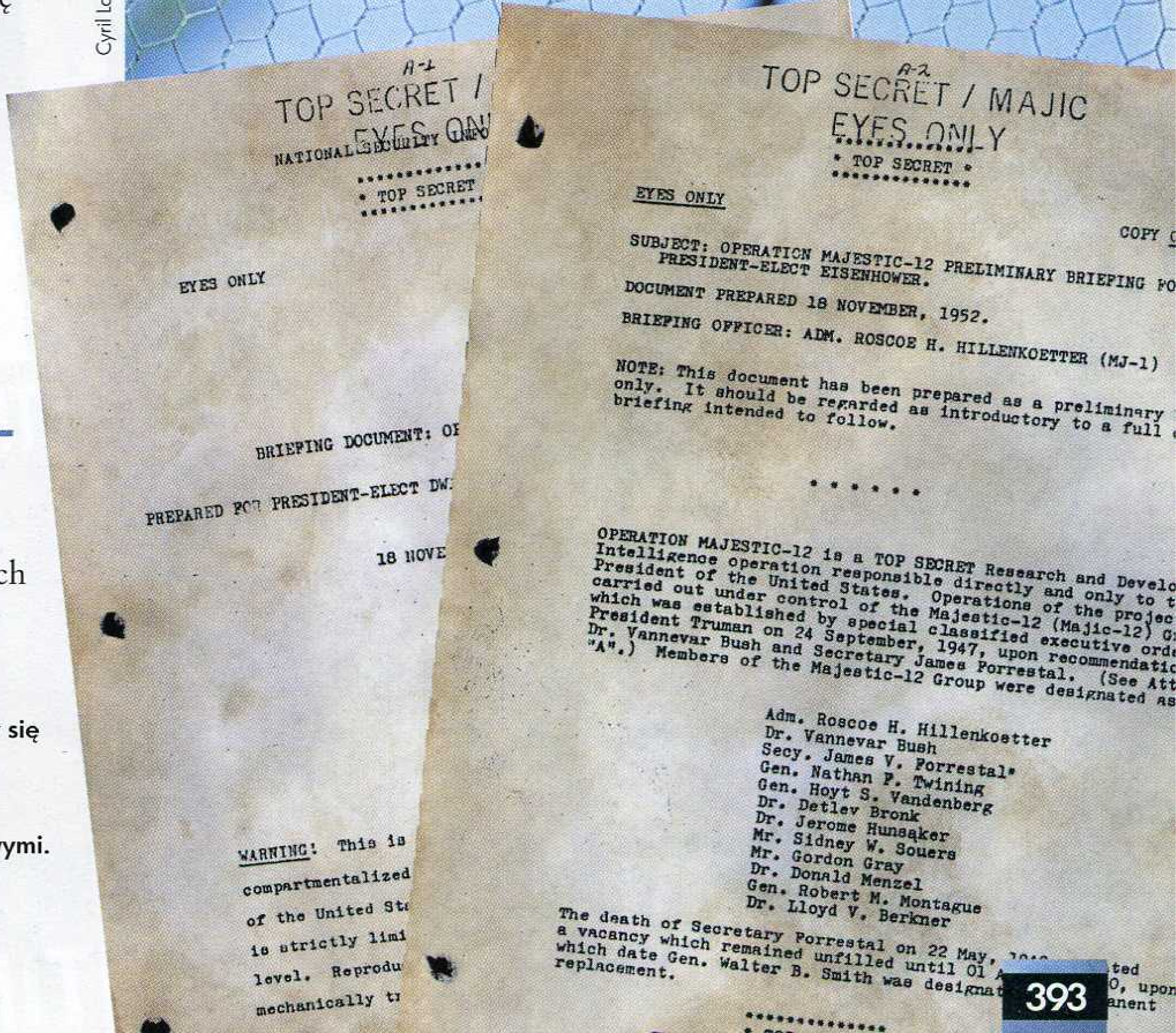

▶ **Wielu badaczy jest przekonanych, że kontrowersyjne dokumenty Majestic-12 dostały się w ręce ufologów dzięki członkom Ptaszarni – nieformalnej grupy ludzi powiązanych ze strukturami wywiadu i innymi służbami rządowymi.**

A-1
TOP SECRET /
EYES ON
NATIONAL SECURITY INFO
* TOP SECRET

EYES ONLY

BRIEFING DOCUMENT: OP
PREPARED FOR PRESIDENT-ELECT DW
18 NOVE

WARNING! This is
compartmentalized
of the United St
is strictly limi
level. Reprodu
mechanically tr

A-2
TOP SECRET / MAJIC
EYES ONLY
* TOP SECRET *

EYES ONLY

COPY

SUBJECT: OPERATION MAJESTIC-12 PRELIMINARY BRIEFING FO
PRESIDENT-ELECT EISENHOWER.

DOCUMENT PREPARED 18 NOVEMBER, 1952.

BRIEFING OFFICER: ADM. ROSCOE H. HILLENKOETTER (MJ-1)

NOTE: This document has been prepared as a preliminary
only. It should be regarded as introductory to a full
briefing intended to follow.

* * * * * *

OPERATION MAJESTIC-12 is a TOP SECRET Research and Develo
Intelligence operation responsible directly and only to t
President of the United States. Operations of the projec
carried out under control of the Majestic-12 (Majic-12) G
which was established by special classified executive ord
President Truman on 24 September, 1947, upon recommendatio
Dr. Vannevar Bush and Secretary James Forrestal. (See Att
"A".) Members of the Majestic-12 Group were designated as

Adm. Roscoe H. Hillenkoetter
Dr. Vannevar Bush
Secy. James V. Forrestal*
Gen. Nathan F. Twining
Gen. Hoyt S. Vandenberg
Dr. Detlev Bronk
Dr. Jerome Hunsaker
Mr. Sidney W. Souers
Mr. Gordon Gray
Dr. Donald Menzel
Gen. Robert M. Montague
Dr. Lloyd V. Berkner

The death of Secretary Forrestal on 22 May,
a vacancy which remained unfilled until 01
which date Gen. Walter B. Smith was designat
replacement.

FAKTY

WIADOMOŚĆ OD OBCYCH?

Paul Bennewitz, badacz, który był regularnie wprowadzany w błąd fałszywymi przeciekami z Ptaszarni, twierdzi, że przechwycił poniższy komunikat z bazy lotniczej Kirtland. Nie wiadomo, czy te rozmowy też były elementem planowej dezinformacji, czy raczej tworem szwankującego umysłu Bennewitza – z czasem zaczął on bowiem cierpieć na bezsenność i paranoję, a w 1985 roku przeszedł poważne załamanie nerwowe:

„Nawiązano bezpośrednią łączność z Obcymi. Użyto komputerów i podanego przez kosmitów kodu numerycznego opartego na liczbie 16... Następnie wykonano zdjęcia lotnicze i zwykłe: widać na nich lądujące pylony i statki stojące już na ziemi, a także samych Obcych, poruszających się pojazdami o napędzie elektrostatycznym; widać jak ładują swą broń laserową, najwyraźniej również zasilaną elektrostatycznie.

Stała współpraca z Obcymi, chociaż nie doszło do bezpośredniego kontaktu, daje nam czytelny obraz ich psychiki, sposobów rozumowania i pierwotnych zamiarów...

Każdej nocy Obcy porywają i „kroją" wielu ludzi... Nie wiem, czy wszystkie implanty są sprawne, jednak według moich szacunków w USA żyje co najmniej 300 tys. ludzi z implantami, a na całym świecie są ich przynajmniej dwa miliony".

Dr A. Victorian

PINGWIN – dr John Alexander, były płk Dowództwa Wywiadu Wojskowego. Brał udział w badaniach nad metodami kontroli umysłów.

KONDOR – kpt. Robert Collins, USAF, agent specjalny, pracownik Biura Dochodzeń Specjalnych. Zaangażowany w tajne operacje wywiadowcze związane z UFO.

© Zbiory prywatne

JASTRZĄB – Ernie Kellerstraus, w latach 70. pracował w Bazie Lotniczej Wright-Patterson. Podobno mieszkał nawet z jednym z pojmanych Obcych.

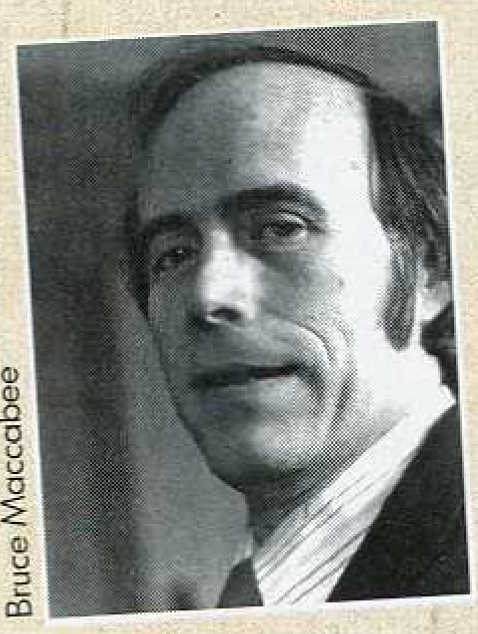
Bruce Maccabee

MEWA – dr Bruce Maccabee, fizyk zajmujący się optyką i bronią laserową w Laboratorium Broni Marynarki Wojennej USA w stanie Maryland.

Journal of Scientific Exploration

SÓJKA – dr Christopher „Kit" Green, lekarz. Były łącznik CIA do spraw badań nad zdalnym widzeniem, obecnie szef Działu Biomedycznego w General Motors.

C. B. Scott Jones

KOLIBER – emerytowany komandor dr C.B.Scott Jones, Wywiad Marynarki Wojennej USA. Prezes Fundacji Możliwości Człowieka. Znany również jako Sokół.

(AFOSI) zetknął się z „wysoko postawionym człowiekiem z wywiadu". Człowiek ten poprosił Moore'a, aby ten nawiązał kontakt z badaczem UFO Paulem Bennewitzem i śledził postępy jego prac. W zamian oferował poufne informacje o Obcych. Bennewitz, elektronik z wykształcenia, mieszkał w pobliżu bazy lotniczej Kirtland w Nowym Meksyku i usiłował stamtąd przechwycić sygnały radiowe, wierząc, iż mogą one zawierać informacje o UFO.

Moore, występując w charakterze pośrednika, faktycznie przez pewien czas przekazywał Bennewitzowi informacje pochodzące od zaufanego człowieka w wywiadzie. Prawdopodobnie – chociaż Moore twierdzi, że nie miał o tym pojęcia – Bennewitz regularnie otrzymywał informacje fałszywe, dzięki czemu, gdyby kiedyś postanowił ujawnić tajemnice bazy Kirtland – można go było łatwo uznać za nieszkodliwego dziwaka.

▶ W książce *Łączność z Obcymi* (obok), brytyjski ufolog Timothy Good utrzymuje, że producent programu, w którym wystąpili agenci, zdradził mu nazwisko agenta o pseudonimie Sokół. Był to agent AFOSI, Richard Doty. Później okazało się, że drugi z gości, Kondor, to również agent AFOSI – Robert Collins. Jaime Shandera, ufolog, który podobno nadał im te pseudonimy, zdecydowanie zaprzeczył. Obecnie ufolodzy są przekonani, że Doty używa pseudonimu Wróbel.

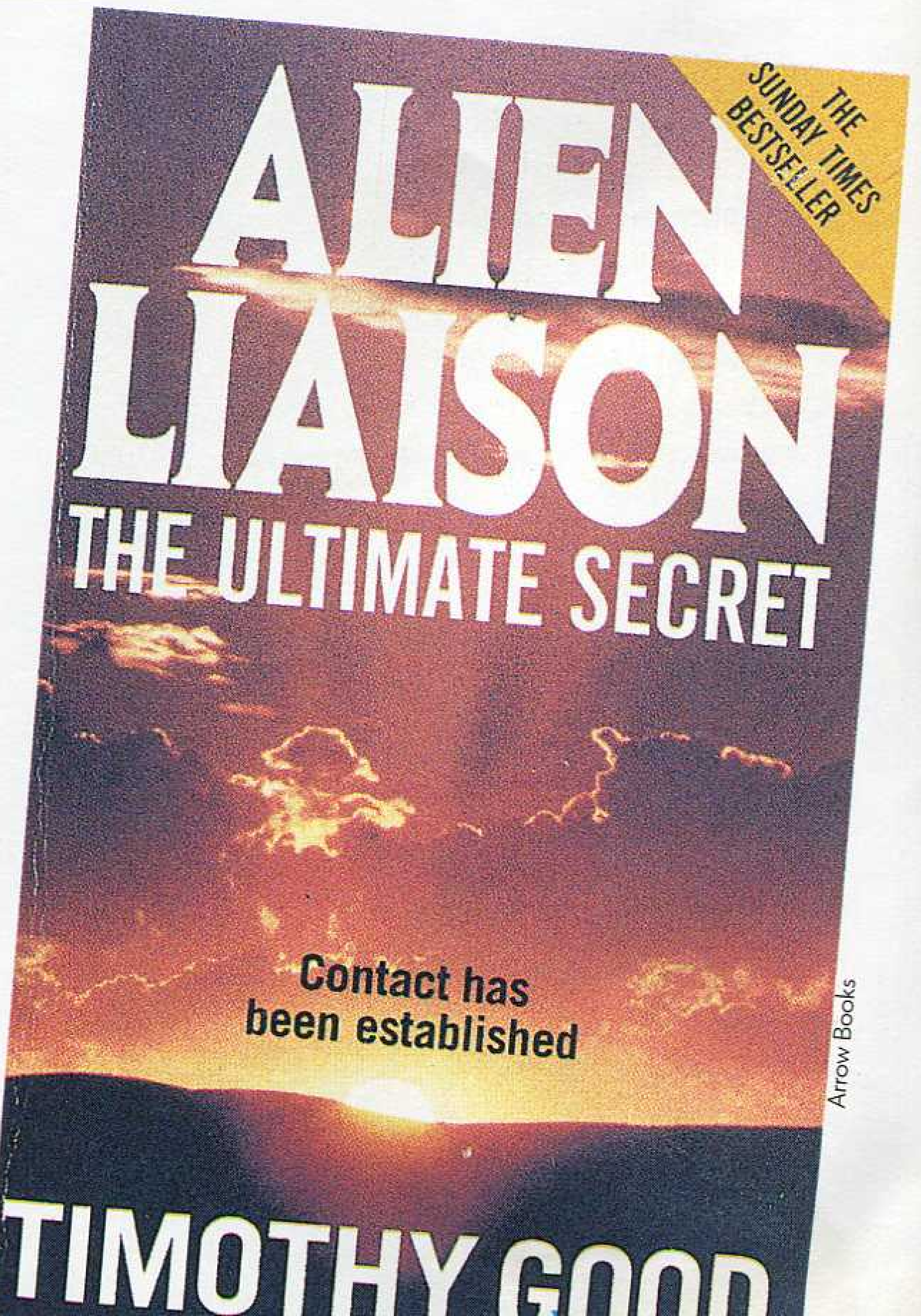

Arrow Books

Ptaszarnia

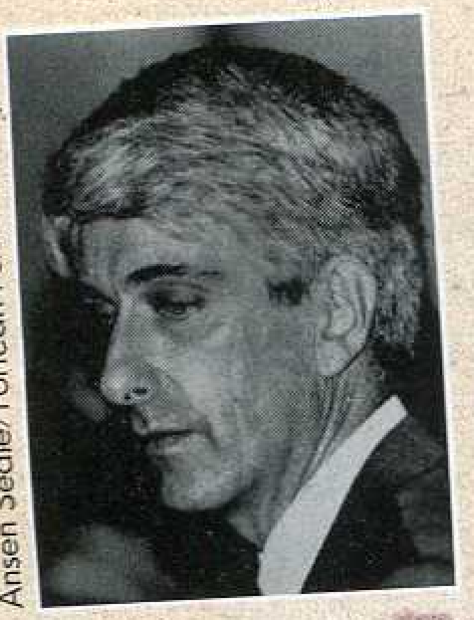

Ansen Seale/Fortean Picture Library

PRZEPIÓRKA – dr Jacques Vallee, autor książek o UFO. Ekspert komputerowy Departamentu Obrony USA. Dawniej prowadził badania dla rządu Francji.

© Zbiory prywatne

PELIKAN – Ron Pandolphi, szef Wydziału Nauki i Technologii CIA. Przez całe lata po cichu udostępniał tajne informacje o UFO.

Topham

SOWA – Harold „Hal” Puthoff, fizyk z Instytutu Badań Zaawansowanych w Teksasie. Brał udział z CIA w badaniach nad zdalnym widzeniem w Stanford University.

WRÓBEL – Richard Doty, były pracownik Biura Dochodzeń Specjalnych USAF. Obecnie oficer policji w Dulce w Nowym Meksyku. Przez niektórych uważany za Sokoła.

Dr A Victorian

KRUK – Jack Vorona (?), ekspert od wojny psychotronicznej. Może to być: H. Kissinger, E. Teller (twórca bomby H) lub B. Scowcroft, doradca do spraw bezpieczeństwa USA.

Inni rzekomi członkowie Ptaszarni: **PUŁKOWNIK PTAKÓW** – Barry Hennesey, były dowódca AFOSI; **CZAPLA** – generał Albert Stubblebine, były szef badań nad zdalnym widzeniem i bronią psychotroniczną; **GOŁĄB** – Rosemary Guiley, pisarka, koordynatorka grupy badającej tzw. kręgi zbożowe w USA; Bill Moore – były pracownik AFOSI, ufolog.

Wielu badaczy uważa, że w zamian za wprowadzanie w błąd Bennewitza, Moore od swych mocodawców zyskał nagrodę: udostępniono mu akta niesławnego projektu Majestic -12. Moore, wraz z dwoma ufologami, Jaime Shanderą i Stantonem Friedmanem, jest jednym z niewielu badaczy wciąż przekonanych, że dokumenty te są autentyczne.

W 1982 roku, Moore opowiedział o człowieku z wywiadu Jaimemu Shanderze, który uznał, że należy utrzymać w tajemnicy dane owego człowieka i zaproponował, żeby nadać mu pseudonim „Sokół”.

Z JEDNEGO GNIAZDA

Sokół zaczął zdradzać Moore'owi i Shanderze tajne informacje rządowe na temat UFO. Dwaj badacze z czasem dotarli do innych pracowników wywiadu, którzy również byli gotowi ujawnić pewne wiadomości. Każdemu z nich Moore i Shandera nadali „ptasi” pseudonim i już wkrótce dysponowali zespołem, który nazywali „Ptaszarnią”. Była to grupa renegatów wewnątrz struktur wywiadu, którzy postanowili ujawnić udział rządu w takich wypadkach jak katastrofy latających talerzy czy wizyty istot pozaziemskich.

Chociaż ani Moore, ani Shandera nie zdradzili nazwisk członków Ptaszarni, wielu innych badaczy uważa, że zdołali ich zidentyfikować. Wiadomo, że grupa składa się z czynnych i emerytowanych oficerów wojska i wywiadu. Wśród nich jest: John Alexander, były pułkownik Dowództwa Wywiadu i Służb Bezpieczeństwa USA (INSCOM), Ron Pandolphi z tzw. „biurka szaleńców” – tajemniczej formacji wewnątrz działu naukowego CIA, oraz Bruce Maccabee, fizyk zajmujący się optyką i bronią laserową w marynarce USA.

UFOLOGICZNA ELITA

Coraz więcej ufologów przypuszcza, że Ptaszarnia to nie tylko grupa nielojalnych agentów wywiadu. Niektórzy uważają, że tworzą ją ludzie bardzo wysoko postawieni, którzy we wczesnych latach 70. uczestniczyli w oficjalnych badaniach nad UFO. Spotkać też można opinię, że Moore i Shandera byli jedynie pionkami w większej intrydze, której celem było ujawnienie faktu, iż rząd USA jest wielce zainteresowany zjawiskiem UFO.

Zdaniem innego badacza, Richarda

TYLKO U NAS

Świadek

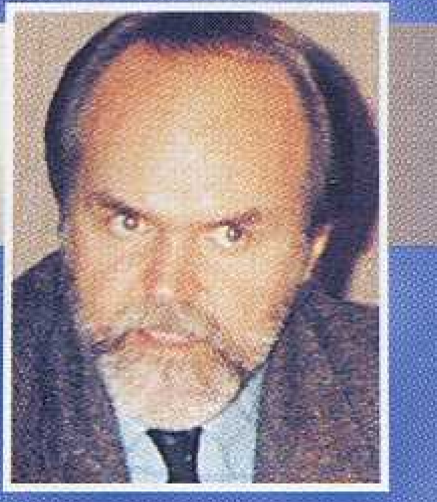

Stanton T. Friedman

JAIME SHANDERA

Producent telewizyjny i ufolog Jaime Shandera twierdzi, że to on stworzył Ptaszarnię. Poprosiliśmy go, by wyjaśnił, dlaczego tak uważa:

Moore miał swojego informatora w wywiadzie wojskowym – kogoś takiego, jak Głębokie Gardło w aferze Watergate – który radził mu, gdzie szukać informacji o UFO. Kiedy Bill mi o nim powiedział, byłem zafascynowany. Zaangażowaliśmy się w to bez reszty. Aby jednak zapewnić całkowitą anonimowość źródła Billa nadałem mu pseudonim „Sokół”. Kolejnego informatora nazwaliśmy „Kondor” itd. W końcu mieliśmy aż 24 źródła na wszystkich szczeblach władzy. To ja wpadłem na pomysł, by nadawać im „ptasie” pseudonimy.

Czy sądzi Pan, że mógł paść ofiarą celowej dezinformacji?

Tego, co ci mówią, nigdy nie można traktować dosłownie. Ale to tak jak przy poszukiwaniu złota: dopóki znajdujesz okruchy prawdy, dopóty jesteś na dobrej drodze. Trzymaj się tej żyły, a w końcu znajdziesz to, czego szukasz.

Czy zadaniem Ptaszarni jest dezinformacja?

Nie, choć czasem trzeba kłamać, żeby chronić źródło. Dezinformacja to ślepa uliczka; powołując się na jeden fałszywy fakt można zniszczyć wiarygodność całego projektu.

Boylana, Ptaszarnię wymyślili ludzie osadzeni głęboko w strukturach wywiadu, którzy chcieli „wyeliminować półoficjalne grupy, takie jak np. Majestic-12, nie podlegające kontroli rządu". W zbiorze esejów *Laboured Journey to the Stars* („Mozolna droga do gwiazd"), Boylan pisze, że w pewnej chwili członkowie Ptaszarni, z których każdy w jakiś sposób powiązany był z badaniami nad UFO, postanowili porównać posiadane przez siebie informacje. Miało to stworzyć „pełen obraz wszystkich zjawisk związanych z UFO i wizytami kosmitów na Ziemi". Dzięki tym informacjom chcieli uzyskać dostęp do innych tajnych danych, tak aby poznać zamiary elitarnej, supertajnej grupy badawczej.

Powiązania między Ptaszarnią a Majestic-12 pozostają niejasne. Zdaniem niektórych badaczy UFO, istnieje tu rodzaj przenikania, choć raczej należałoby mówić o cichej infiltracji Ptaszarni przez MJ-12, która postanowiła zapewnić sobie nad nią kontrolę.

Hipotezy Boylana opierają się na założeniu, że Majestic-12 rzeczywiście istnieje. Większość ufologów zgadza się, że na najwyższym szczeblu jest grupa, zajmująca się zjawiskiem UFO. Boylan i kilku innych badaczy są przekonani, że w wyniku konfliktu między tymi, którzy są członkami zarówno MJ-12 jak i Ptaszarni, a „szeregowymi" członkami grupy, wewnątrz Ptaszarni nastąpił rozłam. Według niego część członków Ptaszarni chciała ujawnić tajne informacje, a pozostali mieli nadzieję, że nic nie wyjdzie na jaw.

PODEJRZANE PROJEKTY

Istnieje jeszcze jedna teoria na temat domniemanego rozpadu grupy. Wiadomo, że kilku członków Ptaszarni było zamieszanych w „ciemne", ściśle tajne przedsięwzięcia, które nie miały nawet oficjalnego budżetu. Według badacza spisków, Armena Victoriana, ci właśnie ludzie manipulowali „szeregowymi" członkami Ptaszarni i udostępniali fałszywe, ale przyciągające uwagę mediów historyjki o UFO, które następnie dementowali. Miało to odwrócić uwagę od prawdziwych wyników ich badań.

▼ Na terenie Bazy Lotniczej Kirkland w Albuquerque w stanie Nowy Meksyk znajduje się wojskowe obserwatorium astronomiczne (na zdjęciu teleskop laserowy Starfire). Paul Bennowitz jest przekonany, że to właśnie stąd pochodziły przechwycone przez niego wiadomości od Obcych. Wiele jednak wskazuje na to, że był to jedynie element kampanii dezinformacyjnej Ptaszarni.

Sandia National Laboratories. Obok: Roger Ressmeyer/© Corbis

„– Ufolodzy zostali zalani zmyślonymi dokumentami – wyjaśnia Victorian – i część badaczy zaangażowała się w jałowe spory na ich temat, pozwalając sprawcom tego zamieszania kontynuować bez przeszkód autentyczne badania".

Chociaż Moore i Shandera zaprzeczają tym informacjom, udało się znaleźć pewne związki wewnątrz Ptaszarni, sugerujące, że niektórzy jej członkowie mogą mieć jakieś głębsze powiązania:

- Christopher „Kit" Green (Sójka). Z Haroldem Puthoffem (Sową) uczestniczył w projekcie badawczym CIA, poświęconym zdalnemu widzeniu (RV). Inny członek Ptaszarni, Albert Stubblebine (Czapla) dowodził później militarną stroną tego przedsięwzięcia.
- Green uczestniczył w pracach tzw. „biurka szaleńców" w Wydziale Nauki i Technologii CIA. Wcześniej pracował tam Ron Pandolphi (Pelikan), który pracował również w Białym Domu, gdzie wspólnie z Fundacją Rockefellera nadzorował informacje na temat UFO ujawniane publicznie. W pracach brał udział również Scott Jones (Koliber).
- John Alexander (Pingwin), kluczowa postać badań nad wykorzystaniem psychotronicznych szpiegów, podobnie jak kolejny członek grupy, Jack Vorona (Kruk), zajmował się również badaniami nad kontrolą umysłów.

TYLKO U NAS

Świadek

C. B. Scott Jones

KMDR C.B. SCOTT JONES (KOLIBER)

Jones, emerytowany oficer Wywiadu Marynarki Wojennej, usiłuje zachęcić rząd USA do ujawnienia informacji na temat UFO. *Faktor X* zapytał go, jak funkcjonowała Ptaszarnia:

Spotykałem się z ludźmi o „ptasich" pseudonimach. Nigdy jednak nie były to oficjalne spotkania. Ptaszarnia nie miała formy instytucji.

Dlaczego został Pan wybrany do grona członków Ptaszarni?

Od 15 lat pracowałem w wywiadzie marynarki, więc byli przekonani, że jestem bliższy prawdy. Nigdy wśród tajnych akt nie widziałem dokumentów o UFO. Albo ich nie było, albo ja nie miałem do nich dostępu.

Czy Ziemię odwiedzają Obcy?

Wiele dowodów ma wątpliwą wartość. Sądzę jednak, że istnieje bardzo duże tego prawdopodobieństwo.

A co sądzą o istotach pozaziemskich pozostali człokowie Ptaszarni?

Poglądy tych kilku, których znam dobrze, są podobne do moich: chętnie poznaliby przekonujące dowody. Rząd, o ile w ogóle coś wie, nie chce nic ujawnić. Ale jestem w stanie to zrozumieć. Jeśli opowieści o incydencie w Roswell są prawdziwe, to znaczy, że stracili 50 lat na bezowocne próby odtworzenia latającego talerza. Rzeczywiście nie ma się czym chwalić.

Czy członkowie Ptaszarni wciąż jeszcze spotykają się ze sobą?

Już od wielu lat nie. Oczywiście nie licząc spotkań na gruncie towarzyskim.

MANIPULACJA

Czyżby fakt, że tak wielu ludzi, wybranych przez Billa Moore'a i Jaimego Shanderę do Ptaszarni, miało związki ze ściśle tajnymi operacjami, był jedynie kwestią przypadku? Czy może działania prowadzone przez dwójkę badaczy były jedynie niewielką częścią manipulacji zakrojonej na znacznie większą skalę?

Ze względu na umiłowanie tajemnicy, charakteryzujące wszystkich członków Ptaszarni, jak i tajny charakter prowadzonych przez nich operacji, które wciąż nie zostały oficjalnie ujawnione, raczej nieprędko dowiemy się, jakie były prawdziwe zadania tej niezwykle intrygującej grupy.

ŚLEDZTWO W TOKU

W następnym numerze zbadamy amatorskie filmy, na których pojawia się UFO, nakręcone w 1992 roku w Meksyku.

ODGŁOSY DUCHÓW

CZYM WYTŁUMACZYĆ TAJEMNICZE GŁOSY, REJESTROWANE CZASEM PRZEZ URZĄDZENIA ELEKTRONICZNE? NIEKTÓRZY UWAŻAJĄ, ŻE TAK PRÓBUJĄ KONTAKTOWAĆ SIĘ Z NAMI ZMARLI

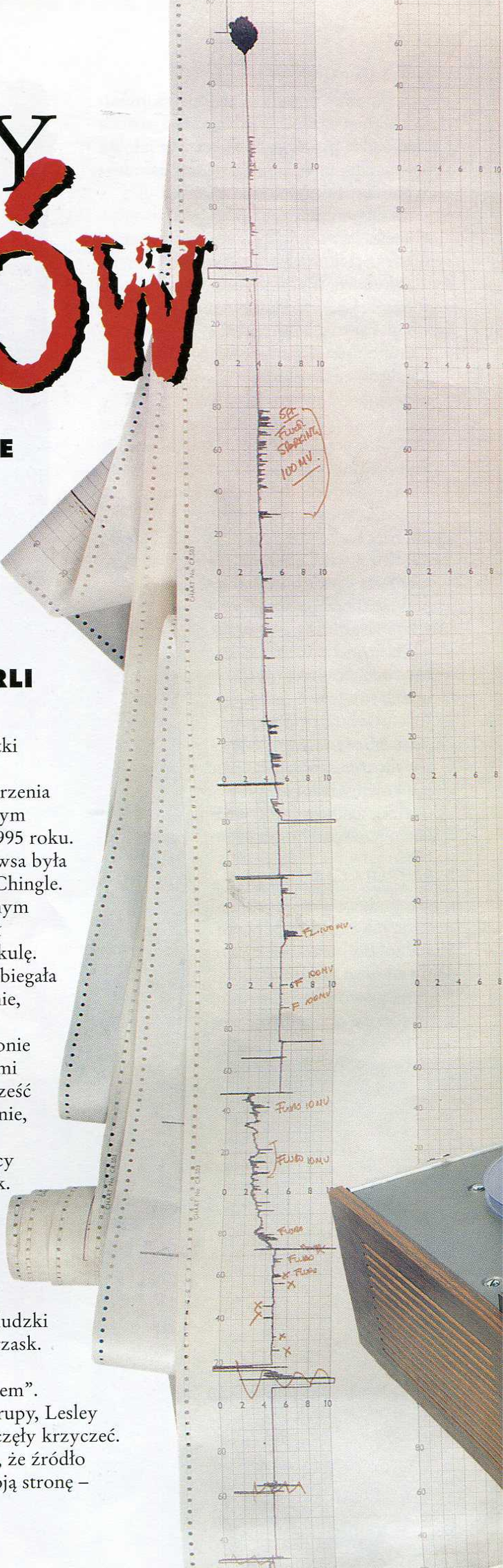

Był rok 1993. Maurice Grosse wygłaszał właśnie wykład dla członków Mensy na temat słynnego „poltergeista z Enfield", kiedy jego magnetofon, na którym nagrane były odgłosy wydawane przez ducha, niespodziewanie odmówił posłuszeństwa. Próby ponownego uruchomienia kapryśnego sprzętu zakończyły się fiaskiem, bowiem, jak relacjonuje prezes Towarzystwa Badań Parapsychologicznych, David Fontana, „sposób zablokowania się taśmy przeczył wszelkim prawom mechaniki". Czy taśmę zaplątał złośliwy duch, który nie życzył sobie rozpowszechniania zarejestrowanych odgłosów?

KRZYK DUCHÓW

Pojawienie się przenośnych urządzeń do nagrywania dźwięku otworzyło przed badaczami zjawisk paranormalnych olbrzymie możliwości. Jednego z ciekawszych „akustycznych" dowodów dostarczyły niedawne wydarzenia w posiadłości Chingle Hall w hrabstwie Lancashire (Anglia). Właścicieli tej posiadłości od dawna już niepokoiły dziwne hałasy, a w jej pobliżu podobno ukazywały się tajemnicze sylwetki mnichów. Jednak najdziwniejsze wydarzenia rozegrały się wczesnym rankiem, 30 marca 1995 roku.

Dla Petera Andrewsa była to trzecia wizyta w Chingle. Już wcześniej w jednym z pokojów zauważył niebieską, świetlistą kulę. Tym razem noc przebiegała stosunkowo spokojnie, aż do godziny 5:30.

W ogromnym salonie oświetlonym świecami przebywało wtedy sześć osób. Niespodziewanie, powietrze rozdarł przerażający, mrożący krew w żyłach krzyk. Relację Andrewsa zanotował później badacz zjawisk paranormalnych, Peter Hough: „– Usłyszeliśmy nieludzki wręcz, potworny wrzask. Byliśmy dosłownie sparaliżowani strachem".

Dwie kobiety z grupy, Lesley i Karen, również zaczęły krzyczeć. „– Miałam wrażenie, że źródło dźwięku sunie w moją stronę –

Chris Bell

TYLKO U NAS

Świadek

PHIL WALTON

Prowadząc prace badawcze w Stowarzyszeniu Naukowego Badania Zjawisk Paranormalnych (ASSAP) Phil Walton otrzymuje pocztą liczne taśmy magnetofonowe, na których – zgodnie z twierdzeniami nadawców – zarejestrowano głosy zmarłych.

Największy kłopot polega na niskiej jakości tych nagrań. Głosy są tak słabo słyszalne, że treść przekazu można interpretować dowolnie. Jeżeli ktoś zdradzi ci przedtem treść nagrania, sugestia jest tak silna, że obiektywna ocena przestaje być możliwa.

Czym wytłumaczyłby Pan owe „głosy duchów"?

W wielu przypadkach używany sprzęt może działać jak odbiornik, wyłapujący zabłąkane fale radiowe. Pojawia się jednak pewien problem: jeśli nagranie udało się raz, powinno się to udawać codziennie. Poza tym, profesjonalne studia nagraniowe powinny wtedy być wprost zawalone przypadkowymi zapisami głosów z zaświatów. Wcale tak jednak nie jest. Stowarzyszenie ASSAP nie ustaliło oficjalnego stanowiska w tej sprawie, bowiem nie usłyszeliśmy jeszcze nagrań, które bezsprzecznie uznalibyśmy za głosy „duchow".

Jakie są wasze plany w tej kwestii?

Nie powiedziałbym, że to już zamknięta księga. Fenomen ten z pewnością jest godny uwagi. Interesują mnie zwłaszcza przypadki ludzi, którzy twierdzą, iż posiadają zdolność przenoszenia własnych myśli na taśmę magnetofonową.

?
100MV
PHILIPS
STEREO 4 TRACK
VOLUME
BALANCE
LEVEL LEFT
LEVEL RIGHT
Maurice Grosse/MC Picture Library

> **„Wynik był zdumiewający. Tajemnicze głosy, które udało nam się zarejestrować, z całą pewnością nie pochodziły z tego świata"**
>
> Colin Smythe, wydawca

opowiada Lesley. – Krzyk dobiegał jakby od strony sufitu i był potwornie głośny".

Dziwaczny, wręcz upiorny wrzask rzeczywiście był potężny. Wraz z głosami przerażonych zdarzeniem osób udało się go zarejestrować na małym magnetofonie, który w pomieszczeniu na drugim końcu budynku pozostawili specjaliści wcześniej już badający nawiedzony dom. Czy tym samym uzyskano dźwiękowy zapis skargi zmarłej osoby, czy może było to tylko kolejne, sprytnie zaaranżowane oszustwo?

Mimo wielu prób szczegółowej analizy, historia, która zdarzyła się w posiadłości Chingle Hall, wciąż pozostaje dla badaczy niewyjaśnioną zagadką.

DEMONICZNE GŁOSY

Niezwykłe odgłosy „duchów" pojawiają się na taśmie magnetofonowej zupełnie niespodziewanie. 9 września 1991 roku Bryan Lynn, przedsiębiorca z Manchesteru, przesłuchiwał taśmę swojej automatycznej sekretarki. Wśród wiadomości od przyjaciół znalazł się na niej niejasny komunikat, wypowiedziany obcym, „demonicznym" głosem.

Nawet po wielokrotnym przesłuchaniu nie sposób było stwierdzić, jaka dokładnie była treść 10-sekundowego przekazu; odszyfrowano jedynie zwroty „zmuszaj mnie do użycia" oraz „nienawidzę cię". Lynn nie potrafi wskazać osoby zdolnej do tak niewybrednego żartu, a analiza taśmy nie dała do tej pory żadnych rezultatów – być może była to zwyczajna pomyłka.

Wiele lat wcześniej dziwne rozmowy nagrano przypadkowo na taśmie, na której rejestrowano zwykle głosy ptaków. Zdarzenie to zapoczątkowało nowy rozdział w badaniach parapsychologicznych.

Nagrania dokonał w 1959 roku szwedzki producent filmowy

◀ Wydruk przedstawia zapis fal głosowych, zarejestrowanych w trakcie słynnej manifestacji „ducha z Enfield". Kiedy Maurice Grosse wygłaszał wykład na ten temat, jego magnetofon (obok) został uszkodzony w całkowicie niewytłumaczalny sposób.

FAKTY

KRZYK W CHINGLE

Taśmę z Chingle Hall Peter Hough przekazał do analizy Martinowi Barry'emu z uniwersytetu w Manchesterze. Barry uzyskał spektrogram (poniżej), na którym dźwięki nagrane na taśmie mogły zostać rozdzielone. Wynikiem badań było stwierdzenie, że „uzyskany obraz nie odpowiada obrazom uzyskiwanym na podstawie pojedynczego głosu. Poziomy energii akustycznej, rozłożone w szerokim zakresie, nasuwają podejrzenie, że było to wiele głosów krzyczących jednocześnie lub sztuczny generator dźwięku, symulujący taki właśnie dźwięk, który nie przypomina brzmienia pojedynczego głosu".

Hough zapewniał, że grupa, która uczestniczyła w eksperymencie, nie popełniła fałszerstwa. Trzeba jednak pamiętać, że Chingle Hall to miejsce, od popularności którego zależy jego sukces finansowy. Jeśli krzyk został sfałszowany, ktoś zadał sobie wiele trudu; jeśli zaś był prawdziwy, jego nagranie może okazać się brzemienne w konsekwencje.

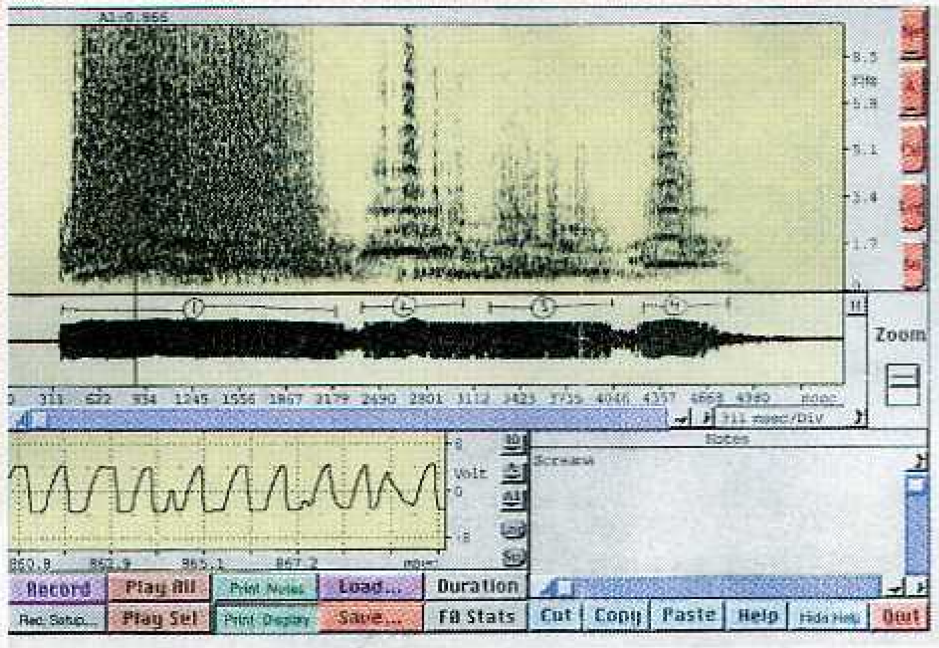

Peter A. Hough

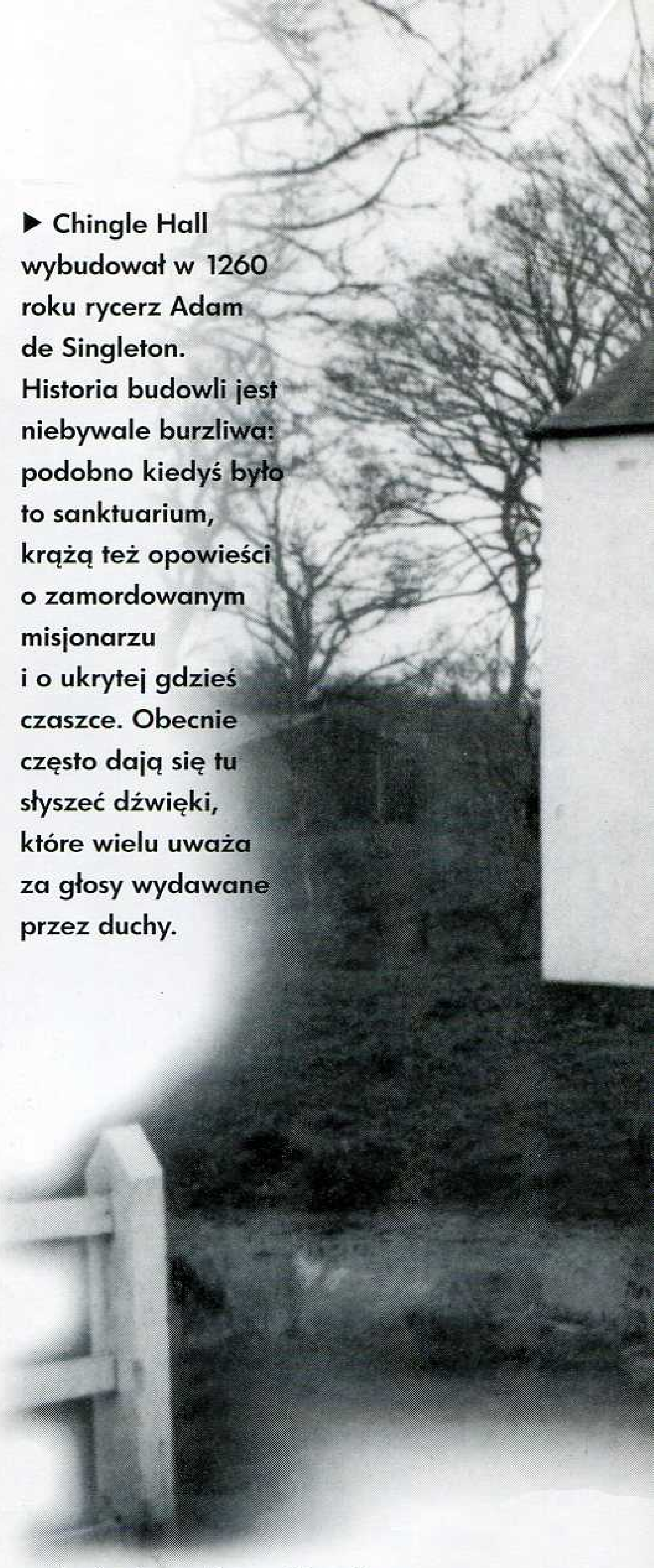

▶ Chingle Hall wybudował w 1260 roku rycerz Adam de Singleton. Historia budowli jest niebywale burzliwa: podobno kiedyś było to sanktuarium, krążą też opowieści o zamordowanym misjonarzu i o ukrytej gdzieś czaszce. Obecnie często dają się tu słyszeć dźwięki, które wielu uważa za głosy wydawane przez duchy.

Friedrich Jurgenson. Rozmowa dotyczyła właśnie odgłosów wydawanych przez ptaki, jednak w pobliżu magnetofonu nie było wtedy nikogo. Wtedy Jurgenson podejrzewał, że jego mikrofon przechwycił jakiś zabłąkany sygnał radiowy. Zaintrygowany, przeprowadził eksperymenty, podczas których udało mu się nagrać więcej podobnych głosów. Tym razem zwracały się one do niego bezpośrednio, twierdząc, że są jego zmarłymi przyjaciółmi i krewnymi. W 1964 roku Jurgenson opublikował wyniki swej pracy w książce zatytułowanej *Voices from the Universe* („Głosy z wszechświata"). Podziałała ona niczym katalizator na naukowców, którzy zapragnęli zweryfikować wyniki jego eksperymentu.

ZESPÓŁ EKSPERTÓW

Czterej naukowcy: psycholog Hans Bender z uniwersytetu we Freiburgu, doktor Konstantin Raudive – były profesor psychologii na uniwersytetach w Uppsali i Rydze, fizyk Alex Schneider oraz specjalista od inżynierii elektronicznej Teodor Rudolph – utworzyli zespół badawczy, który miał na celu badanie dźwiękowych zapisów niewytłumaczalnych odgłosów. W trakcie doświadczeń członkom zespołu udało się zarejestrować na taśmie oszałamiającą ilość 100 tys. dziwnych przekazów, w większości jednak trudnych do zrozumienia. Owocem prac była publikacja naukowa, w której profesor Bender następująco skomentował uzyskane wyniki: „Intensywne badania, przeprowadzone przez nas w maju 1970 roku przy użyciu sprzętu wysokiej klasy, pozwoliły poprzeć teorię o paranormalnym podłożu niektórych zjawisk dźwiękowych jako wielce prawdopodobną".

Napisana przez Raudive'a książka *Breakthrough* („Przełom") przyciągnęła uwagę brytyjskiego wydawcy Colina Smythe'a, który zainteresował się zakupem praw autorskich. Najpierw jednak Smythe chciał uzyskać dowód na to, że fenomen elektronicznie rejestrowanych głosów (określany w angielskich źródłach skrótem EVP) nie jest fałszerstwem. Przekonał się o tym, gdy postępując zgodnie z instrukcjami Raudive'a zdołał samodzielnie nagrać głos, rozpoznany przez jego kolegę Petera Bandera jako należący do jego zmarłej matki.

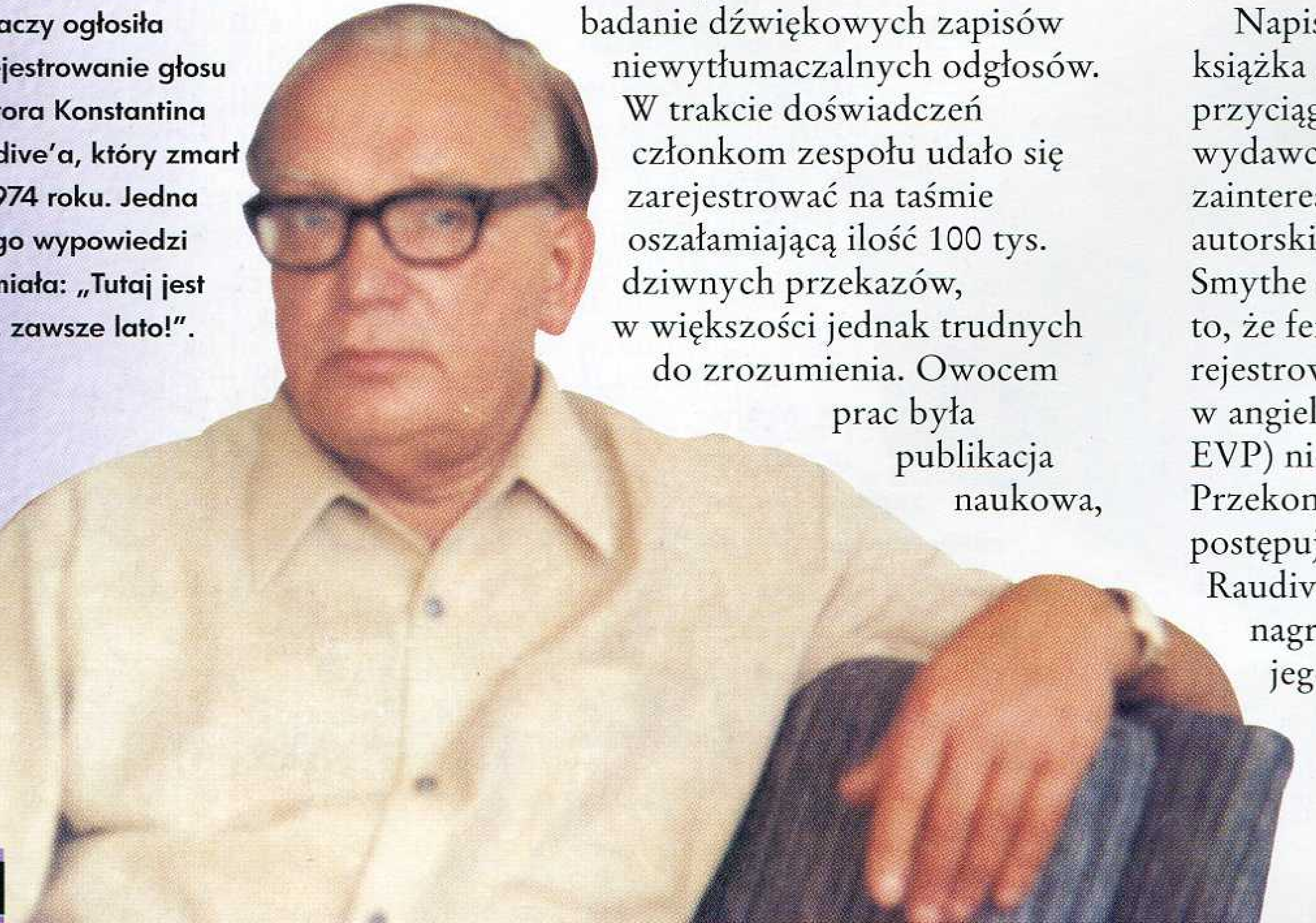

▶ W 1985 roku grupa badaczy ogłosiła zarejestrowanie głosu doktora Konstantina Raudive'a, który zmarł w 1974 roku. Jedna z jego wypowiedzi brzmiała: „Tutaj jest lato, zawsze lato!".

Colin Smythe

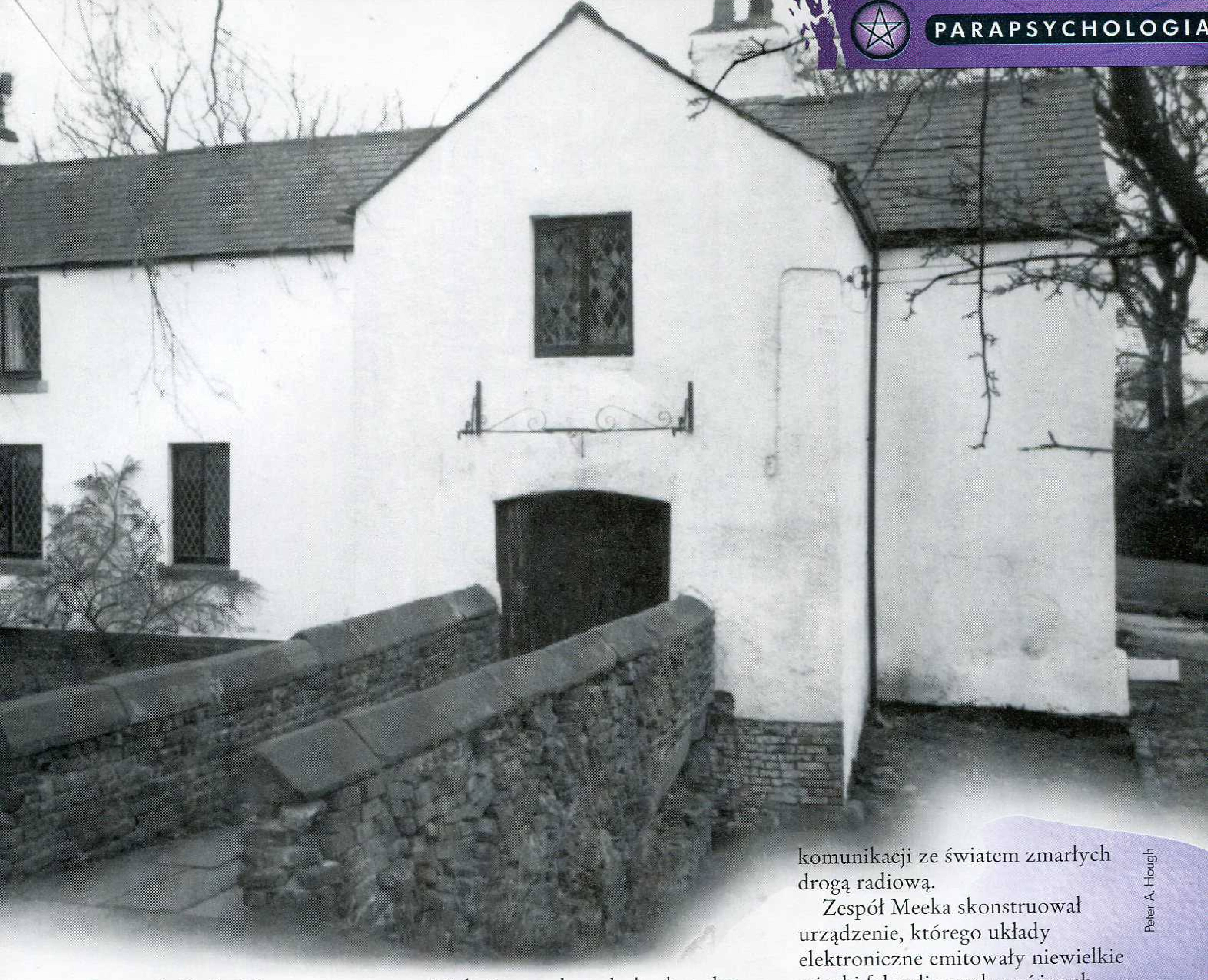

Peter A. Hough

Dziennik *Daily Mirror* sfinansował szereg testów, których rzetelność sprawdzili niezależni naukowcy. Elektronicy Ray Prickett i Keith Attwood z firmy Pye Limited odfiltrowali wszelkie zewnętrzne sygnały pochodzenia naturalnego, a mimo to udało się nagrać głosy „duchów", przemawiających w wielu językach. Niektóre przekazy były słyszalne wyjątkowo wyraźnie, a część z nich bezpośrednio dotyczyła osób, które uczestniczyły w doświadczeniu.

W październiku 1977 roku pewien zamożny wynalazca amerykański, George Meek, ogłosił próbę przeprowadzenia jeszcze bardziej przełomowego eksperymentu: dwukierunkowej komunikacji ze światem zmarłych drogą radiową.

Zespół Meeka skonstruował urządzenie, którego układy elektroniczne emitowały niewielkie wiązki fal radiowych o różnych długościach wokół pojedynczo generowanego tonu. Zgodnie z oczekiwaniami, duch miał modyfikować jedną lub kilka spośród tych długości i tym sposobem nakładać swój przekaz na szum w tle. Jednak efektywność działania urządzenia najwyraźniej zależała do pewnego stopnia od

SYLWETKA

THOMAS EDISON

Thomas Edison (po prawej), inżynier, który udoskonalił telegraf oraz wynalazł żarówkę elektryczną, gramofon i aparat do wyświetlania filmów zwany „kinetoskopem", był jednym z pierwszych naukowców, którzy podjęli prace nad elektronicznymi instrumentami, służącymi do kontaktowania się ze zmarłymi. Temat ten poruszył w wywiadzie dla *Scientific American* w październiku 1920 roku: „– Jeżeli osobowość może przetrwać śmierć cielesną, logiczne jest założenie, że zachowuje ona też pamięć, intelekt i inne zdolności umysłowe"... W dalszej części wywiadu dodał: „– Jestem przekonany, że nasza osobowość «po drugiej stronie» będzie mogła wywierać wpływ na materię. A wówczas – jeśli uda nam się zbudować instrument na tyle delikatny, by poddawał się takim wpływom ze strony pozbawionej ciała osobowości – aparat ten po prostu musi coś zarejestrować".

Edisonowi, mimo wielu prób, nie udało się wynaleźć takiego aparatu. Czy udało się to innym wynalazcom?

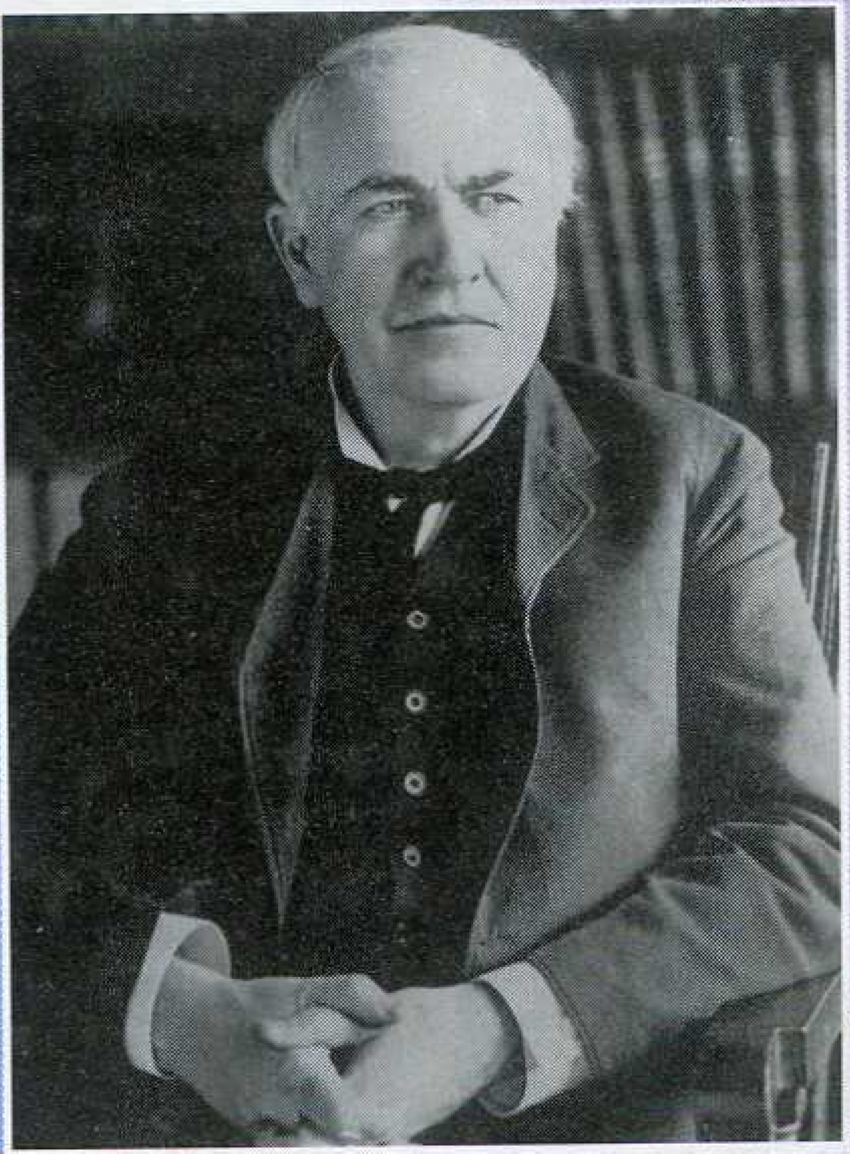

Hulton Getty

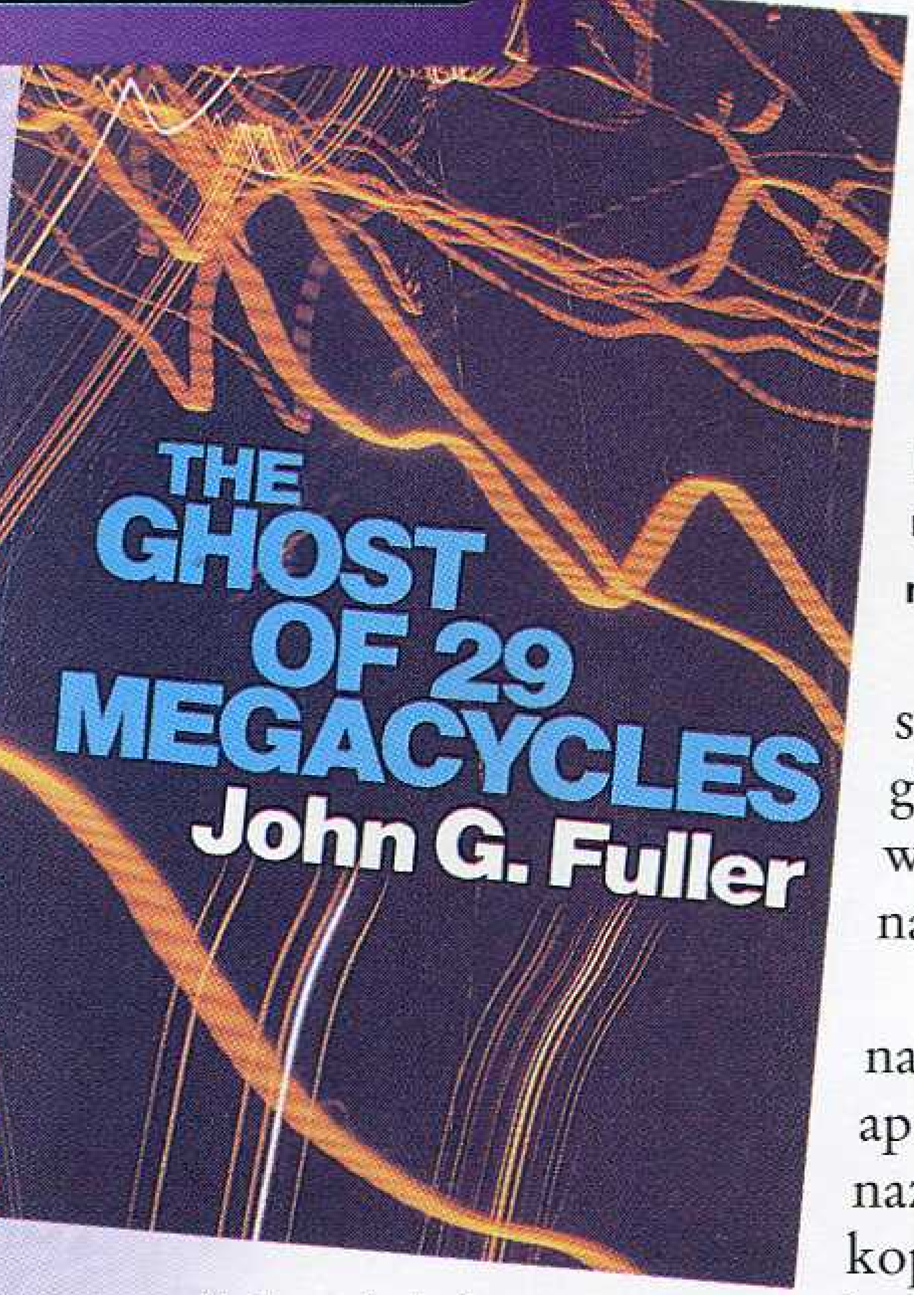

Souvenir Press

◀ Badacz zjawisk paranormalnych John Fuller napisał, że „jeśli wyniki uzyskane za pomocą «Spiricomu» są prawdziwe, jest to znaczący przełom na drodze do nawiązania kontaktu ze światem niematerialnym".

zdolności medialnych jednego z pomocników Meeka, Billa O'Neila. O'Neil nagrał wiele rozmów, z których większość prowadzona była z dwoma tylko duchami, znanymi jako „Doc Nick" i „Dr Mueller".

Niektóre z nagrań są istotnie bardzo czyste, choć „Mueller" wypowiadał się zbyt elektronicznym, syntetycznie brzmiącym głosem. Krytycy szybko to zauważyli i oskarżyli O'Neila o oszustwo. Lecz Will Cerney, który pomagał Meekowi w projekcie, na próżno próbował sztucznie odtworzyć brzmienie głosu, a analiza fonologiczna wykazała, że głosy istotnie należały do różnych osób.

„Dr Mueller" zaproponował nawet pewne usprawnienia aparatu. Meek nadał urządzeniu nazwę „Spiricom" i rozdawał kopie projektu „Muellera" każdemu, kto zechciał powtórzyć eksperyment. Kierowały nim szlachetne pobudki: spodziewał się, że jeśli istnienie życia po życiu zostanie dowiedzione, ludzie staną się dla siebie lepsi.

Wyniki Meeka potwierdził niemiecki inżynier elektronik Hans Otto Koenig. Kiedy demonstrował działanie aparatu na antenie Radia Luxemburg, wszyscy usłyszeli głos, który rzekł: „Otto Koenig rozmawia przez radio z umarłymi". Prezenter Rainer Holbe i obecni w studiu inżynierowie potwierdzili, że nie była to żadna sztuczka.

„Spiricom" zrobił silne wrażenie na brytyjskich badaczach zjawiska EVP, Raymondzie Cassie i Alexie MacRae'u, zastanawiali się oni jednak, dlaczego wszystkie duchy, ujawniające się za pośrednictwem aparatu, to zmarli Amerykanie, używający współczesnego języka.

Niedowierzające środowisko naukowe zrobiło wszystko, aby „Spiricom" nie został zbadany w sposób obiektywny. Z czasem „Dr Mueller" przeniósł się na wyższy poziom duchowy, co pozbawiło świat najbardziej błyskotliwej „gwiazdy Spiricomu", a cała seria wypadków, łącznie z pożarem w laboratorium O'Neila, przyhamowała tempo badań. Jednak „Mueller" przed odejściem przepowiedział następne etapy komunikacji, tym razem za pośrednictwem telewizji.

OPINIE

ŚLADY STÓP NA DRODZE CZASU

Jeszcze w 1885 r. Eleanor Sidgwick, członkini Towarzystwa Badań Parapsychicznych (SPR) wysuwała teorię, że pewne elementy struktury budynków mogą być odpowiedzialne za generowanie „obrazów". Miała na myśli jedynie wrażenia wzrokowe, lecz jej teoria może równie dobrze dotyczyć dźwięków, jako że są one często powiązane z obrazami. Także niektóre jednostki mogą mieć swoiste działanie katalityczne i uruchamiać swoją obecnością spirytualne zapisy.

Jak pisał w 1980 r. dr Kit Pedler na łamach *The Guardian*: „Duchy są niczym ślady stóp, które jakieś wydarzenie pozostawiło odciśnięte w czasie". Mogłoby to wyjaśniać zjawiska w Chingle Hall.

ZMARLI NA EKRANIE

W 1985 r. szwajcarski elektronik-amator Klaus Schreiber zbudował urządzenie o nazwie „Vidicom". Był to zmodyfikowany telewizor bez anteny, połączony z kamerą wideo. „Vidicom" zarejestrował wiele kolejnych postaci zmarłych.

Odtąd badacze często starają się kontaktować ze światem zmarłych za pomocą sprzętu wideo, komputerów, a nawet faksów. Powstał termin: „transkomunikacja instrumentalna" (ITC). Wyniki badań są równie kontrowersyjne, jak w przypadku „Spiricomu" i zjawisk EVP. Nowoczesna technika sprawia, że próby kontaktu ze zmarłymi zaczynają podążać zupełnie nowymi ścieżkami.

Institut für Wissenschaftliche Fotografie

◀ Za pomocą telewizora, wzbogaconego o diodę wzmacniającą i nastawionego na nie używany kanał, Klaus Schreiber (pośrodku) zdołał wykonać zdjęcia swej zmarłej córki Kathrin (na górze i na dole).

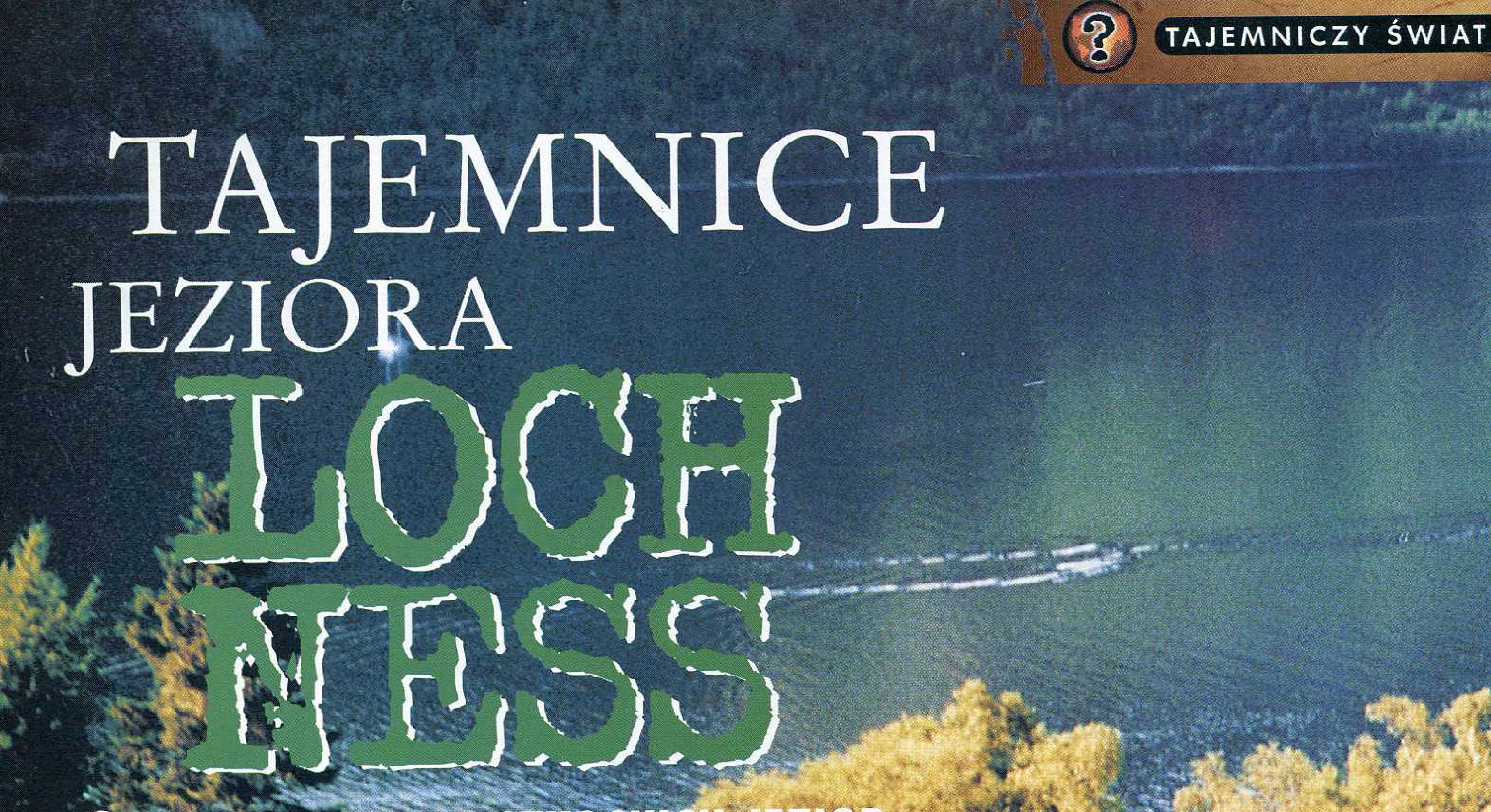

TAJEMNICE JEZIORA LOCH NESS

CZY W JEDNYM ZE SZKOCKICH JEZIOR RZECZYWIŚCIE UKRYWA SIĘ WIELKIE, NIEZNANE STWORZENIE, CZY MOŻE INFORMACJE O „NESSIE” SĄ JEDYNIE HISTORYJKAMI WYSSANYMI Z PALCA?

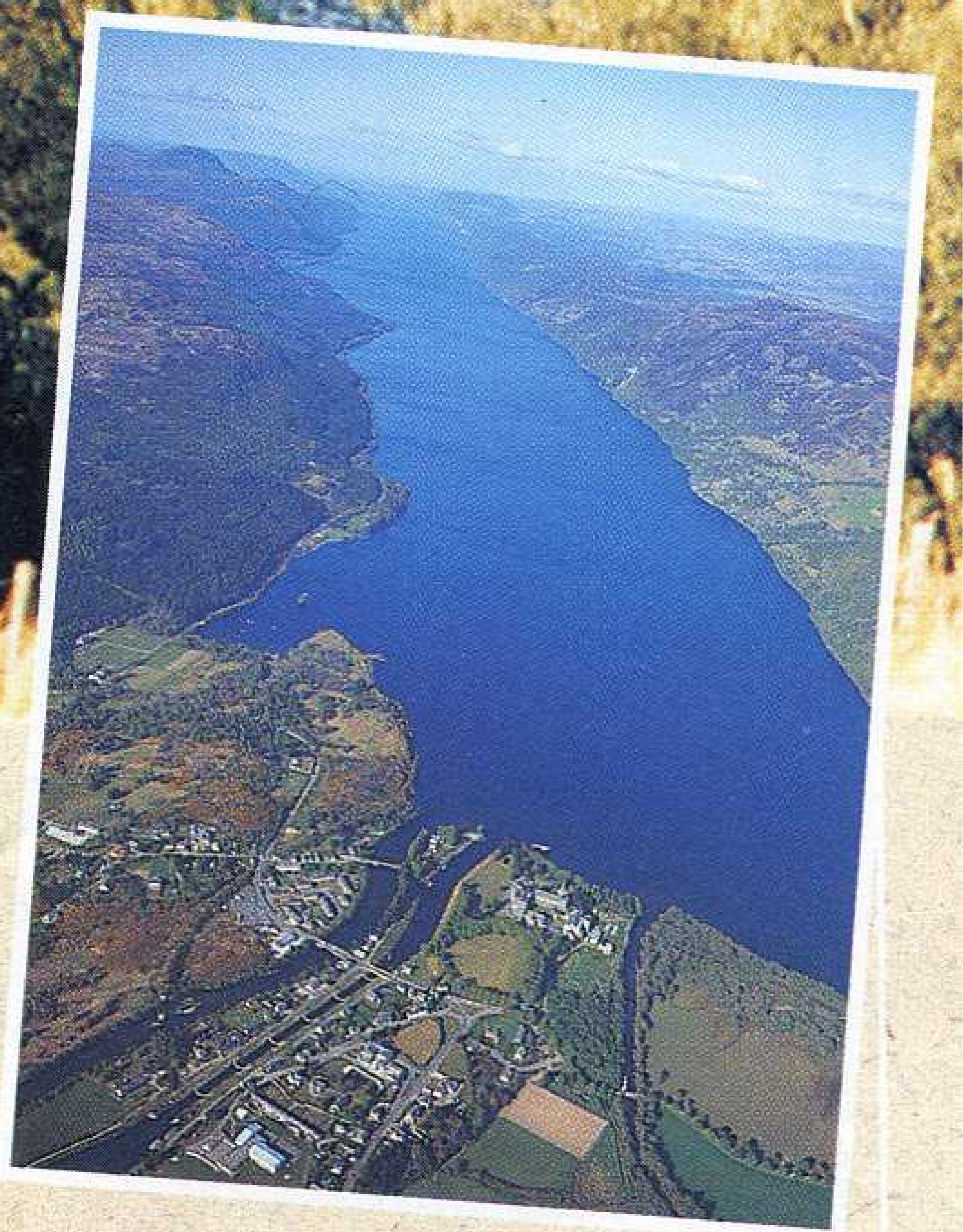

To coś było czarne i połyskliwe jak futro foki. Wprawdzie nie było widać głowy, ale wydaje mi się, że widzieliśmy to, co ludzie nazywają potworem z Loch Ness” – opisuje swoje wrażenia Bill Kinder, który w kwietniu 1996 roku, jadąc brzegiem jeziora Loch Ness, zauważył w wodzie dziwny, prawie 10-metrowy kształt. Zatrzymał się i ujrzał, że z wody wyłania się coś czarnego. Początkowo wziął niezwykły kształt za skałę, po chwili jednak zdał sobie sprawę, że to, co ukazało się jego oczom, jest żywym stworzeniem.

DWUGARBNY ŚLAD

Oprócz Billa w samochodzie byli jeszcze Yurong Ling z Londynu, jego żona i ich znajomi. Wszyscy potwierdzili, że widzieli ślad na wodzie; dodali też, że to coś miało jakby dwa garby. Yurong nie potrafił powiedzieć, co to było; pomyślał tylko, że mógł to być kilwater jakiejś łodzi. Jednak późniejsza analiza wydarzeń wykazała, że po jeziorze Loch Ness nie przepływała w tym czasie żadna łódź.

Potwora z Loch Ness widziały już tysiące osób. Wszystko zaczęło się w 565 roku, kiedy to – jak głoszą legendy – irlandzki misjonarz św. Kolumban zobaczył w wodach jeziora wielkie stworzenie. Na pierwsze strony gazet „Nessie” – bo tak nazwano potwora z głębin – trafiła dopiero w 1933 roku.

Latem tego właśnie roku państwo McKay wracali samochodem do swojego domu w Drumnadrochit, w pobliżu Loch Ness. Nagle zauważyli w jeziorze „wielkie zwierzę, które wypłynęło na powierzchnię, a następnie zanurkowało”. Zwierzę to ich zdaniem „przypominało wieloryba”. Gazety nagłośniły tę sprawę i szybko stała się ona międzynarodową sensacją. Wkrótce też zaczęły napływać kolejne relacje o spotkaniach z potworem. Opisy były zgodne: stwór miał około 5–6 metrów długości, długą szyję i nieproporcjonalnie małą głowę. Niektórzy świadkowie twierdzili, że miał też na grzbiecie garb, przypominający kil

▲ To zdjęcie wykonał Austin Hepburn w sierpniu 1996 roku. Dzień był pogodny i bezwietrzny. W pobliżu nie przepływała żadna łódź, która mogłaby spowodować takie zmarszczenie lustra wody. Fotografia wywołała kolejną falę spekulacji na temat tajemniczego mieszkańca (lub mieszkańców) tego wielkiego szkockiego jeziora.

Duże zdjęcie: Austin Hepburn/Fortean Picture Library. Obok: Aerofilms

FAKTY

PRZESZUKIWANIE JEZIORA

Począwszy od 1968 roku kolejne ekspedycje wykrywały za pomocą echosond duże obiekty w głębinach jeziora. W październiku 1987 roku w Operacji Deepscan (powyżej) wzięło udział 20 łodzi wyposażonych w sonary. Trzykrotnie wykryto coś dziwnego, na głębokości od 77 do 178 metrów. Następnego dnia nie udało się powtórnie natrafić na te tajemnicze obiekty.

W 1992 roku statek badawczy Simrad, wyposażony przez producenta echosond w najnowocześniejszy sprzęt, przepłynął 800 km wzdłuż i wszerz jeziora, wysyłając w kierunku dna 120 sygnałów sonaru. Dzięki tej wyprawie udało się stworzyć dokładną mapę ukształtowania dna jeziora, nie znaleziono jednak żadnych podwodnych jaskiń, w których rzekomo ukrywa się potwór.

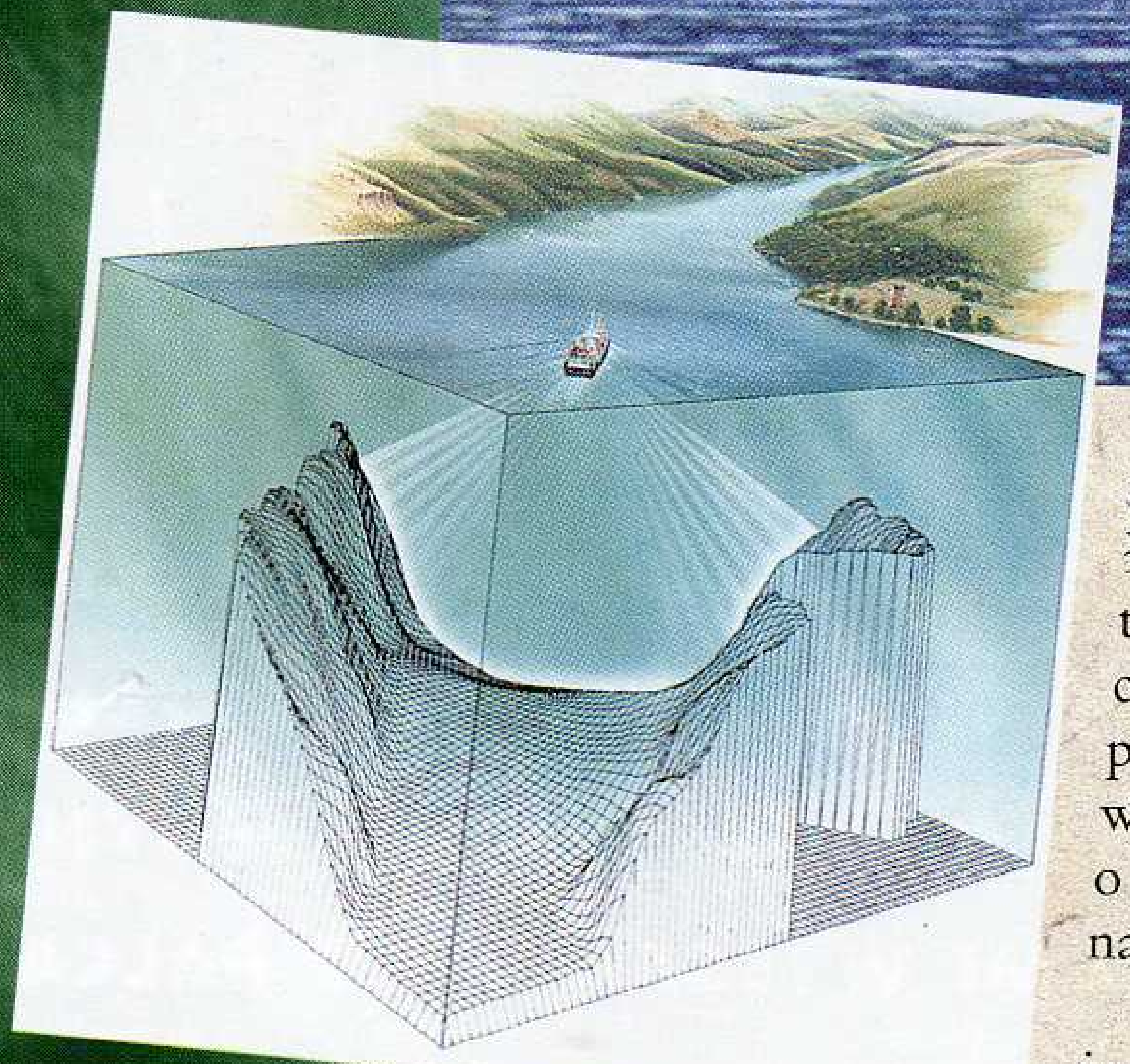

Nicholas Witchell/Fortean Picture Library. Obok: Kongsberg Simrad

statku przewróconego do góry dnem, inni zaś utrzymywali, że garby były dwa, a nawet trzy. Warto jednak zaznaczyć, że lato 1933 roku było wyjątkowo upalne i w takich warunkach nad powierzchnią wody w jeziorze tworzył się rodzaj lustra, które powiększało każdy widziany obiekt.

Alex Campbell, który przez 47 lat pracował jako strażnik jeziora, twierdzi, że widział potwora 18 razy, ale nigdy nie udało mu się uwiecznić go na zdjęciu. „– Pewnego razu – opowiada Campbell, – na wysokość 2 m z wody wynurzyła się szyja, trochę przypominająca łabędzią; widać też było ciemnoszary, połyskujący wilgocią tułów, o długości co najmniej 10 m”.

Trzeba wiedzieć, że jezioro Loch Ness jest bardzo głębokie. W najgłębszym miejscu ma 230 m – jest więc głębsze niż morza otaczające Wyspy Brytyjskie. Jest też bardzo duże – ma większą objętość niż wszystkie pozostałe jeziora Wielkiej Brytanii razem wzięte. Chociaż temperatura wody jest raczej niska, ciepło uwalniane z jeziora w zimie stanowi równowartość spalonych 2 mln ton węgla. Loch Ness nigdy więc nie zamarza. Co więcej, w jeziorze żyje wystarczająca ilość łososi i węgorzy, żeby wyżywić potężne stworzenie, zamieszkujące jego głębiny. Legendy mówią, że potwór ukrywa się w wielkich, podwodnych jaskiniach.

DOWODY FOTOGRAFICZNE

Pierwsze zdjęcie potwora zrobił Hugh Gray 13 listopada 1933 roku. Jedno z najsłynniejszych ujęć pochodzi z roku 1934 – widać na nim długą szyję potwora, wystającą z wody. Zdjęcie to wykonał ginekolog z Londynu, Kenneth Wilson.

Najwyraźniejsze spośród znanych zdjęć zrobił Anthony „Doc” Shiels w 1977 roku. 21 maja Shiels obserwował jezioro, stojąc u stóp zamku Urquhart. Nagle, jak twierdzi, spod wody wyłoniła się długa

▼ W maju 1933 roku, Alex Campbell, strażnik wodny i miejscowy korespondent czasopisma *Inverness Courier*, opisał przygodę McKayów – dwa miesiące po fakcie. Wtedy właśnie ukuty został termin „Potwór z Loch Ness”.

The Inverness Courier

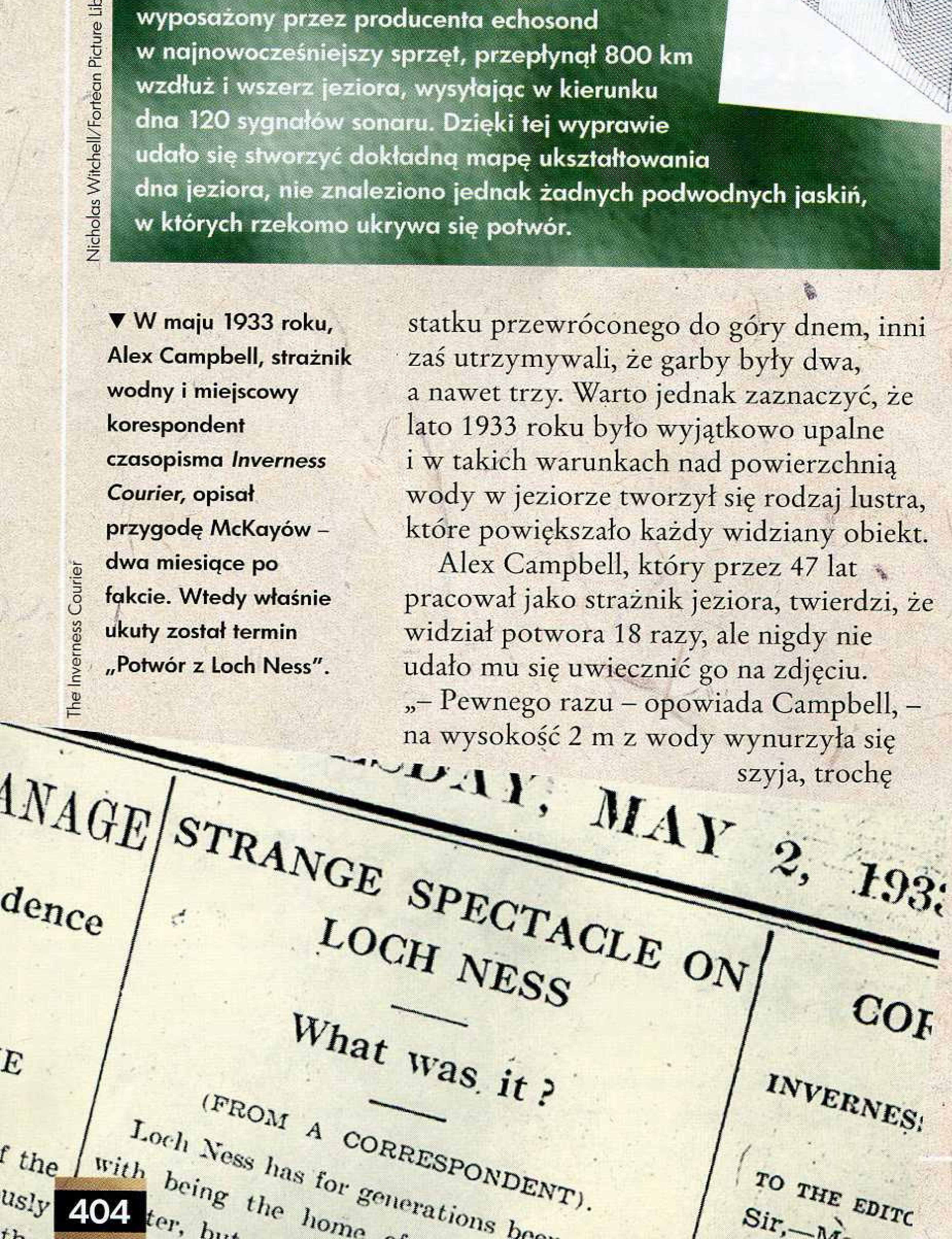

DAY, MAY 2, 193

ANAGE

dence

E

f the

usly

STRANGE SPECTACLE ON LOCH NESS

What was it?

(FROM A CORRESPONDENT).

Loch Ness has for generations been

with being the home

ter, but

COR

INVERNES

TO THE EDITC

Sir,—M

TYLKO U NAS

Świadek

Nicholas Witchell

NICHOLAS WITCHELL

Dziennikarz BBC, Nicholas Witchell, od dawna bierze udział w poszukiwaniach „Nessie". Jako jeden z inicjatorów i przewodniczący projektu „Urquhart", którego celem jest zbadanie dna jeziora, postanowił nadać badaniom bardziej naukowy charakter.

Czy wierzy Pan w istnienie „Nessie"?

Nie potrafię powiedzieć, czy w Loch Ness naprawdę żyją duże zwierzęta, nie opisane do tej pory przez naukę. Wiem jednak, że nie można tak po prostu lekceważyć relacji ludzi, którzy twierdzą, że widzieli w jeziorze coś, co nie pasuje do ustalonej wizji świata.

Po co stworzono projekt „Urquhart"?

Wydaje mi się, że nadszedł czas, aby badaniem Loch Ness, zamiast amatorów, zajęli się odpowiednio wyszkoleni, zawodowi naukowcy. Jezioro jest ważnym elementem ekosystemu. Zarówno ono, jak i wszystkie występujące w nim organizmy zasługują na dokładne zbadanie.

szyja. Zdążył zrobić dwa zdjęcia. Zgodnie z jego opisem, „zwierzę było zielonkawobrązowe, z jaśniejszym podbrzuszem. Skórę miało gładką i lśniącą. Jego szyja, stercząca pionowo do góry, była sztywna i nieruchoma. Obracała się jedynie głowa".

Dowody fotograficzne bada Ronald Binns w książce *The Loch Ness Mystery Solved* („Zagadka Loch Ness rozwiązana"). Sugeruje on, że świadkowie w rzeczywistości fotografowali bardzo różne obiekty, m.in. ślady po przepływających statkach (kilwatery), kłody wystające z wody, skały, ptaki (np. nurka, często odwiedzającego szkockie jeziora), a nawet sarny i jelenie.

Zdaniem Adriana Shine'a, pracownika Centrum Wystawowego w Drumnadrochit, który zajmuje się tajemnicą Loch Ness, „krokodyli" stwór widziany w 1932 r. w rzeczywistości „mógł być osiągającym nawet cztery metry długości jesiotrem, który przypłynął tu z Morza Bałtyckiego, żeby złożyć ikrę."

Istnieje jeszcze wiele innych teorii, które tłumaczą, czym w istocie jest słynny potwór z Loch Ness. Istnieją hipotezy, że Nessie to nieznany gatunek wielkiej, długoszyjej foki; nieznany gatunek wielkiego płaza albo jakiś ogromny robak wodny. Doktor Karl Shuker, jeden z czołowych znawców kryptozoologii, uważa, że potwór z Loch Ness może być wodnym gadem prehistorycznym, potomkiem plezjozaurów, dziś uważanych za wymarłe.

▼ Zdjęcie wykonane przez R.K. Wilsona uważane jest za najbardziej wiarygodny dowód na istnienie „Nessie". Wilson znany jest jednak ze skłonności do żartów, a pisarz Ronald Binns udowodnił, jak łatwo spreparować „zdjęcie potwora", fotografując ramię zanurzonego pod wodą człowieka (zdjęcie poniżej).

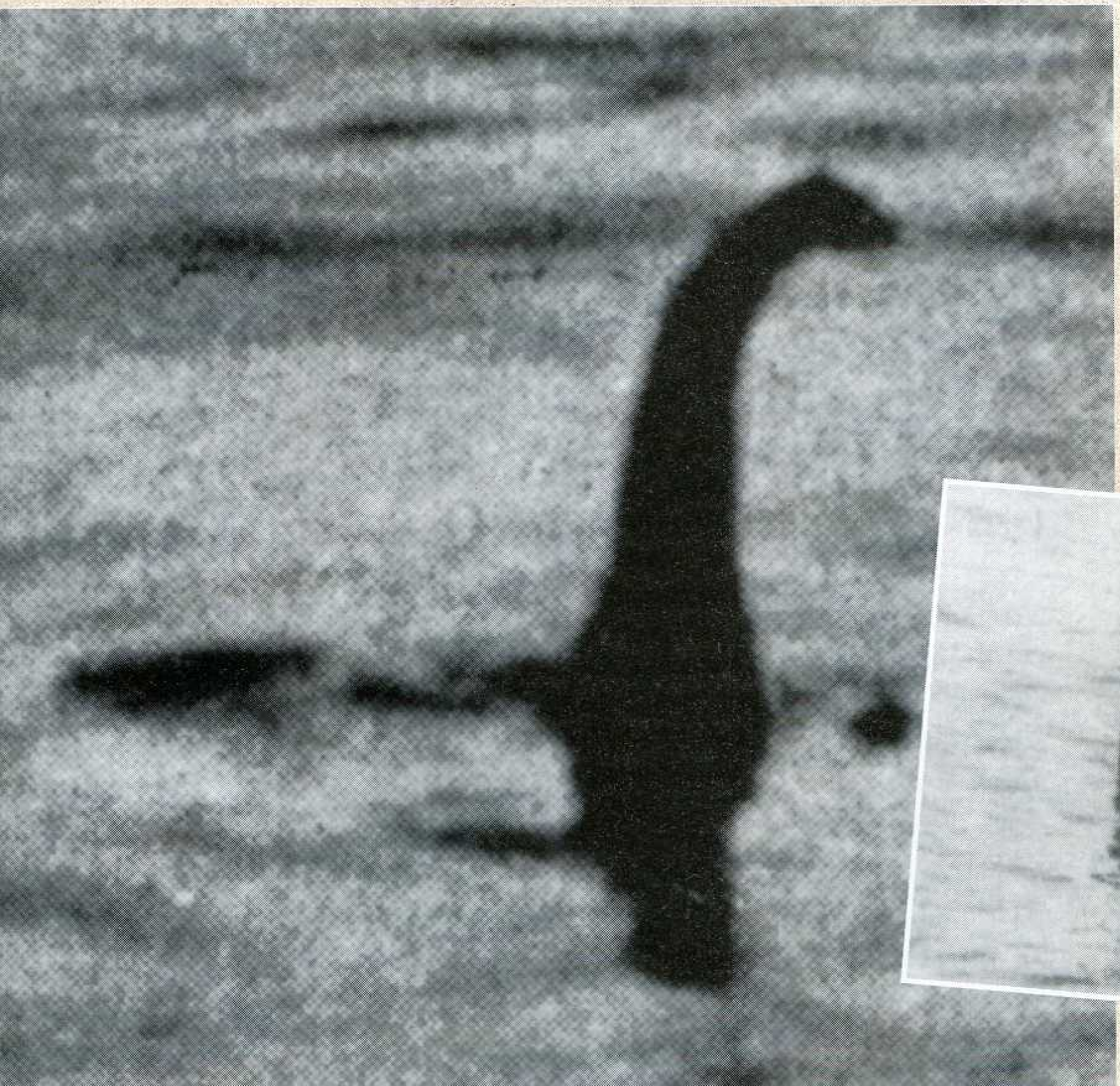

POTWÓR W FILMIE

23 kwietnia 1960 roku, Tom Dinsdale, inżynier lotniczy, który poświęcił 27 lat na poszukiwanie „Nessie", zdołał uchwycić kamerą jakiś ruch w jeziorze. Autentyczność filmu została potwierdzona przez Centrum Zwiadu Lotniczego Królewskich Sił Powietrznych. Eksperci wojskowi przyznali, że sfilmowany obiekt z pewnością nie jest łódką ani łodzią podwodną, i że „jest to prawdopodobnie żywe stworzenie".

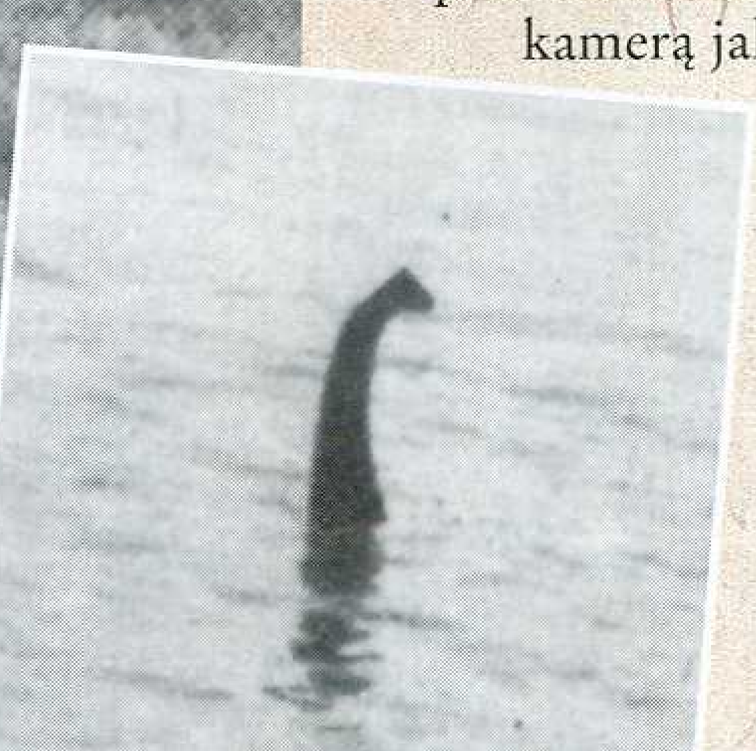

FOTOGRAFIE POTWORA

Istnieje cały szereg zdjęć, które podobno przedstawiają potwora z Loch Ness. Niektórzy eksperci podchodzą jednak do tych dowodów sceptycznie. Jeśli prawdą jest, że tak wielu ludzi ujrzało potwora, to dlaczego wśród wykonanych przez nich zdjęć raptem kilka jest przyzwoitej jakości? I dlaczego zdjęcia te tak różnią się między sobą? Wiele fotografii to zwykłe oszustwa, na dodatek niestarannie wykonane. Poniżej przedstawiamy niektóre z najsłynniejszych fotografii wykonanych w ciągu ostatnich 60 lat.

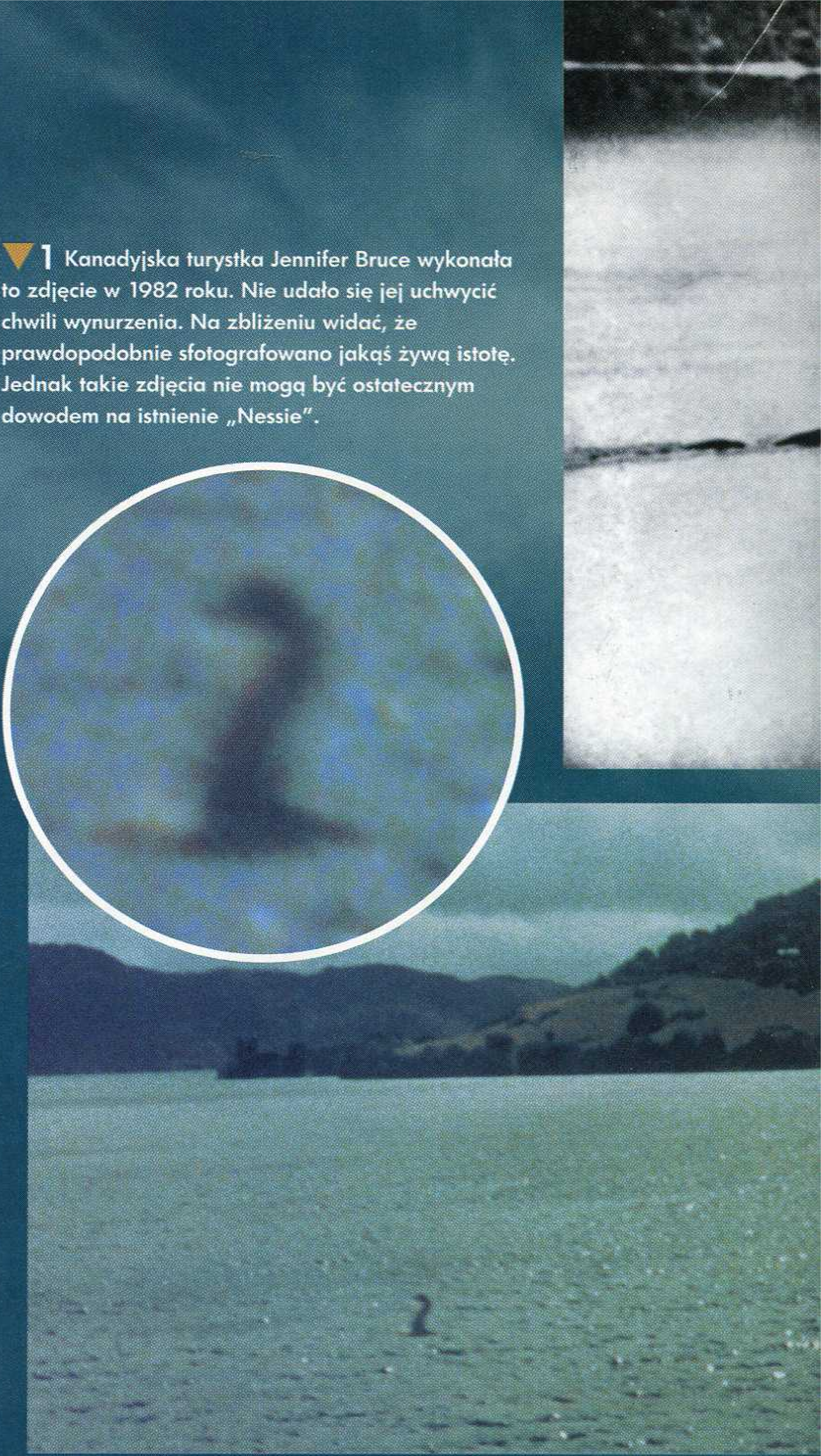

▼1 Kanadyjska turystka Jennifer Bruce wykonała to zdjęcie w 1982 roku. Nie udało się jej uchwycić chwili wynurzenia. Na zbliżeniu widać, że prawdopodobnie sfotografowano jakąś żywą istotę. Jednak takie zdjęcia nie mogą być ostatecznym dowodem na istnienie „Nessie".

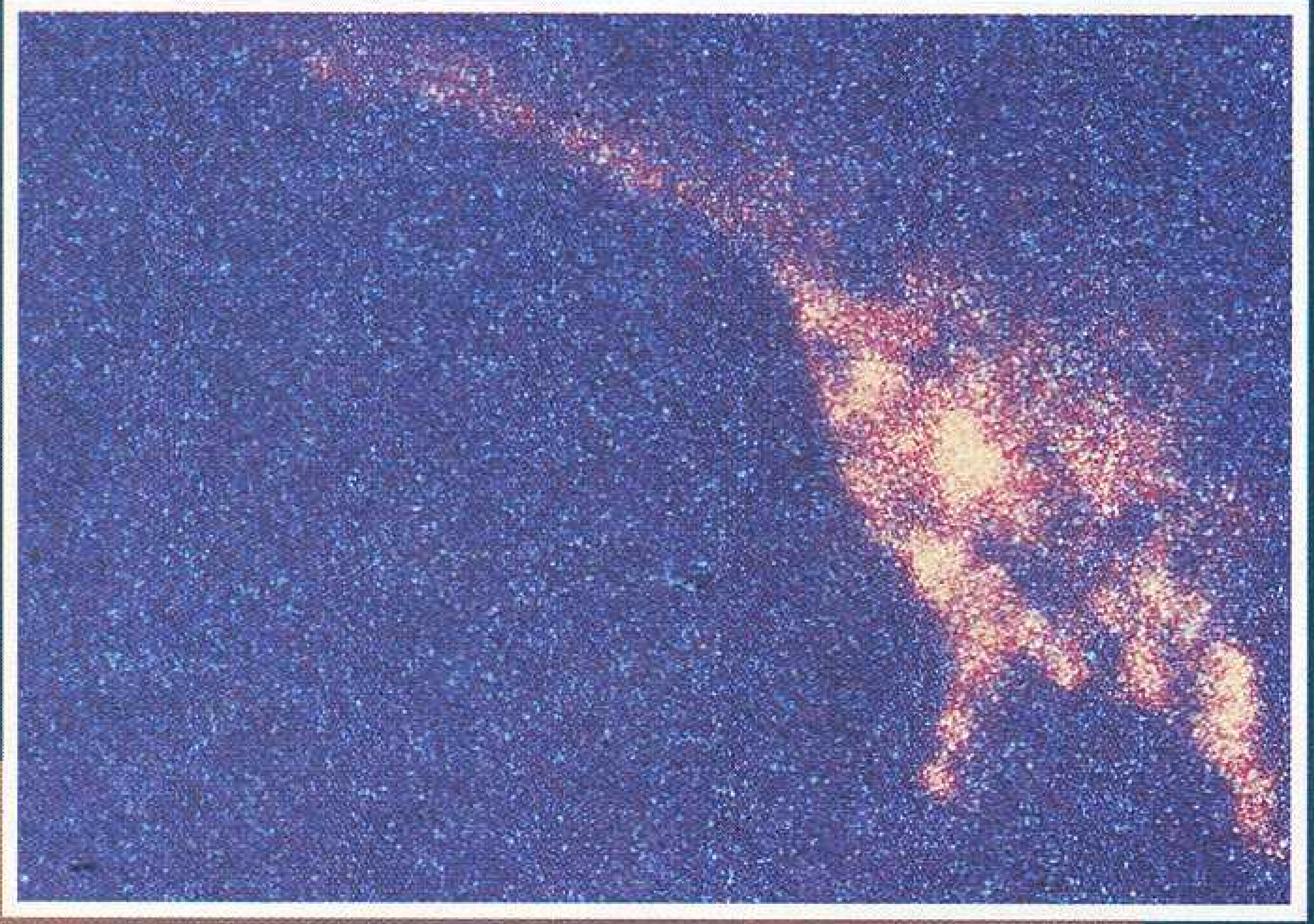

◀2 Słynne zdjęcie „płetwy" autorstwa Roberta Rinesa, twórcy jego własnej Akademii Nauk Stosowanych. Autentyczność zdjęć Rinesa została zakwestionowana, kiedy po zbadaniu jego przeszłości okazało się, że jest on nie tyle naukowcem, co biznesmenem. Sceptycy utrzymują również, że zdjęcie u góry zostało poddane obróbce komputerowej, co bardzo zmniejsza jego wiarygodność.

▼3 Eksperci, m.in. Ronald Binns i Tim Dinsdale, twierdzą, że zdjęcie wykonane w 1933 roku przez Hugh Graya zostało podretuszowane. Poza tym Gray nie mógł zrobić go z miejsca, z którego – jak twierdzi – udało mu się uchwycić to ujęcie. Świadczą o tym rozmiary obiektu oraz fakt, iż w kadrze nie ma linii brzegowej.

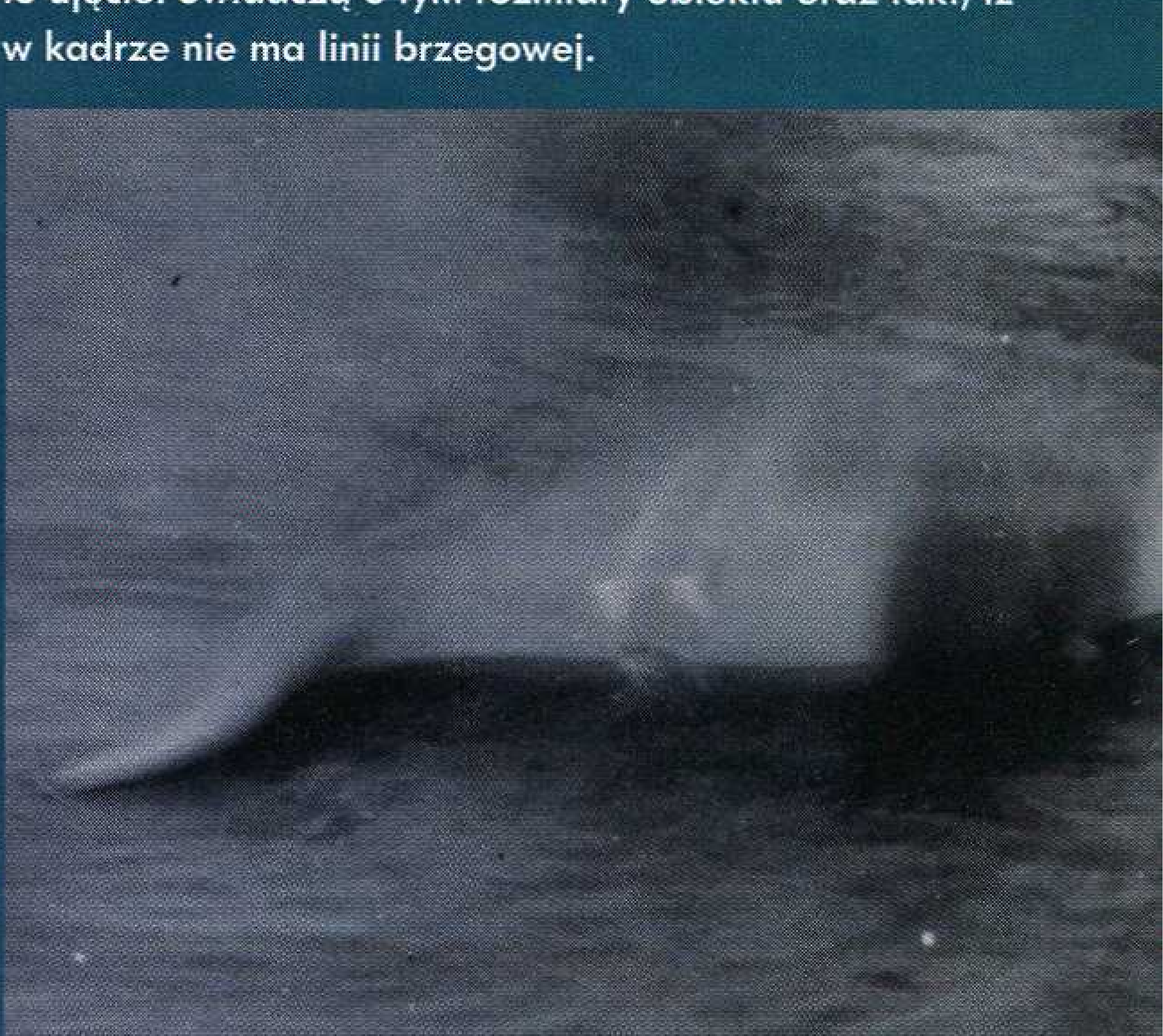

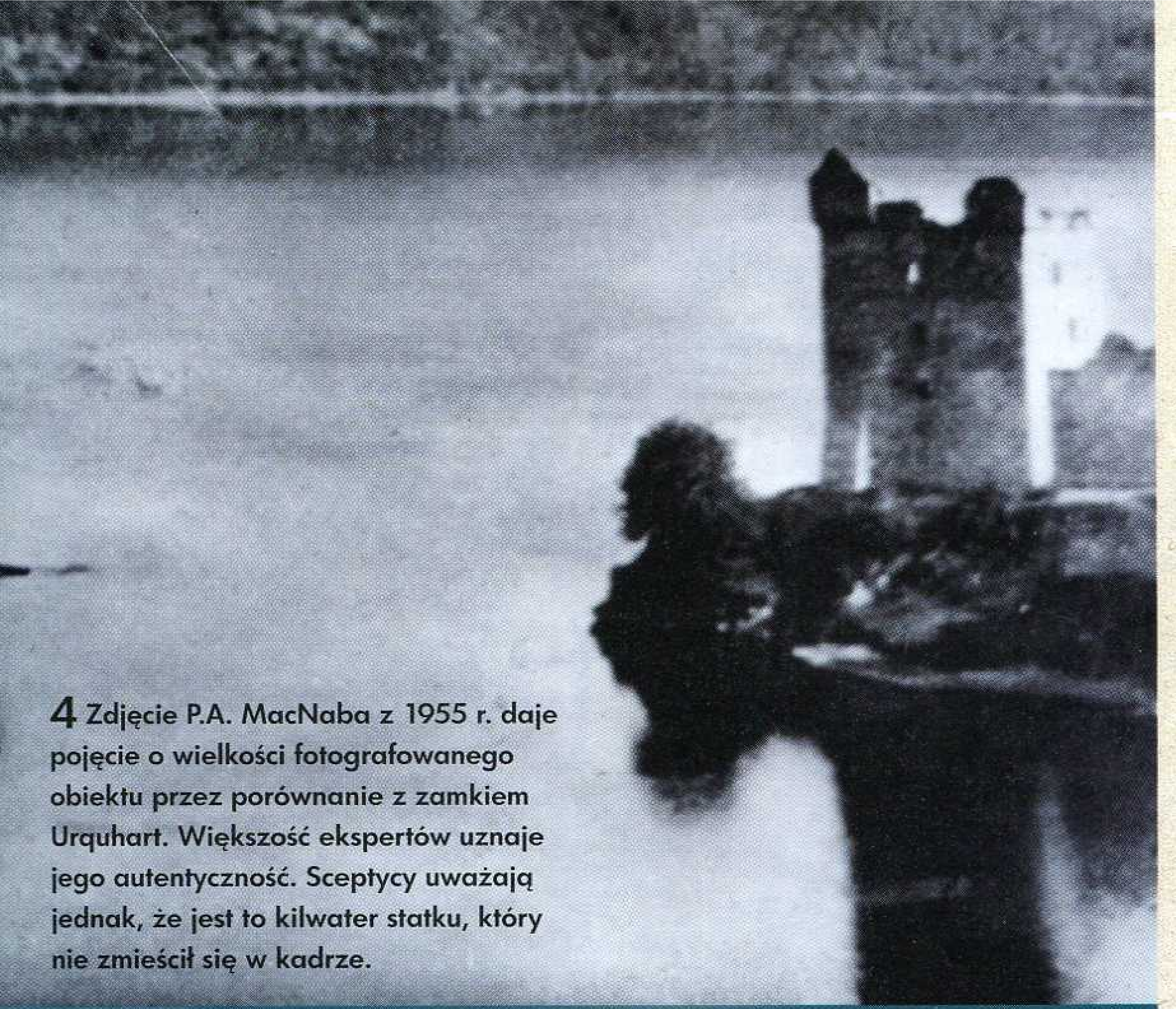

4 Zdjęcie P.A. MacNaba z 1955 r. daje pojęcie o wielkości fotografowanego obiektu przez porównanie z zamkiem Urquhart. Większość ekspertów uznaje jego autentyczność. Sceptycy uważają jednak, że jest to kilwater statku, który nie zmieścił się w kadrze.

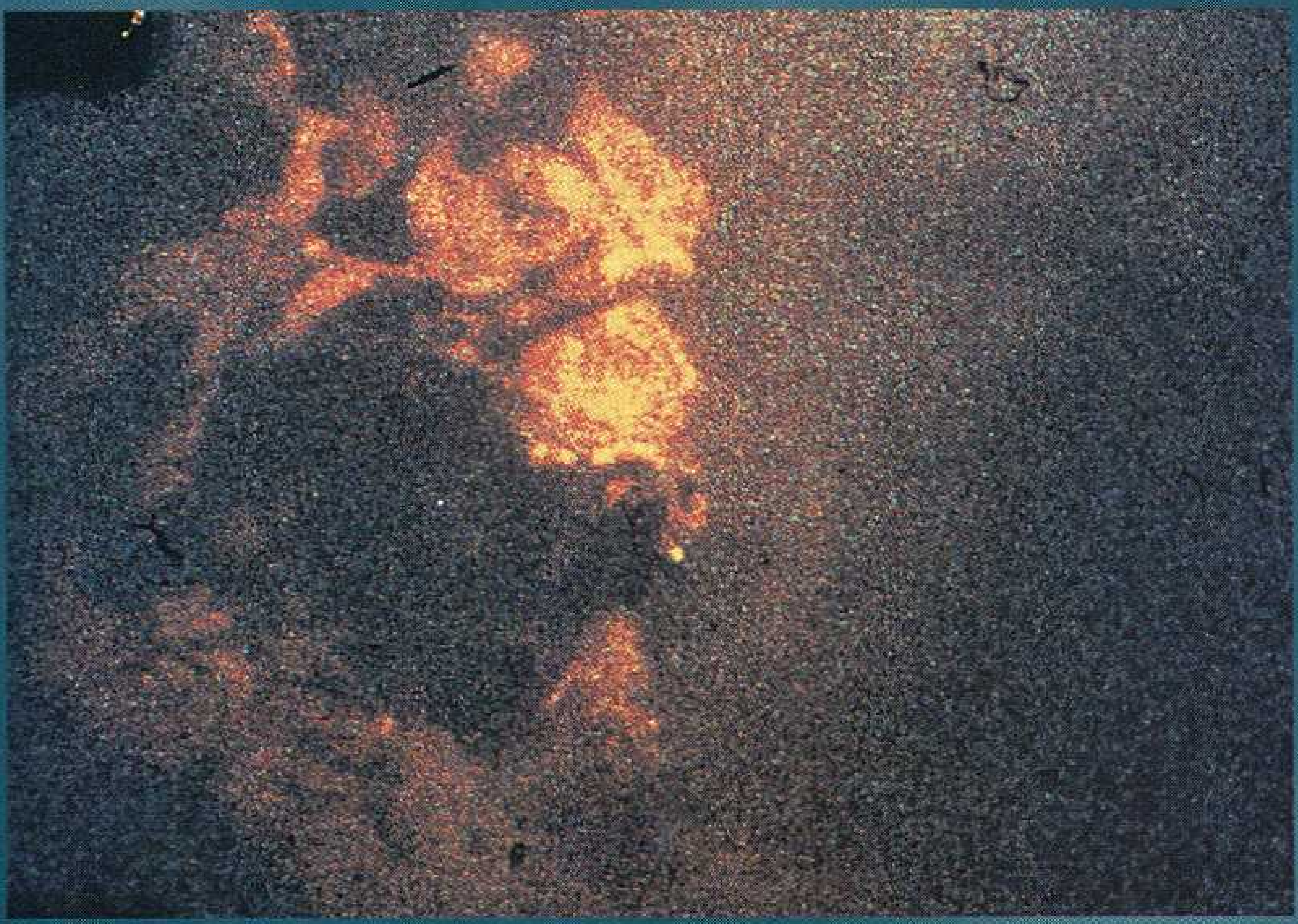

▲5 Robert Rines utrzymuje, że na tym podwodnym zdjęciu z 1975 r. widać pysk i rogi potwora. Twierdzi też, że potwór był „biały jak albinos i miał około 11 m długości. Ponieważ na głębokości 60 m, czyli tam, gdzie żyje, panują ciemności, prawdopodobnie jest ślepy." Inni badacze uważają, że zdjęcie przedstawia kawałek drewna leżący na dnie jeziora.

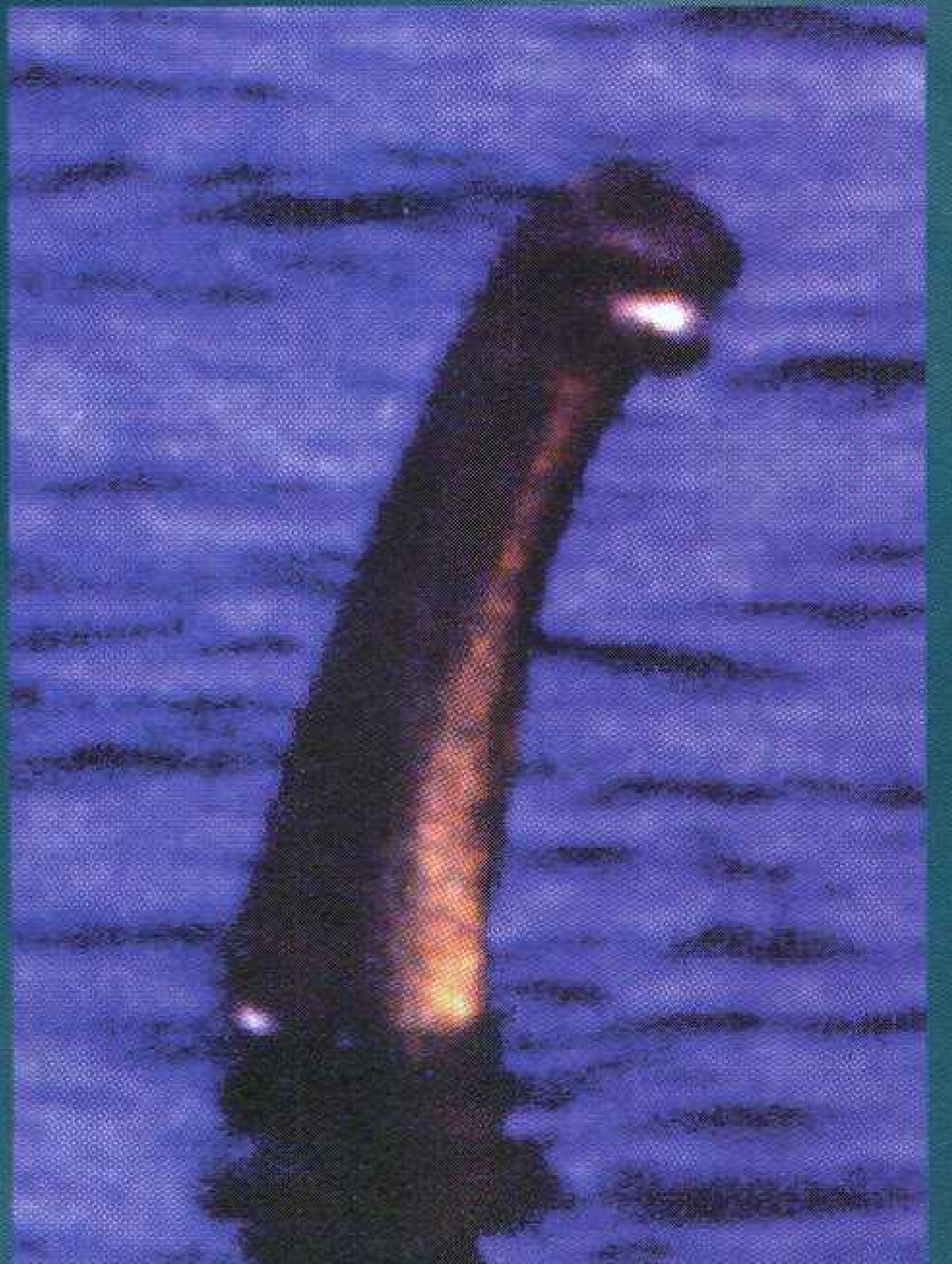

◀6 Ronald Binns uważa, że słynne zdjęcie Doca Shielsa jest jedynie „mało wiarygodną fotografią nieruchomej głowy i szyi". Shields sam podważył swoją wiarygodność, twierdząc na przykład, że „jest pewien, iż «Nessie» wynurzyła się dzięki jego zdolnościom parapsychicznym".

Prezentacja filmu w telewizji sprawiła, że zainteresowanie tajemnicą Loch Ness na nowo ożyło. Film Dinsdale'a jest jednym z najbardziej wiarygodnych dowodów na istnienie „potwora".

Sceptycy wciąż są jednak przekonani, że potwór z Loch Ness został wymyślony przez prasę w 1933 r. i z czasem stał się niejako wizytówką Szkocji, dzięki czemu ruch turystyczny w tym regionie Wielkiej Brytanii w znacznym stopniu się ożywił.

CAŁA RODZINKA

W dyskusjach na temat potwora z Loch Ness często poruszany jest problem, że skoro „Nessie" widywana jest w jeziorze od tysięcy lat, to powinna rozmnażać się i umierać. Czemu więc nie odnaleziono żadnego szkieletu? Miejscowi górale powiadają, że „jezioro nigdy nie oddaje swoich ofiar". Naukowcy zaś twierdzą, że ze względu na głębokość jeziora i niską temperaturę wody, kości mogły opaść na dno i zostać pokryte warstwą mułu.

W 1962 r. powstało Biuro Badań Fenomenu z Loch Ness, powołane w celu uporządkowania dotychczasowych danych i organizacji dalszych badań. Biuro organizowało coroczne wyprawy na jezioro; największym sukcesem zakończyła się ta z roku 1972. Wykonano wówczas zdjęcia podwodne, na których widać coś, co przypomina romboidalne płetwy jakiegoś wielkiego, nieznanego zwierzęcia. Niestety w tym samym czasie, z powodu braku funduszy Biuro zostało zamknięte, więc krytycy wątpią w autentyczność tych zdjęć.

> **Jest bardzo prawdopodobne, że dzięki naszym badaniom uda się odkryć nowe, nieznane nauce gatunki**
>
> Prof. Colin Curds, Muzeum Historii Naturalnej

W latach 1992-93 projekt „Urquhart", kierowany przez Nicholasa Witchella, ściągnął nad jezioro zespoły naukowców z Muzeum Historii Naturalnej i angielskiego Towarzystwa Biologicznego. Była to pierwsza wyprawa brytyjskich naukowców, którzy zupełnie oficjalnie postanowili zbadać formy życia występujące w jeziorze. Być może rezultaty ich badań rzucą nowe światło na tę zagadkę. X

1, 1: J. Bruce/Fortean Picture Library. 2, 3, 6: R H Rines/Akademia Nauk Stosowanych. 5: P A MacNab/Camera Press, Londyn 7: Anthony Shiels/Fortean Picture Library.

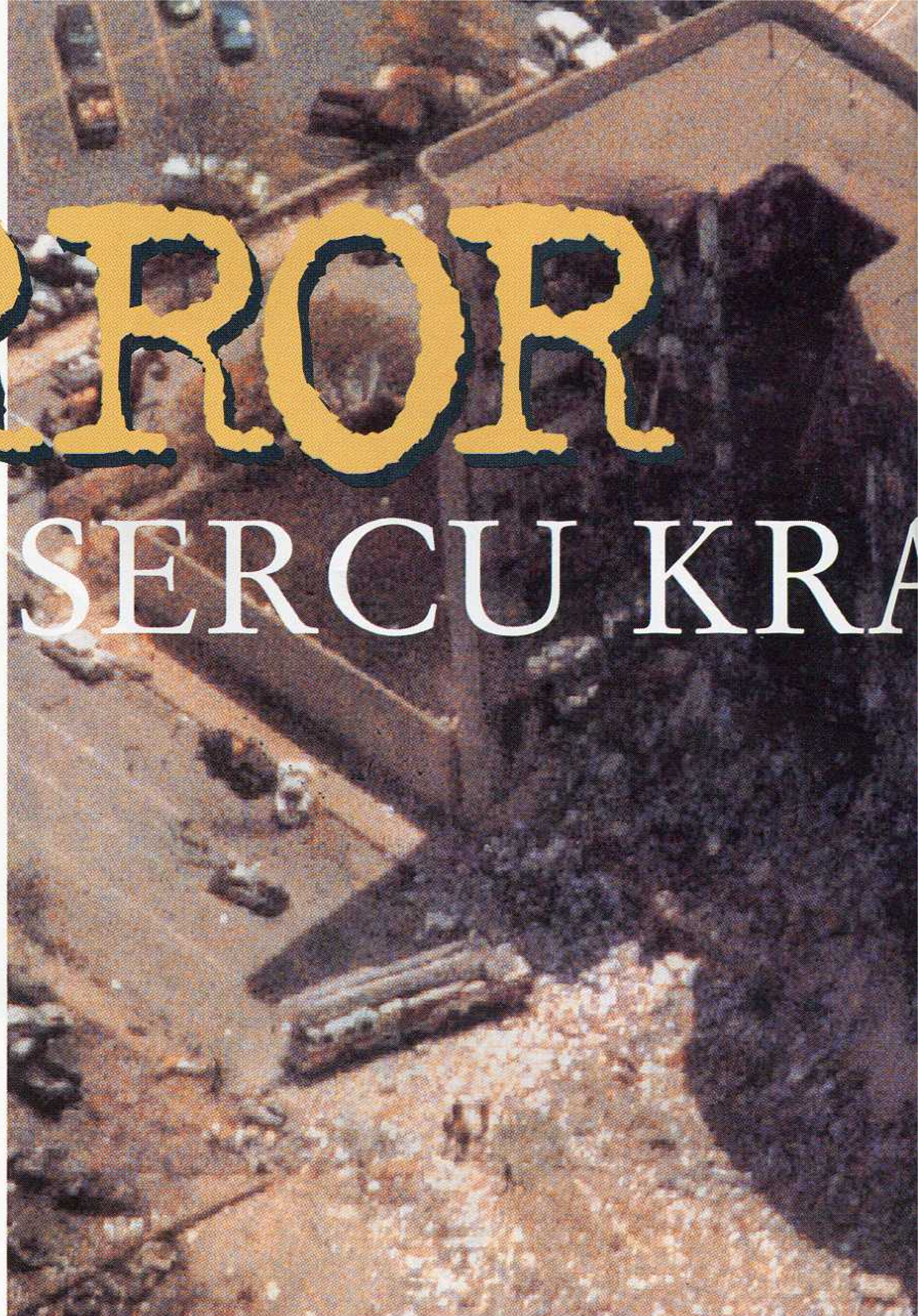

TERROR

W SAMYM SERCU KRA

CZY ZAMACH BOMBOWY W OKLAHOMIE BYŁ AKCJĄ ZAPLANOWANĄ PRZEZ RZĄD STANÓW ZJEDNOCZONYCH?

W środę 19 kwietnia 1995 r., tuż przed 9:00 rano, w 9-piętrowym budynku federalnym Alfreda P. Murraha w Oklahomie znajdowało się już około 500 osób i wciąż pojawiały się kolejne. O 9:02 gigantyczna eksplozja zniszczyła budowlę, rozrzucając jej szczątki w promieniu kilkuset metrów. Dom zapadał się piętro po piętrze z ogłuszającym hukiem, grzebiąc pod gruzami urzędników, pracowników federalnych, interesantów, a także dzieci ze znajdującego się tam przedszkola. Kiedy 5 maja zakończono akcję ratunkową, doliczono się 168 ofiar. Było wśród nich 19 dzieci.

Bomba, która obróciła w ruinę budynek Murraha, pozostawiła w ziemi krater o głębokości 2,4 i szerokości 9,1 metra, a huk eksplozji było słychać w promieniu 24 km. Śledztwo wykazało, że była to bomba typu ANFO, stosowana zwykle przez terrorystów, w skład której wchodzi m.in. saletra amonowa i wysokooktanowa benzyna do samochodów wyścigowych.

ARESZTOWANIE PODEJRZANEGO

W dzień wybuchu, około godziny 10:00, Charlie Hanger, policjant ze stanu Oklahoma, zatrzymał na autostradzie międzystanowej nr 35 żółty samochód marki Mercury Marquis, zmierzający w kierunku Kansas. Auto prowadzone przez 27-letniego Timothy'ego McVeigha,

▲ Dziewięciopiętrowy budynek federalny Alfreda P. Murraha został zniszczony przez bombę, podłożoną podobno przez Timothy McVeigha, który miał w ten sposób zemścić się na rządzie Stanów Zjednoczonych za doznane krzywdy. Zdjęcia ofiar (obok) wstrząsnęły Amerykanami, którzy rzadko mają styczność z „krajowymi" terrorystami. Jednakże nowe dowody wskazują na to, iż McVeigh mógł być tylko pionkiem w rozgrywce rządowej.

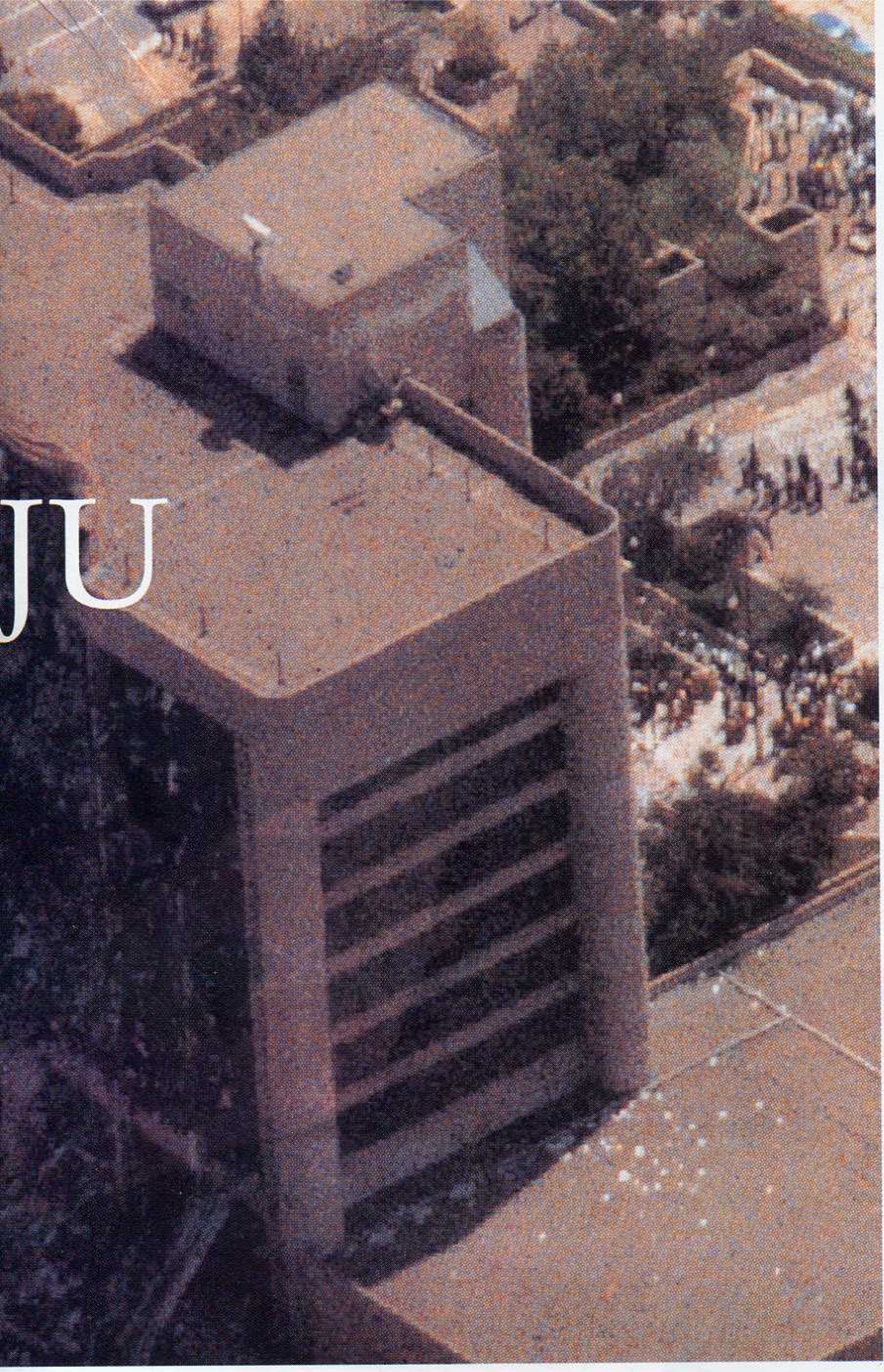

Popperfoto/ Reuter. Poniżej: Charles H Porter IV/ Sygma

weterana wojny w Zatoce Perskiej, nie miało tylnej tablicy rejestracyjnej.

Gdy Hanger słuchał wyjaśnień zatrzymanego, zauważył, że kierowca pod kurtką ukrywa broń; jak się później okazało, był to pistolet Glock kaliber 45, załadowany amunicją „Black Talon", zwaną „zabójcą policjantów". McVeigh został zatrzymany i odwieziony do aresztu przy więzieniu okręgowym w Perry w Oklahomie.

Ponieważ ukrywanie broni pod kurtką nie jest w stanie Oklahoma uważane za poważne wykroczenie, McVeigh miał zostać zwolniony już po kilku godzinach. Jednak właśnie wtedy zadzwonili agenci FBI z prośbą, żeby go zatrzymać, dopóki nie przesłuchają go pracownicy Wydziału d/s Alkoholu, Tytoniu i Broni Palnej (ATF), w związku z zamachem bombowym, którego dokonano tego dnia. W ten sposób, dzięki serii zdumiewających zbiegów okoliczności, ujęto człowieka, który stał się głównym podejrzanym.

Od 19 kwietnia, czyli od dnia aresztowania, McVeigh był poddawany trwającym wiele miesięcy testom psychologicznym. Ten specjalista od broni palnej i materiałów wybuchowych został przez rodzinę opisany wprawdzie jako typ samotnika, lecz jednak lubianego i łatwego we współżyciu. Natomiast jego koledzy z wojska wspominali, że chociaż większość poborowych wieszała sobie nad łóżkiem fotografie rozebranych dziewcząt, on umieścił tam zdjęcie wyrzutni rakietowej.

PRAWDOPODOBNE MOTYWY

Po służbie w Zatoce Perskiej, w drugim plutonie 46. Regimentu Piechoty, McVeigh próbował wstąpić w szeregi osławionych Zielonych Beretów. Nie ukończył jednak szkolenia bojowego i odrzucono jego kandydaturę, co bardzo go rozgoryczyło. Prawdopodobnie był to punkt zwrotny w jego życiu.

McVeigh był pewien, że znienawidzone przez niego CIA i FBI odpowiedzialne są za szereg oszustw i zabójstw politycznych. Wierzył, że nikt nie potrafi sprawować kontroli nad służbami specjalnymi, które dążą do przejęcia władzy i ograniczenia praw konstytucyjnych, należnych wszystkim obywatelom amerykańskim. Jego poglądy polityczne stopniowo nabrały charakteru rasistowskiego i cech groźnej manii prześladowczej.

Budynek Murraha w Oklahoma City był idealnym celem dla każdego, kto

FAKTY

SPRZECZNE ZEZNANIA

Od czasu wybuchu w Oklahomie pojawiło się wiele przeczących sobie wzajemnie zeznań i oświadczeń, które jedynie uwypukliły nieścisłości i tajemnice otaczające tę tragedię.

- Sędzia Wayne Alley, pracujący naprzeciw budynku Murraha, 20 kwietnia przyznał w wywiadzie dla gazety *Oregonian*, że „eksperci od spraw bezpieczeństwa" kilka tygodni przed eksplozją poradzili mu, by przedsięwziął „nadzwyczajne środki ostrożności".
- Obrońcy McVeigha twierdzą, że dysponują nagraniem przeprowadzonej kilka dni przed tragedią rozmowy agentów FBI na temat wybuchu.
- Agent FBI Frederic Whitehurst publicznie oświadczył, że poprzez nierzetelne ekspertyzy, rażące niedbalstwo i nieetyczne zachowanie jego macierzysta instytucja poważnie utrudniła śledztwo.
- Agenci federalni wielokrotnie przerywali i opóźniali akcję ratunkową, żeby umożliwić urzędnikom wyniesienie z budynku dokumentów. Pomimo sprzeciwu ratowników około 50 agentów całą noc poszukiwało dokumentów, które mogły okazać się kompromitujące.

SYLWETKA

TIMOTHY JAMES McVEIGH

McVeigh (po prawej), główny podejrzany o spowodowanie eksplozji w Oklahomie, regularnie bywał na pokazach militarnych, odbywających się na terenie całego kraju. Sprzedawał tam zarówno broń, jak i antyrządowe materiały propagandowe. Szybko zdobył sobie reputację niebezpiecznego i niezrównoważonego ekstremisty. Jeden z jego wspólników, Carl Broker, opisał go jako „fanatycznego entuzjastę broni palnej". McVeigh był pewien, że wywiad USA jest odpowiedzialny za wiele zabójstw politycznych i że sprawujący władzę lewicowi politycy poddają społeczeństwo praniu mózgów. Psycholodzy uważają, że taka motywacja mogła skłonić go do dokonania zamachu w Oklahomie.

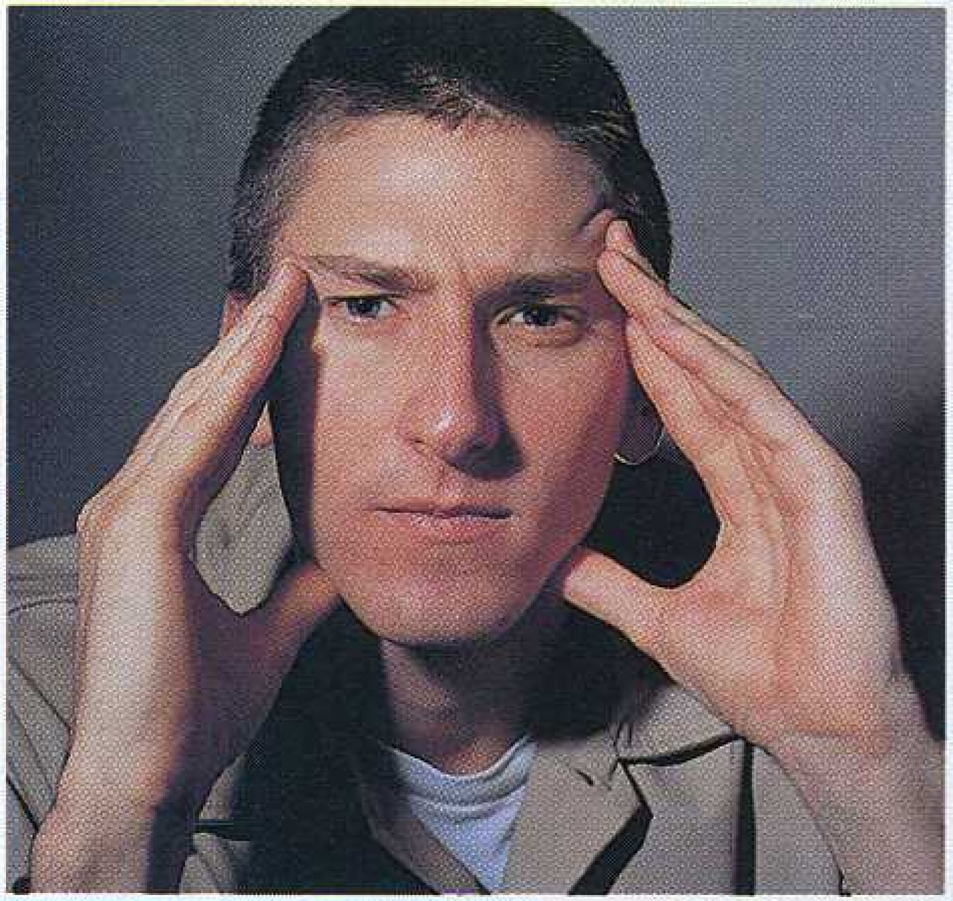

E. Adams/ SYGMA

chciałby w spektakularny sposób okazać swoją niechęć do władz federalnych. Znajdowały się w nim biura Armii Amerykańskiej, Piechoty Morskiej, Związku Weteranów, Ubezpieczeń Społecznych, Urzędu Celnego, Zarządu Autostrad, Agencji Obrony, Urzędu Kontroli Narkotyków, Służb Wywiadowczych i Wydziału do spraw Alkoholu, Tytoniu i Broni Palnej.

Lecz chociaż wydaje się, że McVeigh miał motyw, żeby podłożyć bombę w tym politycznie newralgicznym miejscu, dowody wskazują na to, że to jednak nie on był sprawcą. Z czasem wyłonił się pogląd, że McVeigh – jeśli w ogóle miał w tym swój udział – był jedynie pionkiem w rządowym spisku.

▼ Strażnicy wyprowadzają Timothy'ego McVeigha z więzienia stanowego Noble County w Perry (Oklahoma) 21 kwietnia 1995 roku. 13 czerwca 1997 r. McVeigh został uznany winnym śmierci 168 osób i skazany na śmierć. Jak dotąd jednak nie został stracony, ponieważ skorzystał z prawa do apelacji. Okres apelacji upłynie najwcześniej za 1,5 roku.

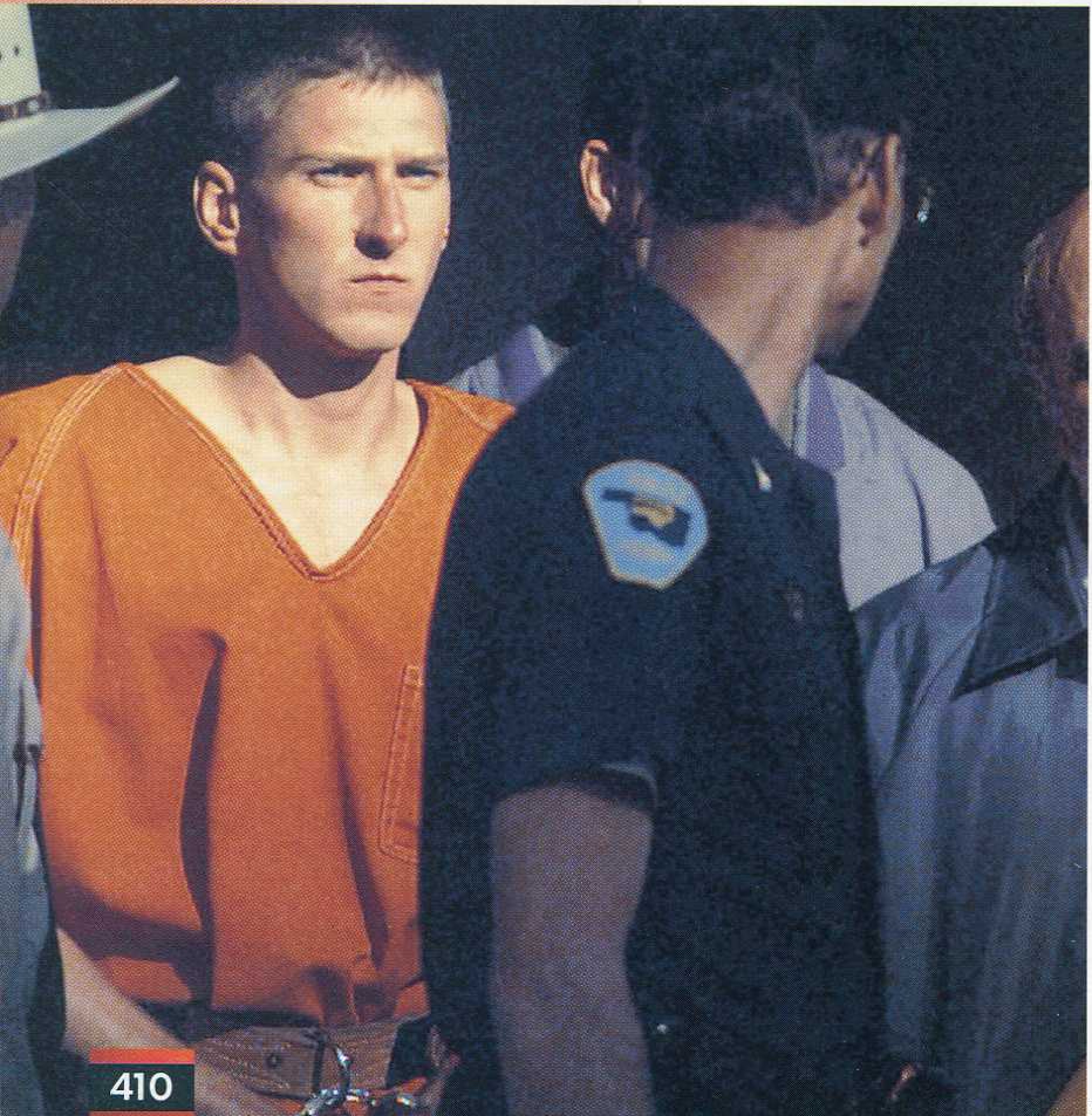

Przede wszystkim poważne wątpliwości co do winy McVeigha budzi bomba użyta w zamachu. Liczni eksperci (wśród nich specjalista od broni jądrowej, a także agent federalny, prowadzący śledztwo w tej sprawie, i rządowy specjalista od materiałów wybuchowych) stwierdzili, że charakter zniszczeń w budynku absolutnie wyklucza zastosowanie bomby typu ANFO. Ich zdaniem McVeigh nie byłby w stanie skonstruować bomby o tak ogromnej mocy. Sugerują oni, że ktoś chciał zyskać pewność, iż budynek Murraha ulegnie całkowitej destrukcji, detonując drugą bombę, zaś McVeigh nie miał z tym wybuchem nic wspólnego.

JEDNA CZY DWIE BOMBY?

Eksperci ustalili również, że siła eksplozji bomby zawierającej saletrę amonową i benzynę kieruje się w górę, a ponadto nie jest dość duża, żeby zostawić tak głęboką wyrwę. Pewną anomalię dostrzeżono też na fotografiach ruin: fragmenty konstrukcji zostały rozrzucone na bardzo dużym obszarze. Mogło do tego dojść tylko w taki sposób, że w budynku wybuchła druga bomba. Natomiast bomba pozostawiona przed budynkiem cisnęłaby

Jim Argo/ The Daily Oklahoman/ SABA

▲ Ratownicy oraz ochotnicy pracowali bez chwili wytchnienia. Setki osób w wyniku eksplozji odniosło ciężkie rany, a wiele innych nadal cierpi wskutek poważnego szoku pourazowego.

szczątki do wewnątrz. Również liczni świadkowie twierdzą, że wkrótce po pierwszym wybuchu usłyszeli następny.

PYTANIA BEZ ODPOWIEDZI

Sejsmograf Wydziału Geologii Uniwersytetu w Oklahomie zarejestrował drugi wstrząs, wskazujący wyraźnie na kolejną eksplozję, która zdarzyła się zaledwie 10 sekund po pierwszej. Lecz mimo dowodów naukowych i zeznań naocznych świadków, ruiny budynku Murraha zostały zburzone, zanim zdołano przeprowadzić śledztwo. Na podstawie tych ruin bez trudu można było zweryfikować teorię drugiego wybuchu. Tym niemniej, z nieznanych przyczyn urzędnicy rządowi zdecydowali się dokładnie zniszczyć dowody, zanim ukończono śledztwo.

Przypadkowe aresztowanie McVeigha również budziło duże wątpliwości. Policja twierdzi, że trzy przecznice od miejsca tragedii została znaleziona oś z półciężarówki, w której znajdowała się bomba. Oś opatrzona była numerem identyfikacyjnym, dzięki któremu udało się dowieść, iż to właśnie McVeigh wypożyczył samochód. Lecz jeśli bomba wybuchła z taką siłą, że powstał krater o głębokości 2,4 metra, to w jaki sposób oś umieszczona dokładnie pod nią mogła pozostać nietknięta i znaleźć się tak daleko od miejsca wybuchu? Co więcej, firma „Ryder” wynajmująca półciężarówki oświadczyła, że na osiach swoich samochodów nie umieszcza numerów identyfikacyjnych. Policja nie mogła więc dotrzeć do McVeigha na tej podstawie.

Liczba poszkodowanych również wskazuje na to, że rząd doskonale wiedział o zamachu. Na dziewiątym piętrze znajdował się przecież Wydział do Spraw Alkoholu, Tytoniu i Broni Palnej (ATF), a jednak żaden z jego 17 pracowników nie odniósł obrażeń podczas wybuchu.

> ”
>
> **Nikt w tym mieście nie wierzy, że McVeigh mógł wysadzić budynek bez niczyjej pomocy**
>
> Melissa Klinzing, reżyser działu wiadomości, KFOR-TV
>
> ”

Wiele ofiar eksplozji twierdzi, że właśnie 19 kwietnia rzucała się w oczy nieobecność funkcjonariuszy ATF. Ten dziwny zbieg okoliczności budzi podejrzenie, że w jakiś sposób uprzedzono ich o zamachu. Pojawiły się plotki, jakoby pracownikom ATF zasugerowano wcześniej, żeby nie przychodzili tego ranka do pracy. Eyde Smith, która straciła w tej tragedii dwóch synów, jest święcie przekonana, że ATF ukrywa prawdę na temat bomby. Pani Smith utrzymuje, że

FAKTY

DOWODY SEJSMOGRAFICZNE

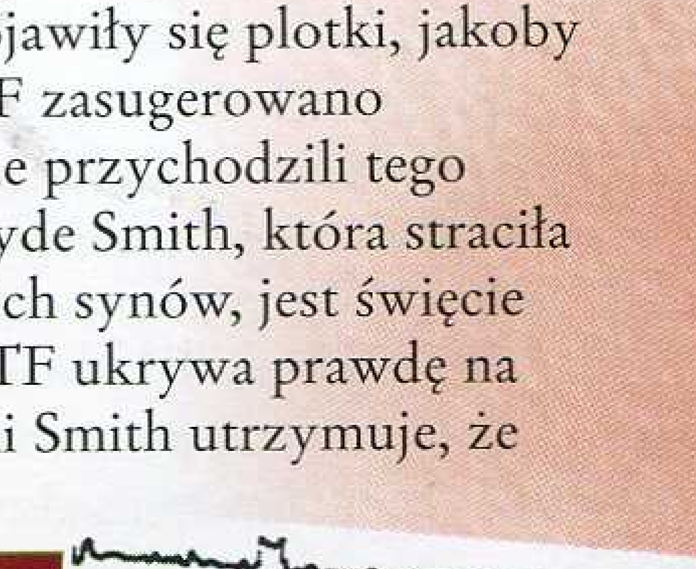

Raymon L. Brown/ Oklahoma Geological Survey

19 kwietnia 1995 roku sejsmograf Wydziału Geologii uniwersytetu w Oklahomie zarejestrował nie jeden, lecz dwa wstrząsy sejsmiczne (po prawej). Pierwszy z nich aparatura zanotowała o godz. 9'02"03 – była to rzekoma bomba McVeigha – drugi natomiast dał się odczuć już dziesięć sekund później. Zdaniem doktora Kena Louzzy z Wydziału Geologii drugi odczyt sejsmografu dowodzi, iż „Oklahomą City wstrząsnęły dwie detonacje”. Ustalono, że zapis ten z całą pewnością nie powstał wskutek zawalenia się budynku.

Nieco później, 11 maja 1995 roku doktor Louza zamienił jednak w swoim raporcie słowo „detonacje” na „zdarzenia”. Motywy tej zamiany nigdy nie zostały wyjaśnione.

▲ **Timothy McVeigh był członkiem rasistowskiej organizacji Ku-Klux-Klan (u góry), gdzie w pełni akceptowano jego ultraprawicowe poglądy. Uczestniczył również w spotkaniach milicji – ochotniczych grup paramilitarnych, na terenie całego kraju (obok), podczas których jej członkowie, niezależnie od wieku, ćwiczyli strzelanie ostrą amunicją.**

Eric Pasquier/ Sygma. Po lewej: Gamma/ FSP

dysponuje dowodami i ma zamiar wytoczyć rządowi proces. Przedstawiciele rządu kontaktowali się z nią w tej sprawie i poradzili jej, żeby „siedziała cicho".

Wiele osób zastanawia się, dlaczego rząd miałby dopuścić się tak haniebnej zbrodni na swoich własnych pracownikach. Zwolennicy teorii spiskowej i prawicowi aktywiści twierdzą, że wybuch ten miał obudzić w Amerykanach poczucie zagrożenia, które pozwoliłoby rządowi na prowadzenie przeciwko terrorystom polityki twardej ręki, na przykład poprzez ograniczenie możliwości podróżowania, wolności zgromadzeń i prawa do posiadania broni.

POCZUCIE ZAGROŻENIA

Groźba powstania takiego „państwa policyjnego" stała się realna z chwilą zatwierdzenia nowych ustaw z zakresu Prawa Międzynarodowego i podpisania ich przez prezydenta Clintona 24 kwietnia 1996 roku. Ustawy te, które miałyby zapobiegać szerzeniu się terroryzmu, przyznają rządowi w nadzwyczajnych przypadkach olbrzymie prerogatywy. Według Davida Hoffmana z Haight Ashbury Free Press, ograniczają one pierwszą, czwartą i piątą poprawkę do Konstytucji, tworzą podstawy państwa policyjnego i dają rządowi możliwość nękania każdego obywatela uznanego za niebezpiecznego. Sceptycy podkreślają, że przed wybuchem w Oklahomie ustawy te zostały odrzucone jako zagrożenie swobód obywatelskich. Sugeruje się, że bombę podłożono, aby przestraszyć ludzi, i w ten sposób – w obliczu rzekomego zagrożenia terroryzmem – skłonić ich do przyjęcia tych restrykcyjnych praw.

Proces McVeigha jeszcze się nie zakończył. 13 czerwca 1997 roku został on skazany na śmierć, jednak złożył odwołanie. W uzasadnieniu apelacji stwierdził, że wyrok zapadł pod wpływem emocji, a nie argumentów racjonalnych. Okres apelacji upłynie nie wcześniej niż za półtora roku.

Notatnik

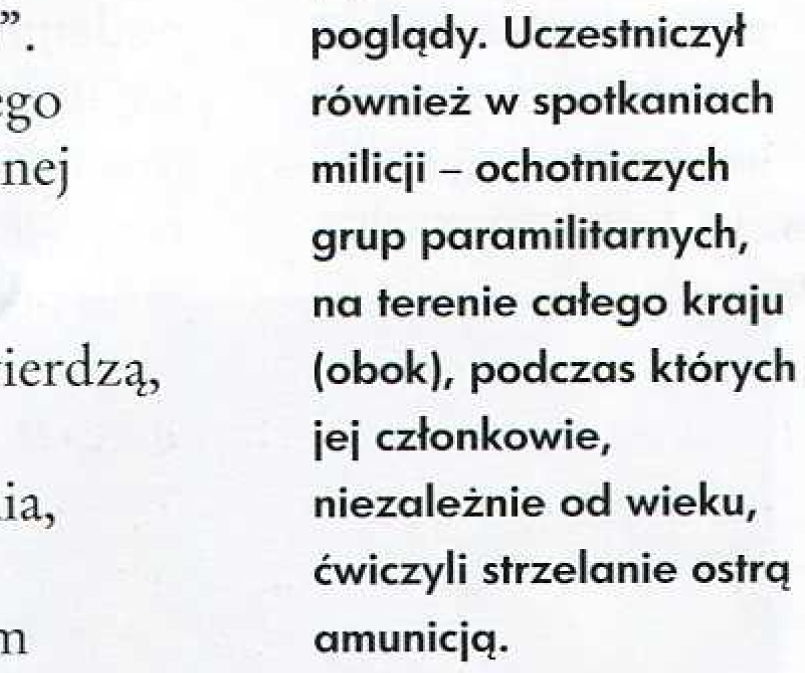

POWSTANIE MILICJI

We wczesnych latach 90. zaczęły powstawać w USA prywatne oddziały milicji. Istnieją one w 40 stanach, a liczbę ich członków szacuje się na 10 do 60 tys.

Milicjanci są zwolennikami konstytucyjnego prawa posiadania broni. Uważają, że zarówno politycy, jak i media demonizują ich organizacje, wykorzystując jako pretekst powiązania McVeigha z oddziałami milicji. Niektórzy są przekonani, że to agenci rządowi podłożyli bombę w Oklahomie, szukając podstaw do wprowadzenia zakazu posiadania broni i zlikwidowania nastawionych antyrządowo grup milicji.

Les Stone/ Sygma

POLSKA ARMIA A UFO

Ryszard Grundman

WŚRÓD POLSKICH WOJSKOWYCH ZALEDWIE KILKU ODWAŻYŁO SIĘ PUBLICZNIE MÓWIĆ O SPOTKANIACH Z UFO NAD POLSKĄ. PONIŻEJ ZAMIESZCZAMY WYWIAD Z JEDNYM Z NICH

Pułkownik dypl. pil. Ryszard Grundman jest najwyższym rangą polskim wojskowym, który ujawnił informacje dotyczące spotkań polskich pilotów z UFO. W latach 1964-73 był dowódcą I Pułku Lotnictwa Myśliwskiego „Warszawa", a w okresie od 1982 do 1992 roku szefem Służby Ruchu Lotniczego Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej Kraju. Obecnie w stanie spoczynku. Odpowiadając za bezpieczeństwo lotów polskich sił powietrznych, przez kilka lat zgromadził cały szereg raportów i relacji o zdarzeniach, które nie mieszczą się w żadnej klasyfikacji. Nie twierdzi, że odwiedzają nas kosmici, ale tego nie wyklucza.

Trzymając w ręku historyczny numer *Przeglądu Wojsk Lotniczych i Obrony Kraju* z listopada 1986 roku, zadaliśmy panu pułkownikowi pytanie, czy zdaje sobie sprawę, że zamieszczony tam jego artykuł „Przygoda z UFO" to pierwsza tego typu publikacja w polskim czasopiśmie wojskowym.

Kiedy zostałem szefem Służby Ruchu Lotniczego Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej Kraju, zacząłem otrzymywać z terenu meldunki o różnych obiektach, których zachowania nie umiano wytłumaczyć. Na początku nie zwracałem na to większej uwagi, ale kiedy w 1983 roku tych meldunków pojawiło się bardzo dużo, musiałem się tym zjawiskiem zainteresować głębiej. Zebrane wówczas materiały opublikowałem we wspomnianym periodyku. Może rzeczywiście byłem pierwszy, bo do tamtej chwili nie spotkałem się z taką z sytuacją, żeby polski wojskowy napisał wprost o... UFO. Wcześniej nikt się na to nie odważył.

Ten artykuł pewnie przejdzie do historii...

Nie robiłem tego dla sławy. Przecież bywało, że meldunki o dziwnych zjawiskach odbierałem od pilotów codziennie... Skoro pojawiało się coś, co mogło zagrozić bezpieczeństwu lotów, trzeba było się tym zainteresować: to był mój służbowy obowiązek. A przy okazji powstał ten artykuł. Choć trzeba przyznać, że publikacja tego typu nie była sprawą łatwą: oficer w stopniu pułkownika, szef służby – zajmuje się UFO...

Czy gromadzenie raportów o UFO odbywało się za wiedzą Pana przełożonych? Może domagali się dokumentowania tych spraw?

Dobry żołnierz tak wykonuje swą służbę, aby przełożeni byli z niego zadowoleni. Ja starałem się wykonywać moje obowiązki rzetelnie, czyli gromadziłem wszelkie wiadomości dotyczące bezpieczeństwa.

Czy przypomina Pan sobie jakieś szczególnie ciekawe przypadki spotkań z UFO?

Było to w 1983 roku. Usłyszałem – tym razem zupełnie nieoficjalnie – że w pułku myśliwskim

„Warszawa", którym kiedyś dowodziłem, zaobserwowano coś dziwnego. Najwięcej szczegółów dowiedziałem się telefonicznie od Romka Kurczewskiego, mojego kolegi, który służył w tym pułku. Otóż pewnej nocy przy samolotach zebrali się technicy i piloci, w oczekiwaniu na nocne loty. Wtedy obok lotniska, na wysokości około 600 metrów, przeleciał obiekt, który z tyłu ciągnął jakieś płomienie, a z przodu emanował poświatą. Najdziwniejsze w tym wszystkim było to, że leciał bezszelestnie. Potwierdziła to cała grupa obserwujących, dziesiątki osób. Kiedy ten brak dźwięku próbowałem wyjaśnić w jakiś konwencjonalny sposób, wszyscy obserwatorzy odpowiadali zgodnie: stali w takiej odległości, że powinni byli słyszeć huk. Tymczasem nie słyszeli nic.

> *Teraz, kiedy o różnych sprawach mówi się bardziej otwarcie, społeczeństwa powinny mieć szerszy dostęp do informacji na temat raportów o UFO*

Czy w Pana sztabie inni wysocy rangą wojskowi otrzymywali podobne raporty?

Kiedyś poszedłem do kolegi, pułkownika Topolnickiego, ówczesnego szefa lotnictwa. Przedstawiam sytuację, że takie obiekty się pojawiają. Co on na ten temat myśli? A on mi na to, z tajemniczą miną: „Poczekaj, coś ci pokażę" – i wyjmuje z sejfu raport dwóch pilotów z Wybrzeża, którzy nad Bałtykiem spotkali się z niezidentyfikowanym obiektem w kształcie cygara. Oprócz pilotów obiekt ten zauważyła na radarach obsługa naziemna. Natychmiast podprowadziła pilotów w jego kierunku. Dwukrotnie go podchodzili. Za drugim razem dostali pozwolenie na użycie broni. W tym czasie obiekt zaczął manewrować, oddalił się, a następnie zniknął, również ze stacji radiolokacyjnych. To nie było złudzenie. Proszę zwrócić uwagę: obiekt na własne oczy widział nie jeden pilot, tylko dwóch. Pamiętam jeszcze ich nazwiska – kpt. Praszczałek i ppor. Jucewicz.

Co się dzieje z raportami o UFO? Gdzie one leżą? Nikt się do nich nie przyznaje?

Zdziwi się pan, kiedy powiem, że poza środowiskiem lotniczym nikt się nimi specjalnie nie interesował. Podczas koleżeńskich rozmów doszliśmy do wniosku, że tak czy owak trzeba coś z tym zrobić. Topolnicki założył wówczas tym niewyjaśnionym sprawom teczkę. Póki ja pracowałem w sztabie, teczka ta była uzupełniana. Zakładaliśmy, że choć my nie jesteśmy w stanie tych zjawisk wyjaśnić, może w przyszłości komuś się to przyda. Na pewno taka teczka istnieje. Nie badałem tego po odejściu ze służby, ale przypuszczam, że ktoś sprawę prowadzi dalej.

Kiedy, zgodnie z polskimi rejestrami spotkań z UFO, miał miejsce pierwszy przypadek zaobserwowania niezidentyfikowanego obiektu przez naszego pilota wojskowego?

Udało mi się na własną rękę dotrzeć do informacji o spotkaniach z UFO w latach 50. i 60. Trafiłem na ciekawe przypadki obserwacji dokonane przez kpt. Apoloniusza Czernowa, który był dowódcą korpusu lotniczego we Wrocławiu (dziś generał w stanie spoczynku). Kapitan Czernow często startował z tamtejszego lotniska wojskowego z zadaniem przechwycenia różnych pojazdów powietrznych. On to właśnie kilkakrotnie zauważył zupełnie niezwykłe zjawiska. Jedna z takich przygód miała miejsce 1 października 1958 roku. Czernow, wraz z drugim pilotem, kpt. Bogdanem Jarominem, lecąc w nocy, na wysokości 4000 metrów, zauważył

Notatnik

APEL

17 kwietnia 1997 r. grupa polskich ufologów wystosowała pierwszy list otwarty do Prezydenta RP w sprawie UFO. Czytamy w nim między innymi: „Wiele wskazuje na to, że wielkie mocarstwa prowadzą w tej sprawie tajne badania. Dysponujemy informacjami pozwalającymi przypuszczać, że również w naszym kraju, w obrębie odpowiednich służb, gromadzi się i analizuje dane dotyczące niezidentyfikowanych obiektów latających." Niestety, Prezydent RP, proszony o publiczne ustosunkowanie się do tej sprawy, nie zareagował na list.

Rok później, kilku wrocławian zwróciło się, po raz pierwszy w historii polskiego ruchu ufologicznego, z otwartym apelem do polskich żołnierzy zawodowych w sprawie niezidentyfikowanych obiektów latających. Znalazły się w nim również dość ostre sformułowania: „Tej zaś nielicznej garstce ludzi w Polsce, którzy w ramach utajnionych komórek gromadzą i ukrywają prawdę o UFO, powiadamy: nie łudźcie się, że stoicie na straży bezpieczeństwa naszego państwa i narodu. Jeżeli za fenomenem UFO stoi jakaś pozaziemska inteligencja, która ma wobec nas nieprzyjazne zamiary, ukrywając prawdę o nich, stajecie się ich obiektywnymi poplecznikami, a to już może być potraktowane jako..."

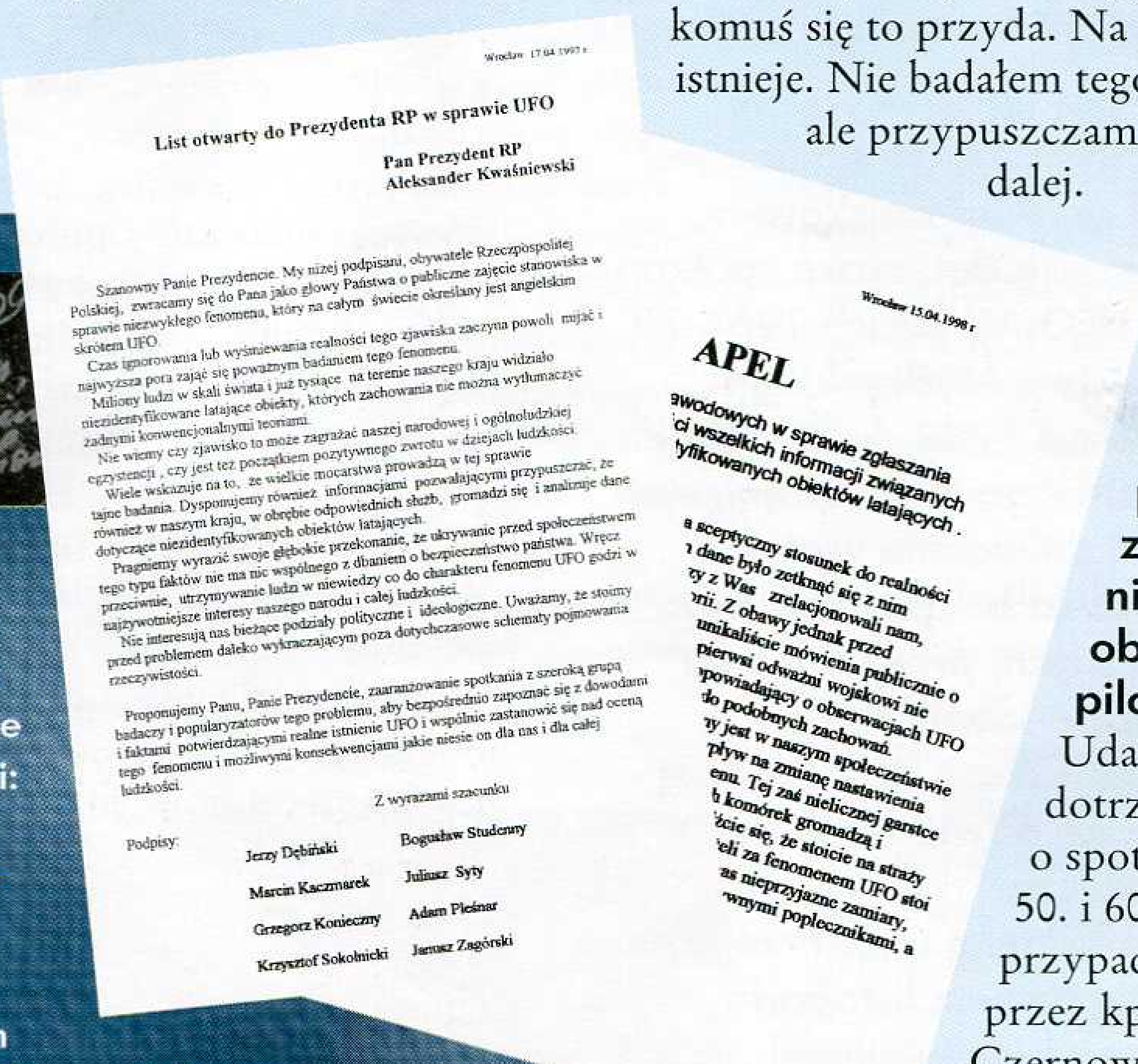

Wrocław 17.04.1997 r.

List otwarty do Prezydenta RP w sprawie UFO

Pan Prezydent RP
Aleksander Kwaśniewski

Szanowny Panie Prezydencie. My niżej podpisani, obywatele Rzeczpospolitej Polskiej, zwracamy się do Pana jako głowy Państwa o publiczne zajęcie stanowiska w sprawie niezwykłego fenomenu, który na całym świecie określany jest angielskim skrótem UFO.

Czas ignorowania lub wyśmiewania realności tego zjawiska zaczyna powoli mijać i najwyższa pora zająć się poważnym badaniem tego fenomenu.

Miliony ludzi w skali świata i już tysiące na terenie naszego kraju widziało niezidentyfikowane latające obiekty, których zachowania nie można wytłumaczyć żadnymi konwencjonalnymi teoriami.

Nie wiemy czy zjawisko to może zagrażać naszej narodowej i ogólnoludzkiej egzystencji , czy jest też początkiem pozytywnego zwrotu w dziejach ludzkości.

Wiele wskazuje na to, że wielkie mocarstwa prowadzą w tej sprawie tajne badania. Dysponujemy również informacjami pozwalającymi przypuszczać, że również w naszym kraju, w obrębie odpowiednich służb, gromadzi się i analizuje dane dotyczące niezidentyfikowanych obiektów latających.

Pragniemy wyrazić swoje głębokie przekonanie, że ukrywanie przed społeczeństwem tego typu faktów nie ma nic wspólnego z dbaniem o bezpieczeństwo państwa. Wręcz przeciwnie, utrzymywanie ludzi w niewiedzy co do charakteru fenomenu UFO godzi w najżywotniejsze interesy naszego narodu i całej ludzkości.

Nie interesują nas bieżące podziały polityczne i ideologiczne. Uważamy, że stoimy przed problemem daleko wykraczającym poza dotychczasowe schematy pojmowania rzeczywistości.

Proponujemy Panu, Panie Prezydencie, zaaranżowanie spotkania z szeroką grupą badaczy i popularyzatorów tego problemu, aby bezpośrednio zapoznać się z dowodami i faktami potwierdzającymi realne istnienie UFO i wspólnie zastanowić się nad oceną tego fenomenu i możliwymi konsekwencjami jakie niesie on dla nas i dla całej ludzkości.

Z wyrazami szacunku

Podpisy:
Jerzy Dębiński
Bogusław Studenny
Marcin Kaczmarek
Juliusz Syty
Grzegorz Konieczny
Adam Pleśnar
Krzysztof Sokolnicki
Janusz Zagórski

Wrocław 15.04.1998 r.

APEL

awodowych w sprawie zgłaszania
ci wszelkich informacji związanych
yfikowanych obiektów latających .

a sceptyczny stosunek do realności
n dane było zetknąć się z nim
ry z Was zrelacjonowali nam,
orii. Z obawy jednak przed
unikaliście mówienia publicznie o
pierwsi odważni wojskowi nie
powiadający o obserwacjach UFO
do podobnych zachowań.
ny jest w naszym społeczeństwie
pływ na zmianę nastawienia
enu. Tej zaś nielicznej garstce
h komórek gromadzą i
dźcie się, że stoicie na straży
eli za fenomenem UFO stoi
as nieprzyjazne zamiary,
wnymi poplecznikami, a

Janusz Zagórski

pomarańczowożółty obiekt wielkości księżyca. W pewnym momencie przeleciał on z dużą prędkością pod ich samolotem. Stanowisko dowodzenia zezwoliło na pościg. Obiekt był jednak szybszy i oddalił się, by za chwilę ponownie pojawić się na moment i zniknąć.

Czy ma Pan w zanadrzu jakiś inny ciekawy przykład?

Sądzę, że do takich zaliczyć można przypadek z 1980 roku znad lotniska Mierzyce. Przy brzydkiej pogodzie, siedmiu pilotów poderwało swoje maszyny na ćwiczenia. Pamiętam kilka nazwisk: Kulinowski, Kida, Szczepański, Wołyński, Pasałek. Lecieli dobrze znaną im trasą. Kierownik lotów zawsze wszystkich ma na podsłuchu. Jednak w pewnym momencie stwierdził brak jakichkolwiek rozmów i dźwięków. Nagle ciszę w eterze przerwał pilot Szczepański, który wystraszonym głosem oznajmił, że ma kłopoty z silnikiem. Nakazano im powrót. O tym, co naprawdę wydarzyło się w powietrzu, opowiedzieli dopiero na ziemi.

Lecieli w szyku jeden samolot za drugim, gdy nagle obok nich pojawił się dziwny obiekt, wykonujący ostre manewry. Był wielkości trzech samolotów i przypominał kształtem spodek z kopułą. Jego podstawa odróżniała się od reszty pojazdu jasnoniebieską poświatą; reszta emanowała różowopomarańczowym światłem. W jednej chwili obiekt zmienił kierunek lotu i zaczął poruszać się zygzakowato w pionie i poziomie. Piloci, którzy obserwowali to wszystko z odległości około 250 metrów, byli tak wstrząśnięci, że odebrało im mowę. Dopiero wspomniany Szczepański przerwał ciszę i zameldował o zakłóceniach pracy silnika. Jeden z pilotów był na tyle przytomny, że zrobił zdjęcia fotokarabinem.

Podczas lądowania sześciu pilotów zerwało opony, co świadczy o tym, jak bardzo byli poruszeni. Zebrane meldunki i zdjęcia poszły do dowództwa.

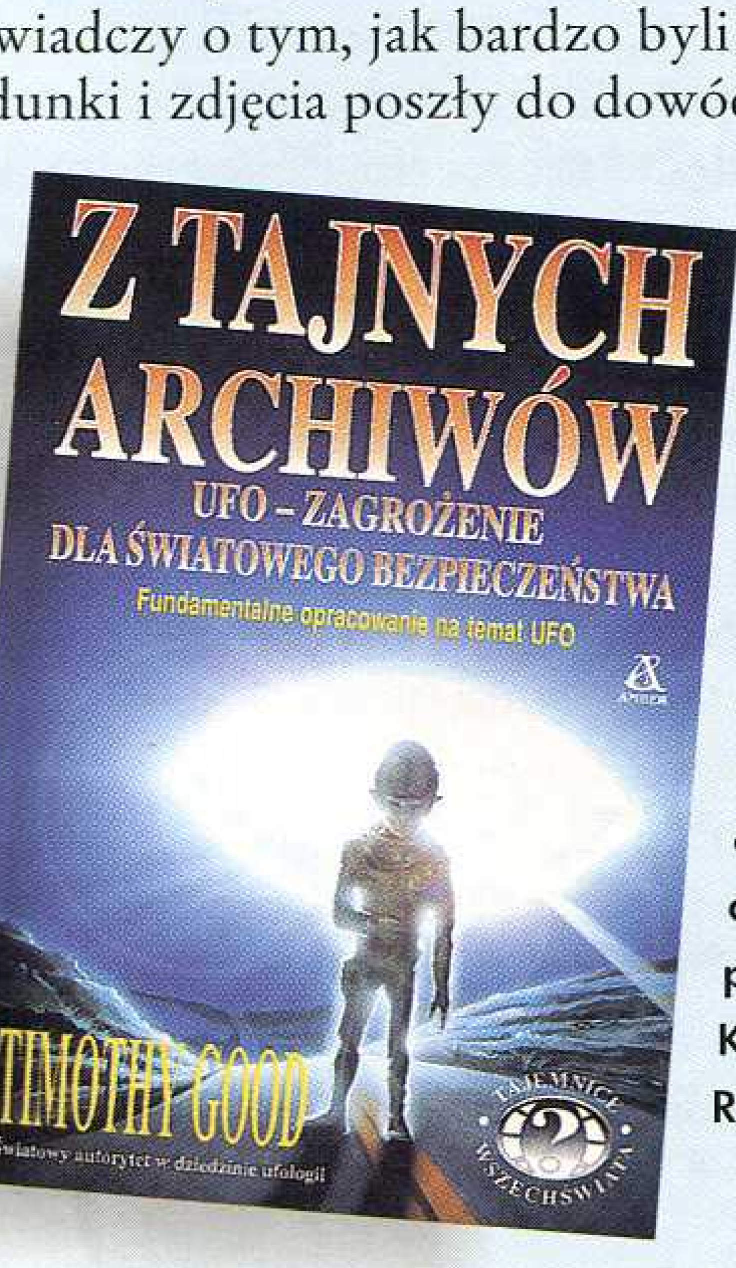
Z TAJNYCH ARCHIWÓW
UFO – ZAGROŻENIE DLA ŚWIATOWEGO BEZPIECZEŃSTWA
Fundamentalne opracowanie na temat UFO
AMBER
TIMOTHY GOOD
Światowy autorytet w dziedzinie ufologii
TAJEMNICE WSZECHŚWIATA
2

Wydawnictwo „AMBER"

◄ W swojej książce *Z tajnych archiwów* Timothy Good podaje szereg przykładów podniebnych spotkań z UFO na całym świecie. Obserwacji niezidentyfikowanych obiektów latających dokonali między innymi piloci z Chin, Australii, Kanady i Związku Radzieckiego.

FAKTY

INCYDENT W ŁĘCZYCY

Spośród polskich wojskowych tylko czterech odważyło się mówić publicznie o spotkaniach z UFO, które przydarzyły się polskim żołnierzom zawodowym.

Wśród nich tylko jeden – chorąży Paweł Czuchnowski z obsługi naziemnej lotniska we Wrocławiu – pełni służbę czynną. Kilka lat temu, podczas służby wartowniczej w jednostce lotniczej w Oleśnicy, wraz z kolegą, stojącym na posterunku kilkaset metrów dalej, zaobserwował niezidentyfikowany obiekt latający w kształcie świetlistej kuli. Od tego czasu zbiera również relacje innych wojskowych. Najciekawsza z nich dotyczy przypadku z 1983 r. znad lotniska w Łęczycy koło Łodzi. Trzech członków załogi śmigłowca sprawdzającego stan pogody, na wysokości 1000 metrów, zauważyło silnie świecącą chmurę. Gdy na polecenie wieży kontrolnej zbliżyli się do niej, okazało się, że to obiekt materialny, który natychmiast się oddalił. Gdy podlecieli ponownie, obiekt zmienił kolor i w ułamku sekundy „odskoczył" na około 6000 m. Incydent ten, oprócz obsługi śmigłowca, oglądało kilkadziesiąt osób zebranych na lotnisku. Zarejestrowano go na radarach i zrobiono zdjęcia. Sprawę jednak uciszono.

Załóżmy, że za zjawiskiem niezidentyfikowanych obiektów kryją się inteligencje pozaziemskie. Czy w takim razie instytucje wojskowe poszczególnych państw nie powinny informować opinii publicznej o przypadkach zaobserwowania UFO?

Przypuszczam, że do niedawna raporty dotyczące niezidentyfikowanych obiektów latających dość powszechnie starano się ukrywać. Po pierwsze o różne machinacje podejrzewały się oba istniejące bloki polityczno-wojskowe. Obawiano się, że te dziwne obiekty to może nowe rodzaje broni, które wypróbowują przeciwnicy, lepiej więc rzecz całą trzymać w sekrecie. Teraz, kiedy o różnych sprawach związanych z wojskowością mówi się bardziej otwarcie, społeczeństwa powinny mieć szerszy dostęp do informacji na temat raportów o UFO.

W czasie wystąpienia na II UFO Forum we Wrocławiu przeczytał Pan fragment swojego ostatniego artykułu, który brzmiał niemal jak oświadczenie...

Chciałem zwrócić uwagę na potrzebę badań nad zjawiskiem niezidentyfikowanych obiektów latających; badania takie powinno prowadzić również nasze wojsko. Poważne potraktowanie przeżyć tych, którzy mówili, że widzieli UFO, zachęci wielu nowych świadków do podzielenia się swoimi przeżyciami z opinią publiczną. A to z kolei pozwoli nam zdobyć nowe informacje na temat tego niezwykłego zjawiska.

Co, Pana zdaniem, kryje się za fenomenem UFO? Czy odwiedzają nas istoty pozaziemskie?

Myślę tak: jeżeli czegoś nie rozumiemy, nie znaczy to, że tego czegoś nie ma. Ja wolę powiedzieć – nie wiem. W przeszłości różnym sprawom próbowano narzucać jednoznaczne interpretacje, a później okazywało się, że jest inaczej. Niczego nie można wykluczyć. ”

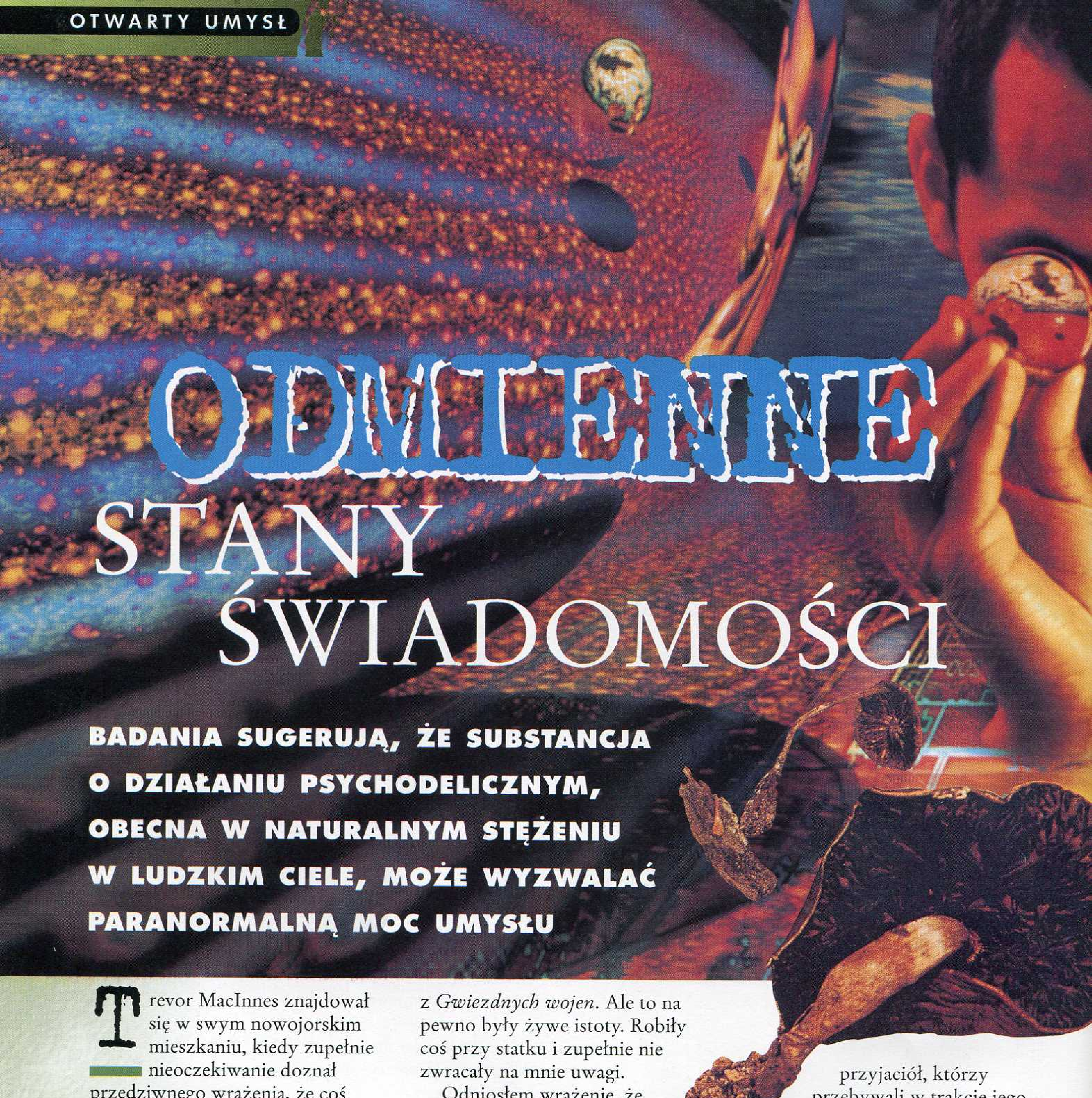

ODMIENNE STANY ŚWIADOMOŚCI

BADANIA SUGERUJĄ, ŻE SUBSTANCJA O DZIAŁANIU PSYCHODELICZNYM, OBECNA W NATURALNYM STĘŻENIU W LUDZKIM CIELE, MOŻE WYZWALAĆ PARANORMALNĄ MOC UMYSŁU

Trevor MacInnes znajdował się w swym nowojorskim mieszkaniu, kiedy zupełnie nieoczekiwanie doznał przedziwnego wrażenia, że coś przenosi go w inny wymiar.

„– Nagle ujrzałem obiekt, który przypominał lądowisko stacji kosmicznych – wspomina Trevor. – Ktoś prowadził mnie w stronę wielkiej platformy; wyczuwałem obok siebie obecność jakichś dwóch istot. Po chwili zdałem sobie sprawę, że jest ich o wiele więcej: wszystkie były wzrostem zbliżone do człowieka i tak jak ludzie chodziły na dwóch nogach. Z początku wziąłem je za androidy – człekokształtne roboty – gdyż wyglądały trochę jak skrzyżowanie manekinów używanych w testach samochodowych i wojowników z *Gwiezdnych wojen*. Ale to na pewno były żywe istoty. Robiły coś przy statku i zupełnie nie zwracały na mnie uwagi.

Odniosłem wrażenie, że otacza mnie jeszcze czyjaś wszechogarniająca obecność. Nie przerażała mnie ona ani nie budziła jakiejś szczególnej ufności. Po prostu była. Potem zobaczyłem, jak gromada maleńkich stworzeń podobnych do elfów zaczyna manipulować przedmiotami, które wyglądały jak coś pośredniego między kryształem a maszyną".

ALTERNATYWNA RZECZYWISTOŚĆ

Relację Trevora można by uznać za klasyczny przypadek uprowadzenia przez UFO, ale zgodnie ze świadectwem przyjaciół, którzy przebywali w trakcie jego „podróży" w tym samym pokoju, Trevor wcale nie doświadczył fizycznego kontaktu z istotami pozaziemskimi. Doznał jedynie głębokiego przeżycia „odmiennego stanu świadomości", wywołanego przez bardzo silny halucynogen – pochodną tryptaminy, o nazwie chemicznej N,N-dimetylotryptamina (DMT).

Przeżycie Trevora nie należy do wyjątkowych. W Ameryce tysiące osób eksperymentuje ze środkami psychodelicznymi, także z DMT. Wiele z nich opowiada później o spotkaniach z niesamowitymi lub mistycznymi istotami, takimi jak

Pod wpływem środków psychodelicznych pewne – oddzielne – obszary mózgu zaczynają się ze sobą kontaktować. Osoba w stanie transu może ujrzeć świat i własne życie w nowym świetle. Najsilniejszym działaniem odznaczają się DMT i psylocybina, wyodrębniana z tzw. grzybków halucynogennych (pośrodku).

TYLKO U NAS

Świadek

Peter Gorman

PETER GORMAN

Peter Gorman, wydawca amerykańskiego pisma *High Times*, poświęconego kontrkulturom, od wielu lat zażywa *ayahuasca* i syntetyczną DMT. Zapytaliśmy, czy doznania psychodeliczne pozostawiły w jego psychice jakiś ślad:

Najsilniejsze, dla wielu wręcz szokujące doznanie, to wrażenie przełamywania ograniczeń. Nasza osobowość ulega po prostu rozmyciu na bardzo głębokim poziomie emocjonalnym. Niezależnie od światopoglądu, ten narkotyk pozwala dotrzeć do zbiorowej podświadomości i przekonać się, że świat nie jest aż tak materialny. Można też zobaczyć samego siebie takiego, jakim się jest naprawdę; a to wymaga dużej odporności psychicznej. Może to być nawet niebezpieczne jeśli nie wiemy, jak potem odbudować nasz szkielet emocjonalny.

Narkotyk pokazał mi, jak wielkie możliwości tkwią w człowieku. Trzeba się jednak starać, aby je odkryć. Takie doświadczenie na zawsze pozostaje w pamięci, zwłaszcza jeśli są to wizje połączone z transem.

kosmici, duchy, anioły, bóstwa, nie wyłączając samego „Źródła Wszelkiego Stworzenia". Niektórzy opisują stany bliskie śmierci, w których głęboki strach ustępuje miejsca uczuciu duchowego oświecenia. Przeżycia te nierzadko całkowicie odmieniają dotychczasowe życie takich osób. Nie ulega wątpliwości, że DMT jest jednym z najsilniejszych środków psychodelicznych, lecz jego bardzo szczególna właściwość polega przede wszystkim na tym, że występuje on w naturalnym stężeniu w ludzkim organizmie.

ROŚLINY HALUCYNOGENNE

Najnowsze badania pozwalają przypuszczać, że pewien niepozorny organ w naszym mózgu, zwany szyszynką, może być odpowiedzialny za złożoną reakcję chemiczną, w wyniku której w naszym organizmie powstają halucynogeny na bazie tryptaminy. Substancje te powodują niezwykłe stany świadomości i uważa się, że to właśnie za ich sprawą nasza wyobraźnia wytwarza sugestywne obrazy senne. DMT jest ponadto jednym z głównych składników chemicznych niektórych substancji halucynogennych pochodzenia roślinnego, wykorzystywanych przez pierwotne plemiona obu Ameryk. Są to m.in. *ayahuasca* oraz psylocybina, zawarta w halucynogennych grzybkach.

Ayahuasca jest narkotykiem często używanym przez Indian Amazońskich. Pozyskiwany z pnącza o łacińskiej nazwie *Banisteriopsis caapi*, występuje w postaci wywaru lub proszku. Roślina ta znana jest też pod innymi nazwami, takimi jak *caapi* czy *yagé* (lub *yajé*). Samo pnącze *Banisteriopsis* nie zawiera DMT i wizje po spożyciu surowej rośliny są raczej bladoniebieskie lub nawet szare, chyba że mikstura zostanie uzupełniona innymi roślinami, bogatymi w DMT.

Banisteriopsis zmieszane z DMT zapewnia wizje o intensywnych

Analiza

CHEMICZNE PODŁOŻE WIZJI

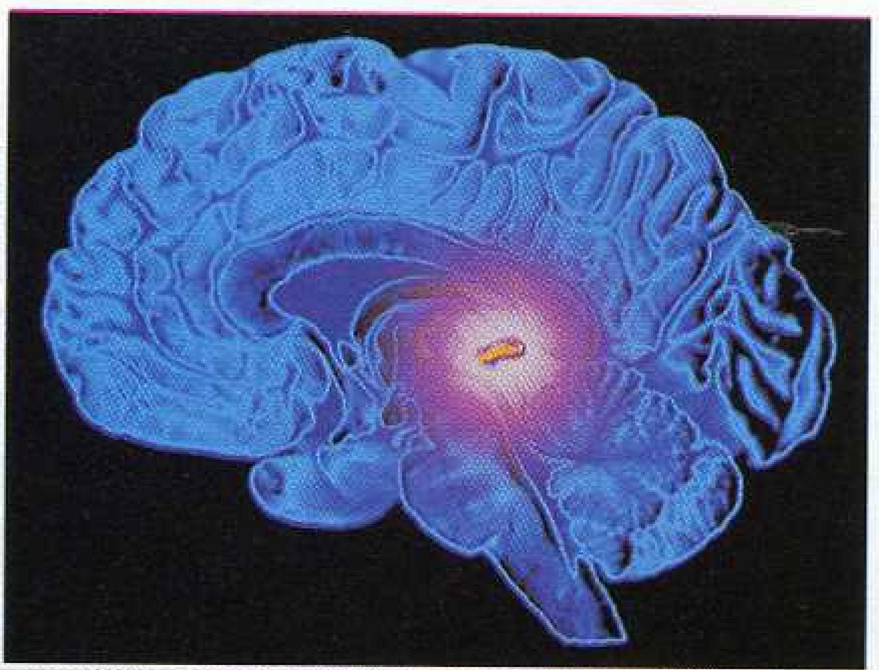

Alfred Pasieka/SPL

Związki chemiczne zawarte w pnączu *Banisteriopsis* uniemożliwiają przepływ sygnałów ze świata zewnętrznego do mózgu, poprzez selektywne blokowanie substancji odpowiedzialnych za przenoszenie informacji. Zapobiega to rozkładowi związków takich jak DMT, które zostały podane z zewnątrz. Ze względu na tę właściwość *Banisteiopsis*, DMT spożyte w *ayahuasca* może przetrwać w organizmie dostatecznie długo, aby wywołać halucynacje. Badacz DMT dr Rick Strassman uważa, że w różnych, nietypowych z psychofizycznego punktu widzenia sytuacjach, gruczoł szyszynki (powyżej) sam wydziela do organizmu cząsteczki DMT (z lewej), a stany powodowane działaniem DMT spotykane są nie tylko po zażyciu narkotyku, ale również w czasie głębokiej medytacji, śmierci klinicznej, narodzin, wysokiej gorączki, głodu lub deprywacji sensorycznej.

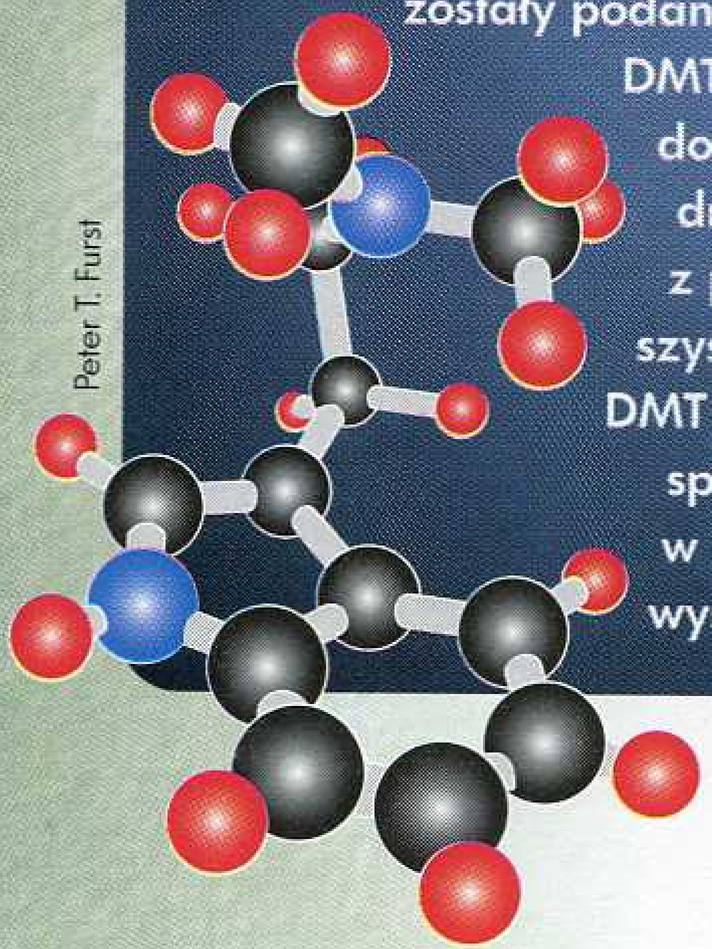

Peter T. Furst

▶ Niektórzy „psychonauci" po zażyciu DMT opisywali ze szczegółami ogromne, trójwymiarowe budowle. Stąd domysły, że piramidy Majów mogły powstać według planów „ujrzanych" w trakcie psychodelicznych rytuałów. Rzeźby w kształcie grzybów (poniżej), odnalezione w Ameryce Środkowej, z których najstarsze liczą ok. 3 tys. lat, potwierdzają tezę, że Majowie używali grzybów jako ceremonialnych środków halucynogennych.

Dr Daniel M. Perrine

barwach, a efekt halucynogenny takiej mieszanki jest znacznie silniejszy. Indianie od niepamiętnych czasów spożywali miksturę *ayahuasca* podczas ceremonii inicjacyjnych i wierzyli, że jej właściwości otwierają drzwi do poznania duchowego.

Narkotyk ten służy również niektórym plemionom do przepowiadania przyszłości, pozwala też wtajemniczonym odbywać duchowe wędrówki w czasie i przestrzeni, pod postacią ptaka lub innego zwierzęcia. Informacje o tym, że *ayahuasca* obdarza zdolnością jasnowidzenia, powtarzają się w relacjach wielu osób, które eksperymentowały z tym narkotykiem. Jednym z nich jest amerykański antropolog Kenneth Kensinger.

Kensinger miał niegdyś okazję uczestniczyć w całonocnym „posiedzeniu", podczas którego członkowie peruwiańskiego plemienia Cashinahua spożywali *ayahuasca.* W pewnej chwili Indianie powiedzieli badaczowi, że widzieli śmierć jego *chai*, czyli „ojca matki". Dwa dni później antropolog dowiedział się przez radiostację o śmierci dziadka.

W wielu regionach obu Ameryk Indianie spożywają również w trakcie ceremonii rytualnych „święte" lub „magiczne" grzybki. Zwyczaj ten, którego początki niektórzy określają na tysięczny rok przed naszą erą, po raz pierwszy został opisany w kronikach przez hiszpańskiego księdza Bernarda Sahagúna pod koniec XVI wieku. Sahagún wspominał wtedy o świętych grzybach używanych przez Azteków, którzy zwali je *teonanacatl* – „ciało bogów".

MAGIA GRZYBKÓW

W 1930 r. etnobotanicy znaleźli dowody na to, że kult magicznych grzybków przetrwał zwłaszcza wśród niektórych plemion na terenie Meksyku. Informacje

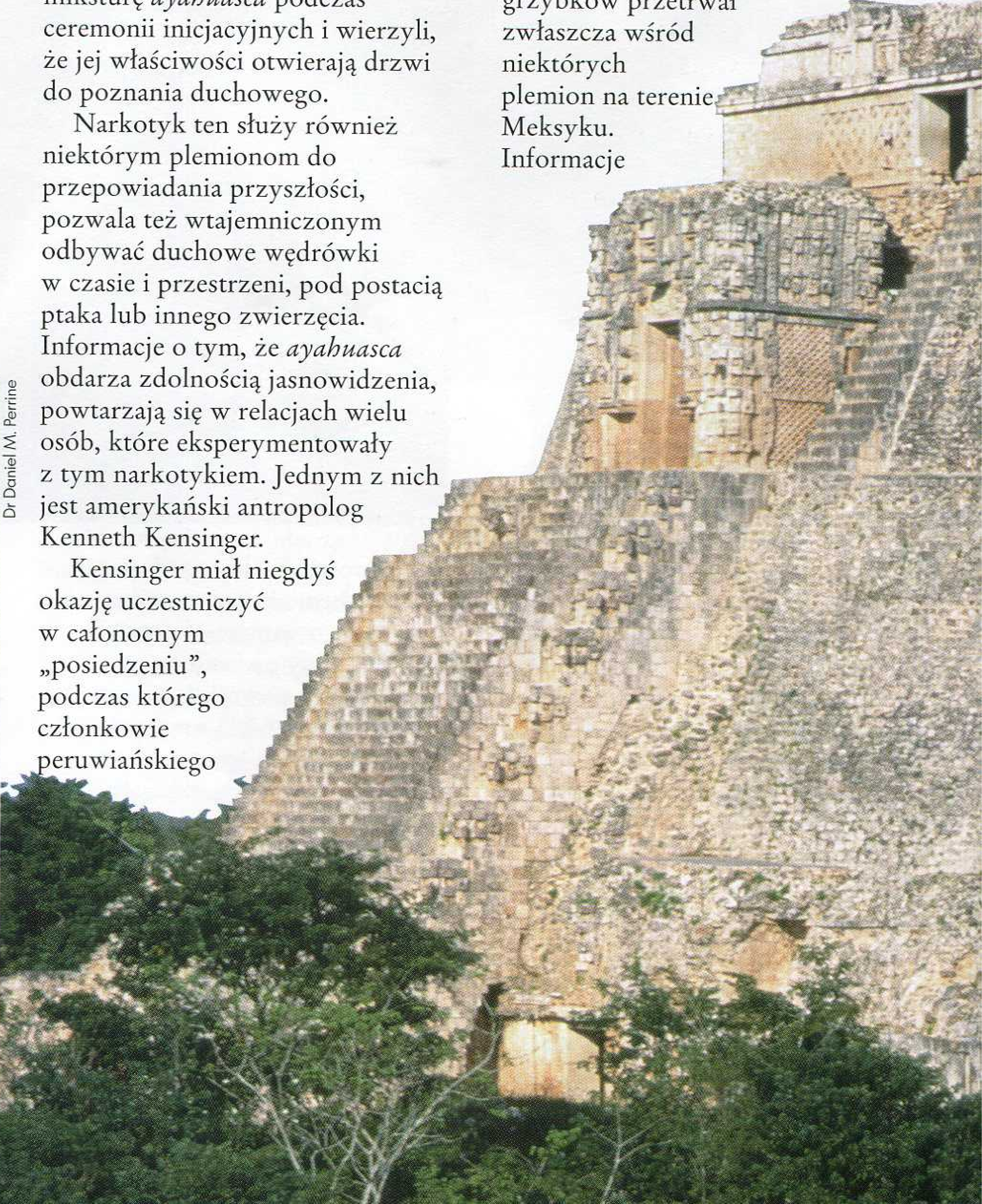

OPINIE

USKRZYDLAJĄCY NARKOTYK

Zdolność *ayahuasca* do wywoływania przeżyć eksterioryzacji została po raz pierwszy opisana w 1858 r., kiedy ekwadorski geograf Manuel Villavicencio zanotował: „Wydaje się, że ten narkotyk wpływa w pewien sposób na system nerwowy, powodując pobudzenie wszystkich zmysłów i zdolności umysłu. Potem następują zawroty głowy i zaburzenia równowagi, a w końcu czuje się unoszenie do góry”.

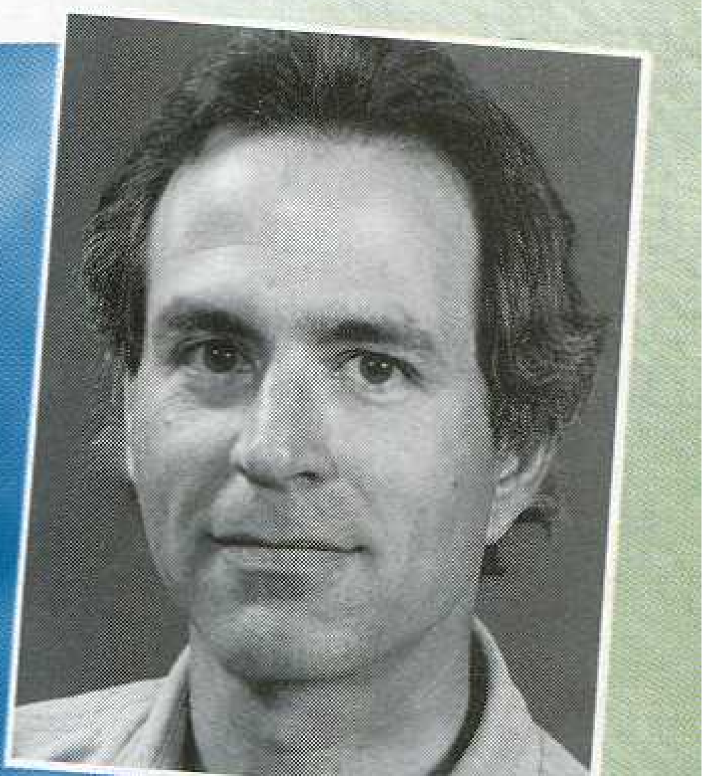

Rick Strassman

Podobne obserwacje poczynił Amerykanin, doktor Rick Strassman (z prawej). Uczestnicy jego badań nad DMT opisywali „realistyczne” uczucie unoszenia się wysoko w powietrzu.

Relacje te skłoniły niemieckiego naukowca Hansa Petera Duerra do zauważenia, że DMT „chyba specjalnie nadaje się do latania”.

potwierdził w 1953 r. Gordon Wasson, emerytowany bankier, amatorsko zajmujący się mikologią (nauką o grzybach).

Wasson wraz z fotografem Allanem Richardsonem przeszli do historii jako pierwsi biali ludzie, którzy wzięli udział w ceremonialnym spożyciu grzybków. Po zjedzeniu kilku kawałków halucynogenu Wasson poczuł, że opuszcza własne ciało. Richardson natomiast ujrzał pewien pokój w Nowym Meksyku, w którym fizycznie rzeczywiście pojawił się dopiero parę tygodni później. Wizja Richardsona była precyzyjna w każdym szczególe – zapamiętał nawet dokładny wygląd malowidła na ścianie.

Choć grzybki zawierają bliską pochodną DMT, działają wolniej, a ich działanie jest wydłużone w czasie. Czysta DMT natomiast jest niezwykle szybkim środkiem, skutecznym już po kilku sekundach od spożycia. Wprawdzie trans trwa nie dłużej niż kwadrans, jednak doznane wrażenia należą do najdziwniejszych i stawiają DMT wśród narkotyków najsilniej wpływających na psychikę.

RZECZYWISTOŚĆ POZAFIZYCZNA

Już sam fakt, że DMT jest w naturalny sposób wytwarzana w ludzkim mózgu, oraz że jej obecność zdaje się wspomagać zarówno postrzeganie pozamysłowe, jak przeżycia eksterioryzacji (przebywania poza ciałem), wystarczy, aby uznać tę substancję za wysoce interesującą. Największą fascynację budzi jednak wywołane transem częste wrażenie obecności obcej inteligencji, opisywane przez wiele osób.

Terence McKenna, specjalista w dziedzinie środków psychodelicznych, pisze w książce *The Archaic Revival* („Powrót do prawieku”), że w czasie transu wywołanego DMT „spotyka się dziwne istoty”. Nazywa je „tryptaminowymi krasnalami” i uważa za „odbicia ukrytej i nagle odblokowanej części psychiki”. Najsilniejszym doznaniem, którego podczas pierwszego seansu z DMT doświadczył McKenna, było odczucie, że „właśnie tu i teraz, w odległości jednego kwantu, tętni burzliwym życiem cały wszechświat aktywnej inteligencji, ponadludzkiej, ponadwymiarowej i niesłychanie obcej”.

Owo wrażenie kontaktu z obcymi istotami nie jest tylko subiektywnym odczuciem jednego czy dwóch eksperymentatorów. Haitańczycy zażywali dawniej DMT zawartą w nasionach rośliny *Piptadenia Peregrina*, aby komunikować się z bogami. Niedawno badacz DMT Peter Meyer zauważył, że „w trakcie seansu z DMT wrażenie pozornego kontaktu z Obcymi jest tak wyraziste, że zjawisko zasługuje na próbę dogłębnego wyjaśnienia”.

Francesco Venturi; Kea Publishing Services Ltd/ Corbis

NOWE BADANIA

Przez ostatnie 20 lat badania nad środkami halucynogennymi uległy spowolnieniu na skutek ciążącego na narkotykach odium, które wyrażało się w licznych ograniczeniach prawnych. Przełom nastąpił w latach 90., kiedy rząd USA zezwolił na prowadzenie badań. Jeden z takich programów przewiduje trzyletnie badanie efektów wywieranych przez DMT. Projektem kieruje psychiatra, doktor Rick Strassman z uniwersytetu w Nowym Meksyku, a jego celem jest stwierdzenie, dlaczego organizm ludzki wytwarza DMT. „– Wielu badanych po wyjściu z transu halucynogennego opisywało wyczuwalną obecność obcej inteligencji" – stwierdził Strassman w podsumowaniu wyników.

Istnieje wiele teorii na temat „tryptaminowych istot". Jedna z nich mówi o ponadwymiarowych inteligencjach, które kontaktują się z ludźmi jedynie wtedy, gdy ci przejdą na pewien szczególny poziom świadomości, uzyskiwany po zażyciu narkotyków na bazie tryptaminy. Czy dlatego właśnie organizm ludzki wytwarza owe niezwykłe substancje?

WIZJE MISTYCZNE

Doktor Strassman dostrzega jednak pewne analogie między „istotami tryptaminowymi" a wizjami „oświecenia" u mistyków wielu duchowych tradycji. Uważa on, że płyną stąd głębokie wnioski dla rozumienia świadomości i światów niematerialnych, oraz wręcz posuwa się do stwierdzenia, że doznania psychodeliczne można by połączyć z praktykami religijnymi, wzbogacając tym samym nasze życie pod każdym względem.

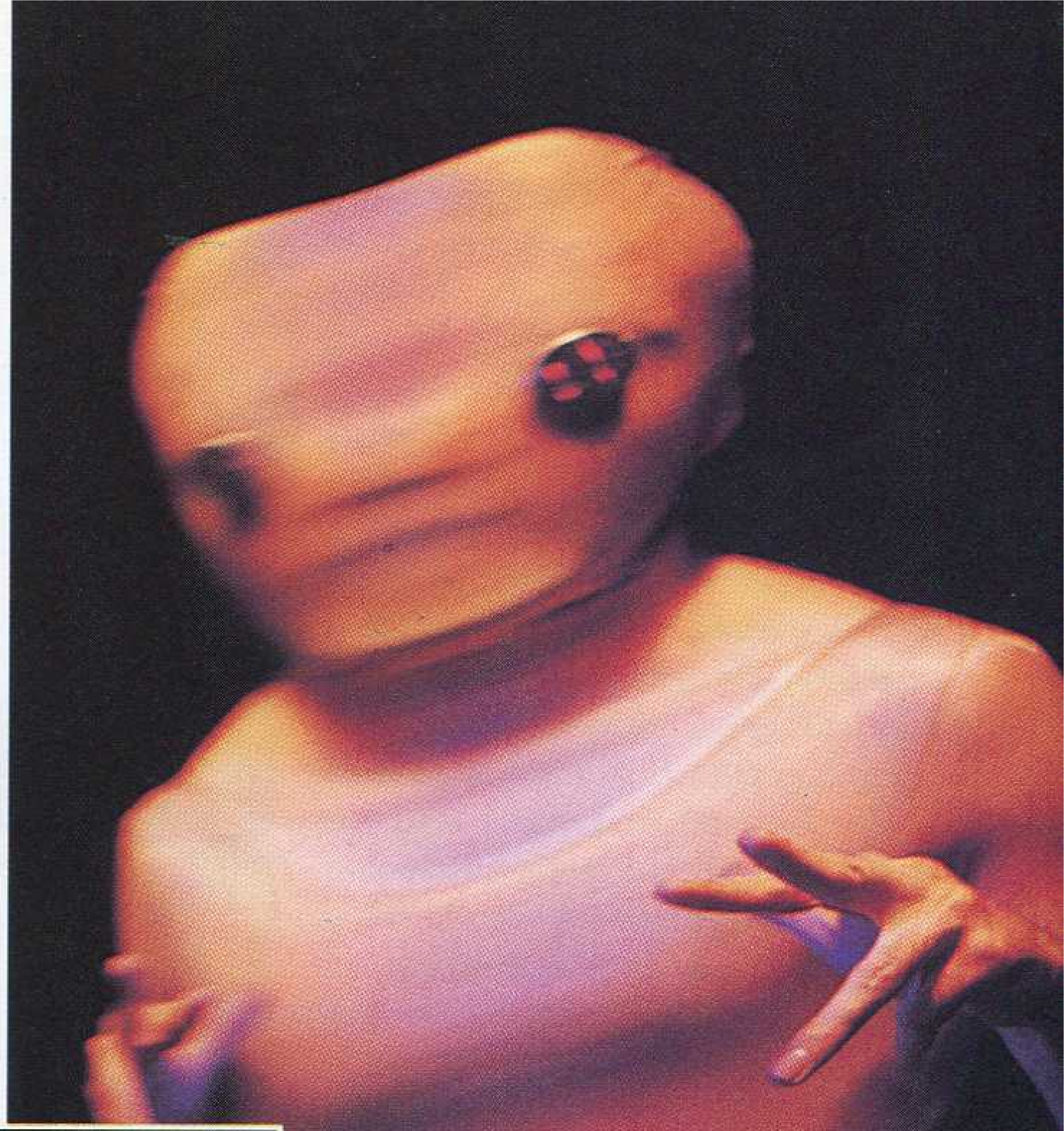

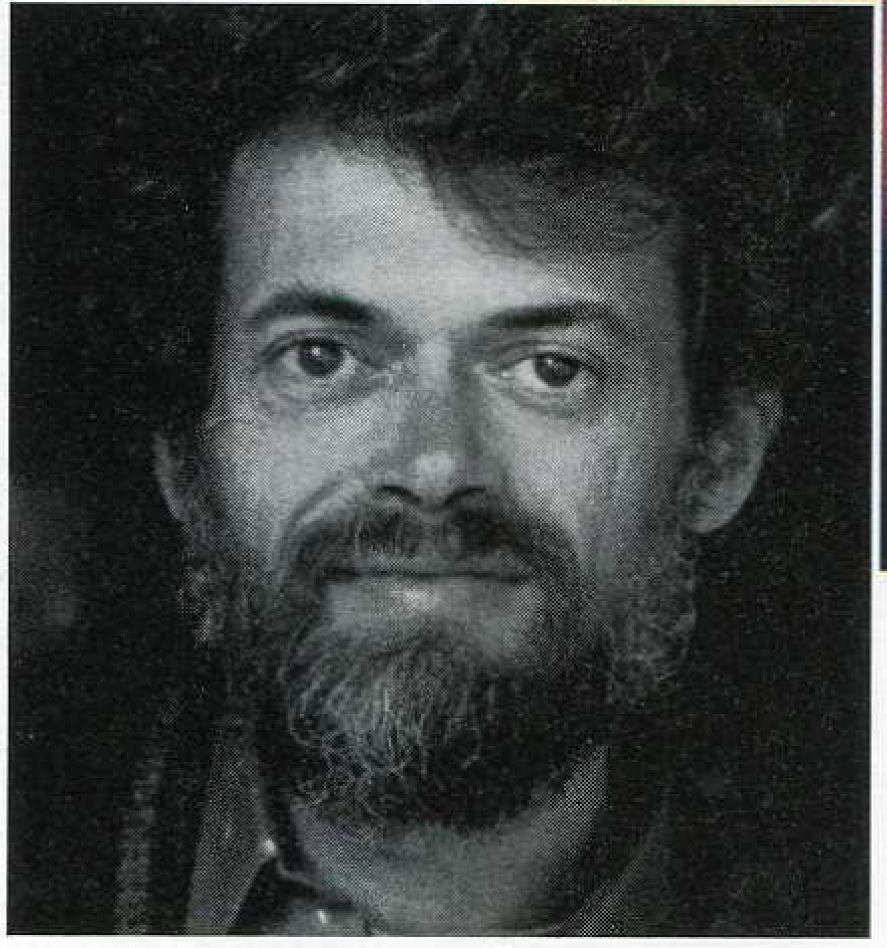

▶ Wiele już napisano o podobieństwie „tryptaminowych istot", spotykanych po zażyciu DMT, i „szarych" kosmitów, znanych z relacji osób uprowadzonych przez UFO. Dla wybitnego znawcy środków psychodelicznych, Terence'a McKenny, (poniżej) kwestią nadrzędną wobec tego problemu jest jednak oferowana przez DMT możliwość wglądu w złożoną naturę rzeczywistości.

Ian Jackson/ Tony Stone Images. Po lewej: HarperCollins

Teorię Strassmana potwierdzają wyniki uzyskane przez doktora Charlesa Groba z uniwersytetu w Los Angeles. Na początku lat 90., na zlecenie rządu brazylijskiego doktor Grob badał ceremonie dwóch działających tam kościołów o korzeniach chrześcijańskich – Union de Vegetal i Santo Daime – których członkowie zażywają *ayahuasca* jako sakrament jednoczący ich z „Duchami Lasu". Grob nie stwierdził żadnego toksycznego działania narkotyku; zażywanie go zdaje się wręcz poprawiać zdolność do funkcjonowania w codziennym życiu. Uznawszy te wyniki, rząd Brazylii w 1992 r. zalegalizował rytualne spożywanie *ayahuasca.*

NATURA RZECZYWISTOŚCI

Być może dzięki nowym programom badawczym na temat środków psychodelicznych rozwiążemy tajemnice zjawisk paranormalnych i wielu innych zagadek umysłu? Niektórzy spodziewają się nawet przełomu, który zmusi nas do ponownego zdefiniowania naszej koncepcji rzeczywistości. X

Notatnik

CIAŁO BOGÓW W LABORATORIUM

Święte grzybki używane przez Indian zostały sklasyfikowane z punktu widzenia systematyki botanicznej w 1950 r. przez Rogera Heima, który ustalił, że grzyby o tych właściwościach należą do gatunku *Psilocybe*.

Heim wysłał próbki Albertowi Hofmannowi (na fot.), szwajcarskiemu chemikowi, znanemu dzięki przeprowadzonej przezeń w 1943 r. syntezie LSD. Aby zbadać wpływ próbek na psychikę, Hofmann wykonał doświadczenie na sobie i stwierdził ich dużą siłę. „– Po upływie pół godziny – wspomina Hofmann – Wszystko przybrało meksykański charakter... Nawet lekarz nadzorujący przebieg doświadczenia zmienił się w azteckiego kapłana".

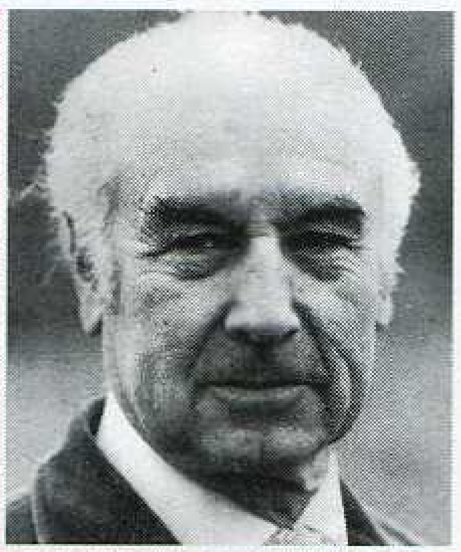

Hulton Getty

W 1958 r. Hofmannowi udało się wyodrębnić czynny składnik grzybków halucynogennych. Okazała się nim psylocybina (4-fosforyloksy-DMT).

NIE DO WIARY!

ZDARZYŁO SIĘ NAPRAWDĘ

ZŁOTODAJNY ŁOŚ

Pewnego dnia 1993 roku, Evelyn Noestmo z Norwegii pomagała mężowi w uruchomieniu samochodu, który utknął na wyboistej drodze. Nie zauważyła, kiedy z palca zsunęła jej się złota obrączka ślubna. Poszukiwania nie przyniosły rezultatu. Evelyn straciła już nadzieję, że kiedykolwiek ją jeszcze zobaczy, dlatego nie posiadała się ze zdumienia, kiedy po trzech latach znalazła ją we własnym... garnku.

Jej mąż, Asbjoern, tak wyjaśnia dziwny zbieg okoliczności: „– Koledzy z kółka łowieckiego ustrzelili ostatnio wielkiego łosia, a ja jak zwykle wziąłem podroby dla psa. W niedzielę żona przygotowywała psu jedzenie z tych resztek, kiedy nagle w garnku zobaczyła coś błyszczącego. To była właśnie ta obrączka". Asbjoern uważa, że łoś niechcący połknął obrączkę, kiedy skubał przydrożną trawę.

WARUJ I PODSŁUCHUJ

W latach 60. naukowcy z CIA stworzyli szpiega doskonałego – był nim zdalnie sterowany kot. W książce *The Agency* („Agencja") John Ranleigh, badacz zajmujący się wykrywaniem spisków, dokładnie opisał, w jaki sposób umieszczono w małżowinie kota niewielkie urządzenie nadawczo-odbiorcze, które drogą radiową przekazywało wszystkie dźwięki, docierające do kociego ucha. Pozostało już tylko nauczyć „fałszywego" kota śledzenia wrogich agentów oraz podsłuchiwania ich rozmów.

Po wielu miesiącach kosztownych badań i treningów, kot był gotowy do akcji. Jego pierwsza misja zakończyła się jednak nadspodziewanie szybko. Agenci CIA faktycznie słyszeli wszystko, co docierało do uszu kota. Nagle w słuchawkach rozległ się przeraźliwy pisk opon, a po chwili zapanowała cisza. Okazało się, że kot wpadł pod samochód i na miejscu zginął.

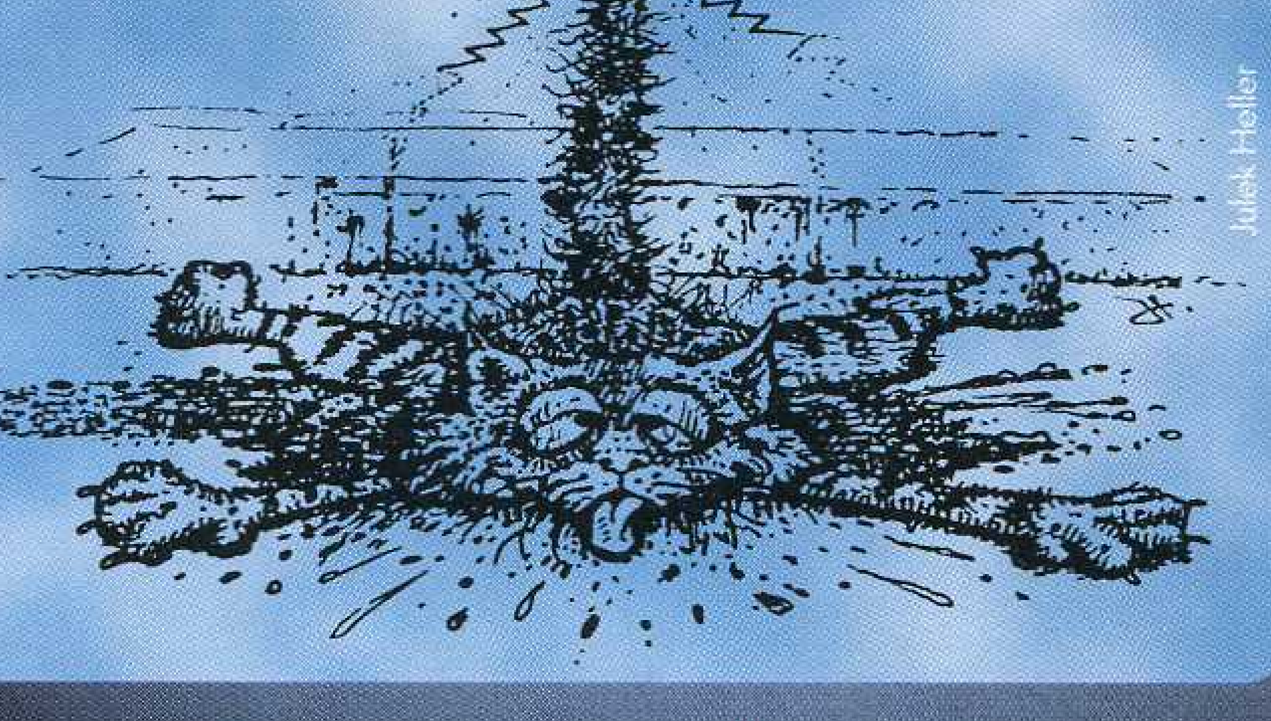

Julek Heller

Z DOBREJ RODZINY

Niektórzy dumni są z tego, że potrafią wskazać swych przodków choćby kilka pokoleń wstecz. Rekordzistą stał się nauczyciel historii Adrian Targett. Zetknął się on z własnym przodkiem, który żył w epoce kamiennej. Targett brał udział w badaniach genetycznych, prowadzonych przez brytyjski Instytut Medycyny Molekularnej. Naukowcy pobrali próbki DNA ochotników, m.in. Targetta. Analiza wykazała, że jest on potomkiem tzw. Człowieka z Cheddar, którego szczątki znaleziono w jaskini Cheddar w Somerset. Targett nie jest jedynym potomkiem prehistorycznej kobiety; w epoce kamiennej na Wyspach Brytyjskich mieszkało niewielu ludzi, dlatego większość dzisiejszych Brytyjczyków może być ze sobą spokrewnionych.

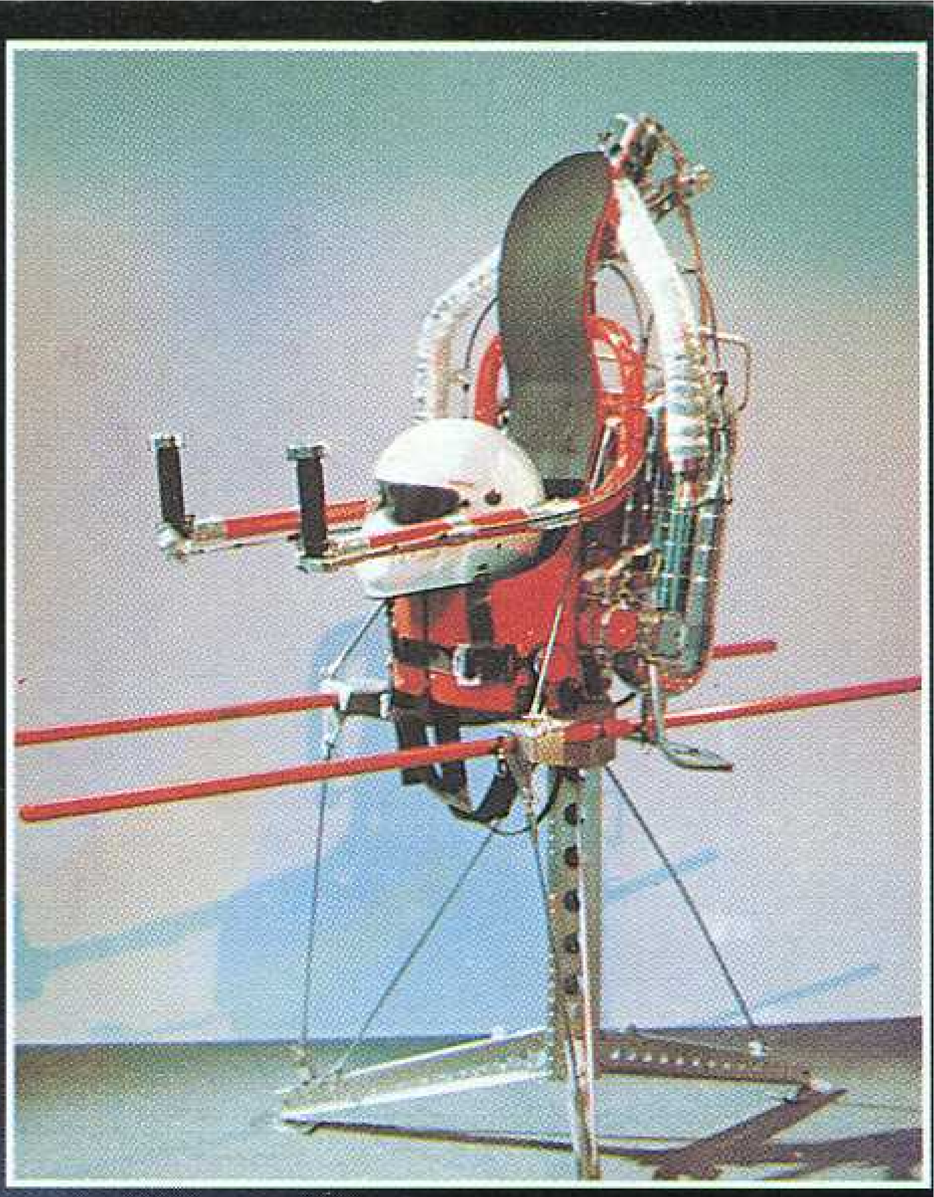

A.C. Press

NAPĘD RAKIETOWY

Za jedyne 15 tys. dolarów można sobie polatać jak ptak, wystarczy kupić dostępny od niedawna osobisty zestaw rakietowy napędzany wodą utlenioną. Obecnie paliwa wystarcza jedynie na nie więcej niż 30 sekund lotu, jednak wynalazcy mają nadzieję, że już niedługo będzie można latać nawet godzinę.

ŚWIECĄCY CHŁOPAK

Siedemnastoletni Cha Ma Le Buot jest trzecim znanym Wietnamczykiem, który świeci w ciemnościach. W ciągu dnia niczym się nie różni od swoich kolegów, natomiast po zapadnięciu zmroku jego skóra rozżarza się i zaczyna świecić jasnym, migotliwym światłem.

South West News Service

W następnym numerze...

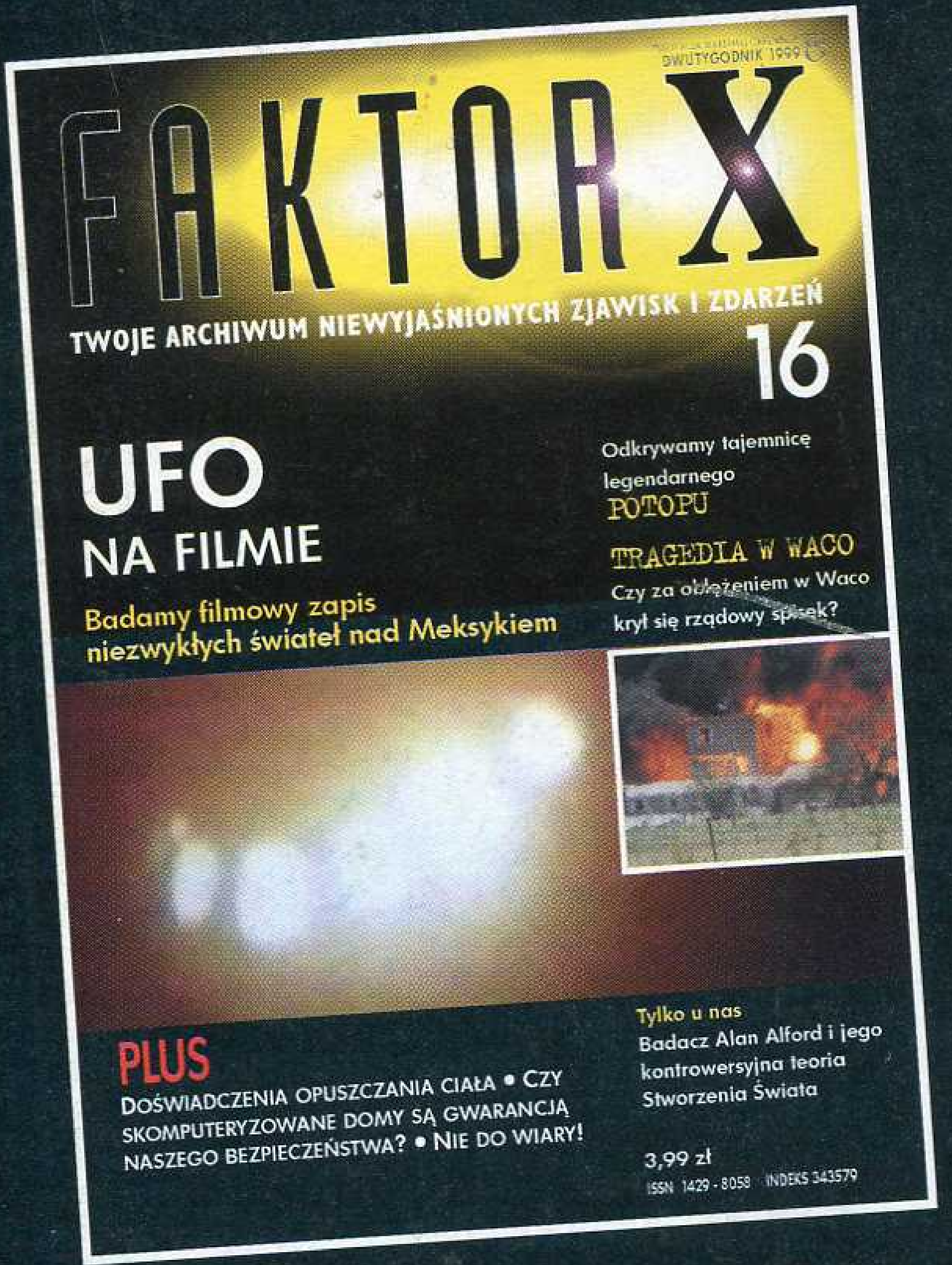

DWUTYGODNIK 1999

FAKTOR X

TWOJE ARCHIWUM NIEWYJAŚNIONYCH ZJAWISK I ZDARZEŃ

16

UFO NA FILMIE

Badamy filmowy zapis niezwykłych świateł nad Meksykiem

Odkrywamy tajemnicę legendarnego POTOPU

TRAGEDIA W WACO

Czy za oblężeniem w Waco krył się rządowy spisek?

PLUS

DOŚWIADCZENIA OPUSZCZANIA CIAŁA • CZY SKOMPUTERYZOWANE DOMY SĄ GWARANCJĄ NASZEGO BEZPIECZEŃSTWA? • NIE DO WIARY!

Tylko u nas

Badacz Alan Alford i jego kontrowersyjna teoria Stworzenia Świata

3,99 zł

ISSN 1429-8058 INDEKS 343579

Fala nad Meksykiem

Analiza materiałów wideo, zarejestrowanych podczas masowego przelotu UFO

Tragedia w Waco

Czy oblężenie w Waco było rezultatem rządowego spisku?

Nowa twarz

Badacz Alan Alford rozważa teorię o pozaziemskim pochodzeniu ludzkiego gatunku

PLUS

Wielki Potop – Geologiczne dowody pradawnej katastrofy

Eksterioryzacja: doznanie opuszczania ciała

Domy XXI wieku – Jak technika może zrewolucjonizować nasze mieszkania?

Wkrótce w numerze 17...

Doniesienia o UFO a władze – Co mówią oficjalne badania nad UFO?

Odbudowa ludzkiego ciała przy pomocy nowej nauki – **bioniki**

Poszukujemy dowodów na istnienie **Arki Noego**

PLUS Przypadek czy jasnowidztwo? Praca **psychodetektywów**

Prawdziwa historia tajnej policji **KGB**

Tylko u nas **Sebastian Minor** opowiada o życiu po życiu i *Tybetańskiej Księdze Umarłych*